PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 60; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedyńczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1099 | Petersburg, 25 lipca (7 sierpnia) 1903 r. | Rok XXII. № 30

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (1914)

KOMITET
WYSTAWY ROLNICZEJ
w DŹWIŃSKU
(gub. Witebskiej),
mającej się odbyć od 29 sierpnia do 8 września st. st. r. b., przyjmuje deklaracje na wystawę i zamówienia na mieszkania. Adres: Dźwińsk, Komitet Wystawy. (5575)

Pension Hotel dla rodzin Walewskiej Walerji, Bracka 13 róg Alei Jerozolimskich w Warszawie, Dom komfortowy, wspaniałe apartamenty, doskonałe rozkłady, winda, telefon. (2025)

WIEŃCE
metalowe
TOWARZYSTWO FABRYKI
HENRYK WIERZBICKI i S-ka,
Petersburg, Wozniesieński prosp. № 9. Telefon 5263. (5599)

POLKA,
wysoko muzykalna, z ukończonemi studjami w Paryżu i pierwszorzędnemi referencjami, poszukuje umieszczenia do starszych panienek. Agence Internationale, M-me Sikorska, Cracovie, St. Jean 3. (5532)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

Pani M. Piotrowska
powtórnie otwiera szkółkę dla dziewczynek od 8 do 14 lat. Nauki będą wykładane łatwym nowym sposobem, bez zadawania lekcyj do domu. Główna uwaga zwrócona będzie na języki i moralny kierunek. Dzieci mogą mieć gorące śniadanie, zdrowe mleko, herbatę. Petersburg, Fontanka 56, m. 2. (5605)

Młocarnia Parowa
Marschall'a, 54×20, najnowszej konstrukcji, zupełnie nowa, z powodu wyjątkowych okoliczności, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: Atlanta, biuro techniczne, Warszawa, Erywańska 14. (2069)

Opuścił prasę i jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich, tom I:
POTRZEB SPOŁECZNYCH
W KRÓLESTWIE POLSKIEM
(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza).
TREŚĆ: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wycieńczeniu centrum państwa; Wychodźctwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)
CENA 1 rb.

Zakład wodoleczniczy d-ra Chramca w Zakopanem.
Stacja kolei w Tatrach. Otwarty cały rok.
Pierwszorzędne urządzenia lecznicze. Oświetlenie elektryczne. Ogrzanie centralne. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Ceny bardzo przystępne. (5414)

BERLIN. BERLIN.
ZAKŁADY KRAWIECKIE
WŁADYSŁAWA BERKANA w BERLINIE,
Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.
Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuzkie nowości. Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych. Na żądanie ubrania będą wykończone w przeciągu jednej doby. Położenie w najdogodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. (5495)

WYŻSZY ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI (z pensjonatem)
H. STRAŻYŃSKIEJ w KRAKOWIE,
o dziesięcioletnim kursie naukowym, składającym się z klasy wstępnej, 8 klas i roku przygotowawczego do zawodowych rządowych egzaminów, przyjmuje wpisy i udziela informacyj do d. 1 lipca w dawnym lokalu przy ul. Św. Jana 15, a po 1 lipca, przy ul. Franciszkańskiej 1, 1. II p. Nauka rozpoczyna się 9 września. Można również zapisywać się na wykłady poszczególnych przedmiotów lub na języki: francuzki, niemiecki, angielski, rosyjski, łaciński i grecki. (5512)

ANGELUS
jedyny ameryk. samogrający wirtuoz, dający następujące kombinacje dźwiękowe: forteplan (lub pianino) solo, organki solo, zespół obydwu instrumentów.
Osoby niemuzykalne nawet mogą wykonywać najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkiemi wymaganiami ekspresji muzycznej.
Planina harfowe «Crown», w połączeniu z Angelusem, dają ensemble orkiestrowy prawie.
Wyłączna reprezentacja na Cesarstwo i Królestwo
HERMAN & GROSSMAN.
Petersburg: W Morska 33. Moskwa: Kuznieckij most. Warszawa: Mazowiecka 16. Wilno i Kowno: magazyn J. Zawadzkiego.
Katalogi ilustrowane bezpłatnie. (5508)

Wyższy zakład wychowawczo-naukowy z pensjonatem i klasą przygotowawczą BRONISŁAWY GOLAŃSKIEJ, Warszawa, 80, Marszałkowska 80, urządzony hygienicznie, personel nauczycielski doborowy. Opieka troskliwa. Gimnastyka szwedzka obowiązkowa, muzyka, taniec i śpiew na żądanie. Egzaminy d. 22 sierpnia, lekcje 23 sierpnia st. st. (5 września n. st.). (2019)

W 6-cioklasowym Zakładzie naukowym żeńskim
Marji MATUSZEWSKIEJ,
przy ulicy Leszno № 28, w Warszawie,
zapis uczennic odbywa się codziennie od 2-ej—4-ej. Egzaminy wstępne od 1-go września. Rok szkolny 5 września. (2064)

W 6-cioklasowym Zakładzie Wychowawczym
ANIELI HOENE
rok szkolny rozpocznie się 5 września n. st. egzaminy wstępne 2-go i 3-go. Gimnastyka i śpiew od października. (2067)
Warszawa, Mazowiecka 4.

KRAJOWA WODA STOŁOWA
„URSUS"
ze źródła w «Oblęgórku», m. H. Sienkiewicza. Skład główny i sprzedaż w Petersburgu: B. Szaskolski, Newski prosp. Ekspedycja główna: Warszawa, Włodzimierska 16, m. 2. (1639)

Pieniądze
dawne monety oraz medale wszystkich epok i krajów, nabywa
Magazyn starożytności Witolda Bolcewicza, Warszawa, Saski plac 5.
Własne i jedyne w kraju wydawnictwa katalogów oraz podręczników dla zbieraczy monet. (2000)

Na sprzedaż
majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mężów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.
Poleca
Izba załatwień
we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Olcha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

KSIĘGARNIA
Gebethnera i Wolffa
otrzymała na skład główny
Wydawnictwo Towarzystwa
„POLSKA SZTUKA STOSOWANA"
MATERJAŁY.
Dotychczas wyszły 2 zeszyty, po 1 rb. 50 kop. każdy. (2073)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ZAKOPANE
Hotel-pension Skoczyska. Powiększone i ulepszone. Otwarte rok cały. Ceny umiarkowane. (5510)

Pierwszorzędne Biuro Pedagogiczne
JAHOŁKOWSKIEJ.
Poleca młodą Nauczycielkę z dyplomem krajowym i patentem. Instytut Catholique w Paryżu. Muzyka wyższa. Warszawa. Marszałkowska 118. (2055)

SZKOŁA REALNA
6-cio klasowa E. Konopczyńskiego, w Warszawie przy ul. Aleksandrya № 14. Zapis uczniów i kandydatów odbywa się codziennie od 10—12 rano. (2068)

Poznańskie
BIURO NAUCZYCIELSKIE
poleca nauczycielkę z Hotelu Lambert artys. muzyk. Nauczycielkę artys. muz., biegłą w franc., niem. i malarstwie do ukończenia wykształcenia starszych panien. Bony polki i niemki. Osoby do tow., muz. i do zarządu. N. Ginter, nauczycielka. Posen, Wienerstr. № 8, part. (5490)

DO KRAKOWA jadące
panienki na kursa, znajdą umieszczenie i opiekę. Zgłoszenia przyjmuje: Zajączkowska, w Krakowie plac Marjacki № 8. (5543)

„FOS" Objektywy uniwersalne. Aparaty ręczne do zdjęć najszybszych. „FOS" Nowości 1903 roku. Szczegóły patrz str. następną. (1919) „FOS".
Fabryka Papierów Fotograficznych P. LEBIEDZIŃSKIEGO, Warszawa, Krak. Przedm. № 65
POLECA: Papier arystotypowy PL. Papier «Photocrayon M» i Karty pocztowe «M», dające obrazy matowe, podobne do platynotypów. (2010)

5,500,000 W UŻYCIU.

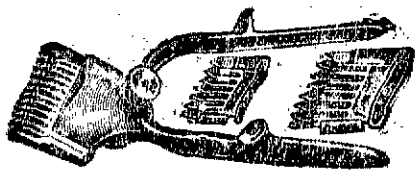

Wszechświatowa prawdziwa patentowana amerykańska maszynka do strzyżenia włosów i brody, z przyborami dla 3-ch rodzajów strzyżenia. Konieczna w każdym domu nietylko dla oszczędności, ale i dla hygieny. Cena przystępna dla każdego, 4 rb. 70 k. z przesyłką, za zaliczeniem drożej o 10 k. Główna sprzedaż u I. Francuza, Warszawa, Królewska 49. (2059)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZAŁESKIEGO i Sp.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

W średnim wieku

osoba, z dobrej rodziny, inteligentna i zdrowa, pragnie wyjechać na Południe ze starszą lub cierpiącą osobą, jako płatna towarzyszka podróży. Łask. of.: Posen, I. Hauptpostlagernd F. G. H. 300. (5606)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

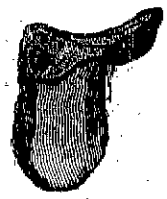

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medal. na paryzk. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie cenniki na żądanie. (1728)

Nauczyciel wysoko wykształcony, zdolny przygotować na maturę, wyborne rekomendacje. Biuro nauczycielskie Załęski, Warszawa, ul. Berga № 8. (2075)

NIC BEZ «ALE».

Próżno, człecze, łamiesz ręce
I bolesne ronisz żale:
Na tym świecie, wiedz-że o tem,
Niema nic a nic bez *ale*.

Miasto zdobi się brukami,
Rzecz napozór to nie zdrożna,
Ale w czasie tychże robót
Łatwo nogę złamać można.

Modne masz restauracje,
Które w blaskach *wprost aż toną*:
Komfort, przepych, elegancja,
Ale biorą strasznie słono!

Wynająłeś zdrową willę,
Wkoło las, natura wściekła...
Ale twa kochana żona
Że wsi z panem X. uciekła!

Ma fabrykant moc odbiorców,
Biorą towar wielcy, mali,
Ale w końcu, wziąwszy w komis,
Wszyscy pobankrutowali!

Jednem słowem — trzy litery
Światem naszym rządzą stale;
Każdy medal ma dwie strony,
Wierzaj, niema nic bez *ale*...

(Kurj. Świąt.)

SIEDMIOKLASOWA

Żeńska Szkoła Handlowa z Pensjonatem

E. GRÜNTHAL.

Kurs przedmiotów ogólnych na prawach rządowych żeńskich gimnazjów, dający możność wstępowania do wyższych zakładów naukowych. Przedmioty handlowe i buchalterja, rachunkowość handlowa i korespondencja (w 3 językach: niemieckim, angielskim i francuzkim), towaroznawstwo, pisanie na maszynie, rysunek. Przyjmowanie próśb do klasy wstępnej i pierwszej od d. 1 sierpnia. Petersburg, ul. Sierpuchowska 6.

5602) P. o. dyrektora prof. A. BOROZDIN.

SMACZNEGO. — *Zosiu, czego płaczesz?*

— Ach, wyobraź sobie, kucharka się upiła i muszę dziś sama obiad dla męża ugotować!

— O, jest się też czego smucić! Toć nie umrze odrazu od tego jednego obiadu, *co najwyżej* poleży parę dni w łóżku i wstanie... (Mucha)

DOM HANDLOWY

OPTYKA i MECHANIKA

A. BURHARD,

podaje do wiadomości, iż od dnia dzisiejszego w sklepach Domu Handlowego,

Petersburg, Newski prosp. № 6 i M. Morska, obecnie ul. Gogola № 4,

można zamawiać walce z modlitwami, osobiście wypowiedzianemi dla fonografu przez Jego Świątobliwość Leona XIII.

Fonograf powtarza tylko dwie modlitwy:

1) Sit nomen Domini benedictum (z chórem sykstyńskiej kapeli) i 2) Ave Maria!

Ilość walców bardzo ograniczona.

Cena zwykłego walca rb. 8.
» dużego walca » 15.

Przy zamawianiu wnosić należy 1/3 ceny walca; obstalunek wysyła się z warunkiem dania zobowiązania przez nabywającego „nie wykonywania publicznie treści wymienionych walców". Deklaracje *do zapisywania się wysyłamy po* otrzymaniu zadatku. Walce wysyłane będą po upływie miesiąca od daty dzisiejszej.

Wielki wybór **fonografów**, służących do wykonywania tekstów, zapisanej na walcach. (5589)

Petersburg, Newski pr. № 6; oddział: M. Morska, a obecnie ul. Gogola № 4.

Pozostająca pod protektoratem JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI W. KSIĘCIA SERGJUSZA ALEKSANDROWICZA

SZKOŁA REALNA BOGIŃSKIEGO

z prawami rządowych szkół realnych

(Petersburg, Newski 83).

Szkoła ma klasę przygotowawczą i pensjonat. Początek egzaminów wstępnych 16 sierpnia. Początek lekcyj 21 września. Przyjmowanie próśb we wtorki i soboty od godz. 11 do 2.

(5603)

Zawiadamiamy, iż Pan **Cz. Kamieński** upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju".

Chociaż niepotrzebne, lecz obstalujcie!!!

Pieniędzy naprzód nie żądamy. Wysyłamy w ciągu 10 dni każdemu, kto nadeśle fotografję, bez zadatku, za zaliczeniem, wielki art. portret, w ozdobn. ang. passe-part., w szerok. wzorzyst. ramie, *tylko za 3 rb. z naszem opakowaniem* w pudełku. Przesyłka na koszt odbiorcy. Za piękne wykonanie wiele podziękowań. Petersb., Leszłukow zaułek № 12, m. 13, gabinet fotograficzny» W. Stepanowa. Wycinek prosimy zachować. (5592)

Wedle wymagań i ornament. Instytutu Inżynierów Cywilnych

Z RYSUNKU

przygotowują Korybut-Daszkiewicz i Peretjatkowicz, Petersburg, Zabałkański prosp. № 20, m. 8. Od g. 10—7 wiecz. (5601)

SMUTNA OKOLICZNOŚĆ. — Cóż to? widzę, że w waszem mieście odnowiono więzienie.

— *A tak, gmach był już do tego stopnia odrapany, że żaden porządny człowiek nie chciał przestąpić jego progu.* (*Śmigus*)

Korybut-Daszkiewicz i Peretjatkowicz

przygotowują do konkursowych egzaminów ze wszystkich przedmiotów i rysunku. Czteroletnia praktyka. Świetne rezultaty w roku przeszłym. Przyjęcie codziennie *od g. 10 rano do 7 wiecz.* Przyjmowani są uczniowie z pełnem utrzymaniem za opłatą 60 rb. miesięcznie. Petersburg, Zabałkański pr. № 20, m. 8. (5600)

— Szczęśliwy był ten Adam w Raju! Pra-prababka nasza Ewa nie oglądała się na żadną modę!

— A ty sądzisz, że ona zawsze jeden i ten sam liść figowy nosiła?

„ATLANTA" BIURO TECHNICZNE,

Warszawa, Erywańska 14.

Adres teleg. „ATLANTA", telef. 2024.

Poleca: **motory gazowe** największej angielskiej fabryki „The national Gas Engine Comp. Ltd", poruszane **gazem, ssanym z własnego aparatu (generatora)**, do zastosowania wszędzie, gdzie potrzebną jest siła mechaniczna: w młynach, fabrykach—dla światła elektrycznego.

Koszt opału, zużytego na konia i godzinę, wynosi 1¼ kop. i niżej, stosownie do wielkości motoru, **motory gazowe** dla gazu miejskiego; **motory i lokomobile naftowe** fabryki angielskiej **K. Gundall & Sons. Maszyny parowe, lokomotywy**—maszyny do chłodzenia, pompy **Mamuta A. Borsig.**

Urządzenia tartaków i młynów parowych. Młocarnie i lokomobile parowe Marshall'a. (2070)

Kosztorysy na żądanie.

OSZCZĘDZAJCIE KONIE!

Podkuwajcie gumowo-skórzanemi podkowami

«Diamond» (Pad), które nadają nodze konia zupełną swobodę i spokój, zmniejszają wstrząśnienie, dają pewność nogom oraz ochraniają je od nacisku, pękania kopyt i zwężenia pięty. Zdobyły wielkie uznanie w całym cywilizowanym świecie. Hurtowo-detaliczny skład wyrobów gumowych **HENRI KIRSCHTEN**, Petersburg, Admiralicjejski pr. № 8. (5604)

ŻEŃSKI ZAKŁAD NAUKOWY Z PENSJONATEM

M. L. Le BOURDAIS-CAPPRONNIER,

Petersburg, ul. Błagowieszczenskaja 1.

Kurs 7-ioklasowego gimnazjum. Specjalna nauka języków. Muzyka. Rysunki. Gimnastyka, Tańce. Początek zajęć 4 września. Przyjęcia we wtorki, czwartki i soboty od g. 10—5-ej. (5593)

DOM HANDLOWY

SZARKO i S-ka,

w Warszawie.

Przedstawiciele «KRAMER MOSER» na całą Rosję.

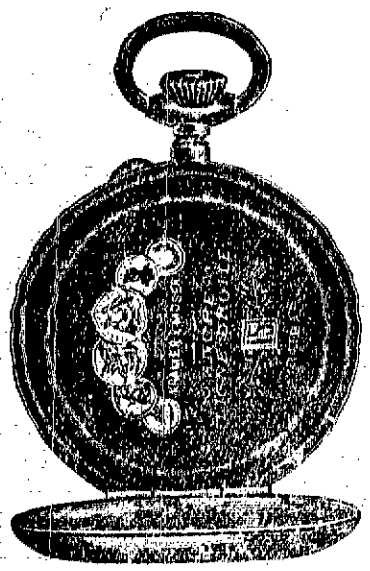

Wysyłamy zamiast 30 rb., tylko za 17 rb. z przesyłką do wszystkich miejscowości Europejskiej Rosji: zegarek męzki, srebrny 84 proby, nakręcany bez klucza, t. j. remontoir, doskonale odrobiony

«KRAMER MOSER»,

patentowany, o 3 trwałych 84 próby srebrnych *kopertach massiw, mocno wyzłoconych* w ogniu za pomocą elektryczności, z dźwięcznym chodem i mechanizmem, zabezpieczonym przez szkło od kurzu.

(Ankier) **Ancre Ligne Droite** o 15 kamieniach.

Na dowód wyżej wymienionych szczegółów, na środkowej kopercie znajduje się napis: «Kramer et Moser», jak pokazuje klisza. W celu rozpowszechnienia naszych punktualnych zegarków, do każdego z nich dodajemy bezpłatne premjum: 1) Łańcuszek na szyję, z gwarancją «double», nieczerniejący; 2) Taką samą broszkę «double», pięknej pancerowej roboty; 3) zegar stołowy z budzikiem i świecącym się cyferblatem, pod nazwą «Błyskawica»; 4) czysto lnianą kolorową serwetę z 12 serwetkami. Obstalunki załatwiane są niezwłocznie za zaliczeniem bez zadatku. Adres: Dom Handlowy **Szarko i Spółka**, Warszawa.

P. S. Przy obstalunkach do Rosji Azjatyckiej upraszamy o nadsyłanie 2 rb. zadatku; doliczamy za przesyłkę stosownie do taryfy pocztowej. Wszystkie wyżej wymienione premja można wymienić na jedną prawdziwą pluszową serwetę, z różnicą o 8 rb. drożej. Zegarek bez premjum—12 rubli. (1989)

ZAKŁAD NAUKOWY 6-cio KLASOWY z pensjonatem

PAULINY HEWELKE,

Marszałkowska 122, w Warszawie.

Zapis uczennic od 15 sierpnia; egzaminy dla nowowstępujących 1, 2, 3 września; rozpoczęcie roku szkolnego 5 września. (1936)

Tomasz Zaniewicki,

Warszawa, Senatorska № 19 (w podwórzu). **Telefonu № 1389.**
Egzystujący od 1895 roku.

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukazkich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1930)

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego.

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych

„Podróżnik Polski"

przewodnik po całej Europie,

opracowany według najlepszych źródeł, z 23 planami miast.
Wydany w celu zastąpienia publiczności polskiej wydawnictw niemieckich, jak Baedeckera i innych. (2033)

Cena w oprawie rubli 3.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

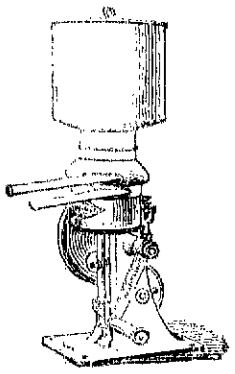

OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE i NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB",

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Jeneralni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & Co,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarń, instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2016)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1741)

W PODRÓŻY. *Konduktor* (wpadając przestraszony do wagonu). Co tu się takiego stało?

Pasażer. Z wagonu wyleciał... kapelusz mojej żony!

Konduktor. I dla takiego głupstwa zatrzymał pan pociąg?

Pasażer. Głupstwa?... boś pan nie widział rachunku za ten kapelusz!..

(Kolce)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

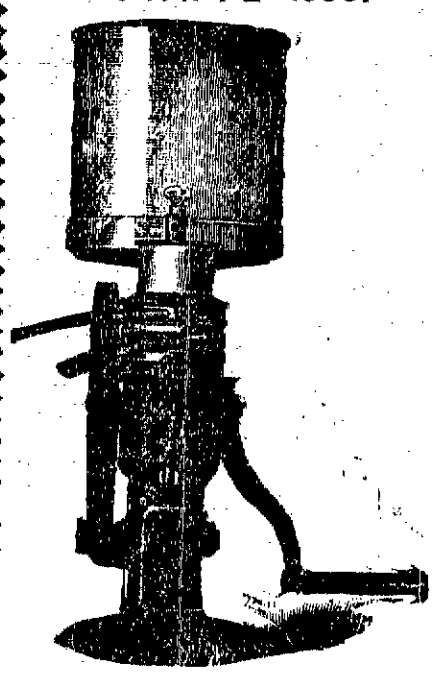

NOWA

Centryfuga „Perfect"

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Około 175 I-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości.

Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowka № 2.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (2058)

Alfred Grodzki w Warszawie.

POLECAJĄ

WYBOROWĄ TEKTURĘ SMOŁOWCOWĄ z dodatkami. Lak asfaltowo-dachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego i nowy swój wyrób:

PŁYTY KORKOWO IZOLACYJNE.

Wykonywają roboty tekturowo-dekarskie, asfaltowe i

IZOLACJE Z PŁYT KORKOWYCH

A. TAHN & Co, dawniej «F. PIETSCHMANN».

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie, Leszno № 86. (1971)

„NOWOŚĆ Z SITKIEM".

Pot i woń potu pochłania, czyli usuwa

szybko i na długo z nóg, rąk, pach, pachwin, zapobiega niszczeniu odzieży, obuwia, odparzeniu nóg, istniejące usuwając i chłodzi miło, nowy, o prześlicznym zapachu, **absolutnie nieszkodliwy środek**

SUDORYN Ap. Kowalskiego,

w blaszanych pudełkach z sitkiem

do posiewania ciała, w skarpetki, pończochy i rękawiczki. Cena 30, 50 i 90 kop.; 2 pudełka (za 30 i 50 kop.), wysyła się bez zadatku za zaliczeniem rb. 1. Skład główny **w aptece Ap. Kowalskiego, Warszawa, Graniczna 10.** Telefon 1320. (1972)

Uprasza się żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumerjach.

SKŁADY W PETERSBURGU: **Bluler, Kuzniecz. per. i Newski prosp.; Sztol i Szmit; Szaskolski; Lewinsohn, Fontanka 60, i t. d.**

Za świetny skutek „Sudorynu" firma ręczy.

STEROLIT

Nowy ogniotrwało izolacyjny materjał do pokrycia dachów, jedynie praktyczny i tani do obicia sufitów, ścian i wszelkich części palnych w domach, fabrykach i budynkach gospodarskich, zapobiegający rozprzestrzenianiu się ognia jako zupełnie nie palny nie przemakający i nie podlegający żadnym wpływom atmosferycznym, lekki mocny i trwały.

Massa Sterolitowa do izolacyj rur parowych

fabryki W. A. KOZŁOWSKIEGO w Warszawie.

Kantor, ul. Mazowiecka № 5.

Objaśnienia i cenniki na żądanie *franco i gratis.* (1884)

DYREKTOR SIEDMIOKLASOWEJ SZKOŁY KOMERCYJNEJ

A. UBYSZA,

w Warszawie, Złota 58,

zawiadamia, że **egzaminy dla nowowstępujących** do klasy wstępnej, I, 2 i pozostałych **rozpoczną się** 7-go września r. b., **że szkoła, korzystająca z praw szkół rządowych,** wraz z internatem ma lokal specjalnie przygotowany, obszerny i odpowiadający wszelkim warunkom higieny i że **dla chrześcjan będą ulgi w opłacie wpisu.** (2060)

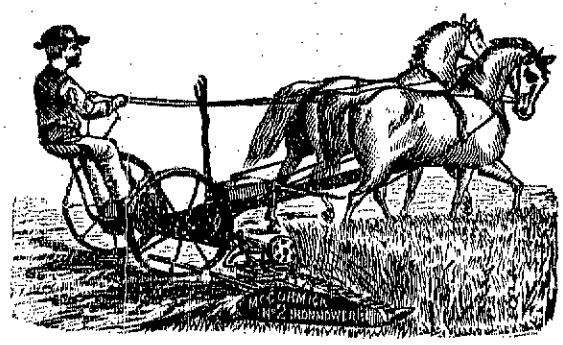

KOSIARKI, ŻNIWIARKI i ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI

MAC CORMICKA,

są budowane bardzo starannie, z wyborowych materjałów, przy zastosowaniu wszystkich wypróbowanych udoskonaleń. Z jednej strony zwiększono siłę i zmniejszono wagę maszyn przez wprowadzenie wiązań stalowych i zastąpienie części drewnianych lub lanych przez fasonową stal, z drugiej strony przez zmniejszenie tarcia za pomocą łożysk udoskonalonych i uproszczonych przekładni, osiągnięto niebywałą dotąd lekkość ruchu maszyn. Żniwiarki «Daisy» są tak zrównoważone, że dyszel nie wytwarza szkodliwego ciążenia na karki końskie, co usuwa potrzebę podpierania dyszla wózkami, używanemi do innych żniwiarek.

Wreszcie podstawową zaletą maszyn Mac Cormicka jest taniość reparacyj wskutek nizkich cen części zapasowych.

Tysiące żniwiarek i kosiarek Mac Cormicka, sprzedanych w kraju, dostarczyły mi mnóstwo chlubnych świadectw, dowodzących praktyczności i trwałości tych maszyn.

Żniwiarki, sprzedane przezemnie przed kilkunastu laty, dotąd pracują ku zadowoleniu moich odbiorców.

Monterów uzdolnionych wysyłam na każde żądanie.

Na sezon bieżący ceny zniżone:

żniwiarka «Daisy» szersza (5 stopowa) rb. 180, włościańska (4 stopowa) rb. 175, kosiarka najnowsza «Vertical» rb. 135.

Katalogi, cenniki, opisy ilustrowane wysyła

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(1945)

OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI.

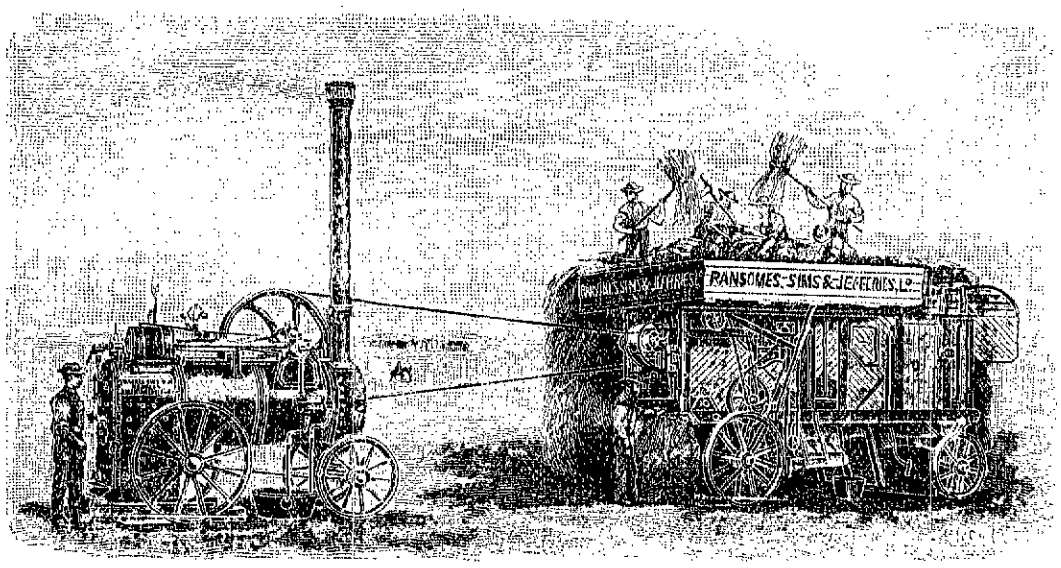

LOKOMOBILE I MŁOCARNIE PAROWE

ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI,

WARSZAWA, SENATORSKA 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2006)

Z MOJEGO PAMIĘTNICZKA.

A to, co korepetytor mówił, że moja siostra Janka zemdlała, to jest blaga, bo ją tata wybił cybuchem, że ze studentem chce się ożenić, bo cóż student, kiedy jak chce zapalić papierosa, to musi dostać od taty, a sam ciągle mówi, że zapomniał w domu, a jakżeż! Słyszałem wczoraj w kuchni, jak nasza sługa Katarzyna zarzynała koguta, to mówiła do mamy, że jak była do wszystkiego

REJESTRA
gospodarskie
najpraktyczniej ułożone, wydane są nakładem
księgarni Kempnera
W PŁOCKU.
Cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie i franco. (1961)

u jednego doktora, co też skończył klasy i uniwersytet, to nie miał praktyki. A jak do niego goście przyszli, to posyłał do apteki na kredyt po spirytus z sokiem malinowym i po panieńską skórkę na przekąskę, więc jaki to los żenić się ze studentem? A mama powiedziała, że Katarzyna jest cwana i ma rację, bo dużo lepiej zawołać bankiera, co jeszcze nie uciekł, aby się z Janką ożenił i ją wożił ogromnie politurowaną karetą z dwoma końmi, co mają razem

Wodolecznica i Pensjonat
d-ra Kołączkowskiego
w SZCZAWNICY.
Jedyne cały rok otwarte. Kuchnia wykwintna. Ceny bardzo przystępne za wszystko z kuracją. (2012)

osiem nóg i dwa ogony. A znowu Katarzyna powiada, że bankier to w dzisiejszych czasach jest dumny i on zaraz chce, aby żona też była bogata i miała w uszach duże brylanty. Na to przyszła Janka i zaczęła beczyć jak wielory i mówiła, że jak tata i mama nie pozwolą jej wyjść za korepetytora, co na drugi rok zostanie doktorem bez pacjentów, to ona zrobi sobie co złego i zostanie nauczycielką prywatną. Mama na to, że teraz jest urządzone w War-

Biuro nauczycielskie
KARPIŃSKIEJ
w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)
poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki. (2057)

szawie Towarzystwo opieki nad kobietami i mama pójdzie do kancelarji i poprosi, aby Jance wyperswadowali to nieszczęście—więc jak ci Janka nie zacznie wrzeszczyć, to powiadam panu, jak jaki fonograf, ale mnie się zdaje, że wyjdzie za rzeźnika z przeciwka, który co niedzielę trzęsie się własną bryczką na Saską Kępę i mnie czasem na podwórzu, jak bryczka wyprzężona, pozwala mi powozić. Janka go nie chce, ale tata już winien za wędliny trzynaście rubli, a

Encyklopedji Kościelnej
tom 26 wyszedł z druku i został rozesłany prenumeratorom. Skład główny w Redakcji «Przeglądu Katolickiego», Warszawa, Foksal 16. (2062)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)

Folwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam. Las. łąka, inwentarz. gub. Siedlecka, p. Wisznicę. Sapiehów. (2061)

ten majster mówił, że Janka ma ręce w sam raz do zawijania serdelków, a że jest chuda to nic nie szkodzi, bo jak on się z nią ożeni i weźmie ją na kurację salcesonową, to się poprawi. Gdyby to się miało stać, to korepetytorowi na pewno serce pęknie, bo tak jest napisane w powieściach, które Jance kradnę często i w kącie czytam.

(Kurj. Świąt.)

PIERWSZORZĘDNE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
„ZALĘSKI"
Warszawa, Berga 8.
(2031)

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska № 68.
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. **Wózki i welocypedy** dziecinne. **Łóżka** syst. angielsk. i wiedeńsk. **Konstr. żelazne:** mosty, wiązania dachowe, oranżerje i t. p. **Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony,** schody wszelk. konstr. **Wagony pasażerskie** i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. **Kolejki** wązkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. **Lewary. Slusarstwo ozdobne stylowe:** okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urządz. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (1880)

Cenniki na żądanie franco.

Krochmalnie

fabryki syropu i dekstryny, patentowanego systemu Uhlanda, **bez kadzi i rynien osadnikowych,** buduje, jako specjalność, reprezentant

W. H. Uhlanda
JAN KEMPNER,

INŻYNIER,
BIURO TECHNICZNE
Warszawa, Bracka 3.

(5470)

Kancelarja Stanisława Cieszkowskiego, Adwokata przysięgłego, Obrońcy Konsystorskiego, przeniesioną została (5561) **na ulicę Wierzbową № 6 w Warszawie.** (5561)

POLKA.

Brevet francuzki, niemiecki, polski, muzyka wyższa, rysunek, malarstwo — sztuka posady. Gub. Płocka, Lipno, ul. Szeroka, dom Dmochowskiego. Nauczycielce Z. Z.

FILTRY ALBERT

do wody, sprzedają się pod gwarancją Magazynu Francuzkiego, ul. Hr. Berga 8, w Warszawie: Syfonowe podróżne 1 rb. 80 kop., Kredensowe od 9 rb. do 35 rb. (1925

Domy, majątki

sprzedaje, wydzierżawia, kapitały lokuje, rekomenduje pracujących Kantor Komisowy Wasilewskiego, **Warszawa, Marszałkowska 123.** (1924)

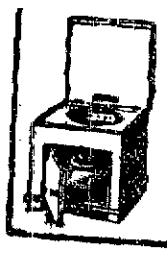

KLOZETY SUCHE

do proszku, bezwonne, z oddzielaniem części stałych od płynnych; jedynie dobre tego rodzaju klozety poleca

Nassius i S-ka,

Warszawa, Widok 13.

(1829)

LOKOMOBILE

na kołach i półstałe, z kołami wysuwalnemi i lokomotywowemi.

GARNITURY DO MŁOCKI

TOW. AKC. „BADENIA" — WEINHEIM.

Znaczne zapasy na składzie. (5472)

POLECA BIURO TECHNICZNE

JAN KEMPNER, INŻYNIER.

Warszawa, Bracka 3.

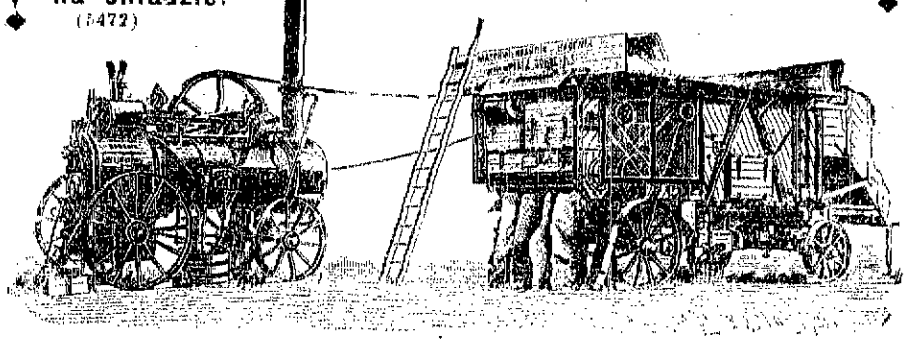

DOM KOMISOWY
„UNITAS",

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 58.

MA DO SPRZEDANIA:

Pałacyk w Warszawie, Rezydencje przy Warszawie, Rezydencje wiejskie, wiele kamienic i majątków, pałacyki w Krakowie. (5577)

Hotel „IMPERIAL" Wilno, dawniej Poznańskiego.

Po gruntownem odnowieniu, otwarty od 1 stycznia r. b. (5598)

LANDWAROWO gub. Wileńskiej, St. Pet.-W. kol. żel.

8 (21) sierpnia przyjmuje konie komisja remontowa. (5597)

11 (24) sierpnia LICYTACJA KONI.

NA WSI. *Fotograf-amator.* Pozwolicie, gospodarzu, że waszą krowę odfotografuję?

Wieśniak. Czemuby nie, ale czy takie bydlę pozna się na pańskiej grzeczności? ..

(Kolce)

NA MOŚCIE. — Uważasz, mężu, na wycieczkę wiślaną wybrało się mnóstwo osób.

— Trzeba mieć szczęście... Tym Fajansom to nawet podczas *powodzi* dobrze *się powodzi.* (*Karj. Św.*)

MASZYNY PAROWE I LOKOMOBILE

do wszelkiego użytku.

DOM HANDLOWY

E. WEYDE i S-KA

w Moskwie, M. Łubianka, d. Obidinoj, róg Furkasowsk. zaułka.

Centralny Skład i wyłączna reprezentacja słynnej Fabryki Angielskiej

ROBEY & C°

(TOWARZYSTWO AKCYJNE).

Globe Works, Lincoln (Anglja). (5139)

WAŻNE! DLA WSZYSTKICH GOLĄCYCH SIĘ!

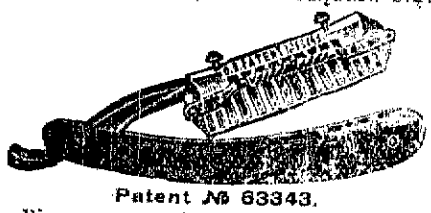

Patent № 63343.

Pierwsza wynaleziona bezpieczna mechaniczna **Brzytwa** najlepszego gatunku, którą każdy sam może bez żadnego niebezpieczeństwa i bardzo lekko się golić. Wysyłam za zaliczeniem. Cena z przesyłką tylko rb. 3 kop. 10.

I. FRANCUZ,

Warszawa, Królewska № 49, P.

Zakład naukowy żeński VI-klasowy, z internatem,

Heleny Kowalewskiej,

Warszawa, Foksal 13,

przyjmuje zapisy uczennic codziennie od g. 9—12 w poł. (1973)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografje można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1099 Petersburg, 25 lipca (7 sierpnia) 1903 r. Rok XXII. № 30

TREŚĆ N-ru 30:

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuły bieżące: Szlakiem powodzi, przez *Łowczego*. „O snopie" (Wywiad zbiorowy), p. *St. M.* Katolicyzm i papieztwo. Jeszcze o walce religijnej we Francji, p. *ks. Witolda Czeczotta*. Obiór Piusa X, p. *Cz.*

Listy korespondentów „Kraju": (Echa zachodnie): Z Paryża, przez *Nemo*. Z nad Warty, p. *Ł—sg* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* i *Przygodnego*. Z Mińska lit., p. *Wadwicza*. Z Kijowa, p. *Sam.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. *Uroczystości sarowskie*, p. *C.*

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez *J. Mz.* Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Statystyka. Wypadki. Sport. **Nekrologja. Doniesienia.**

Ekonomista: Z tygodnia, przez *J. G.* *Wiadomości ekonomiczne*. Kronika giełdowa. *Ogłoszenia.*

—

ŻYCIE I SZTUKA

(*Pismo dodatkowe*).

J. Ś. Ojciec Święty Pius X. Pius IX i Leon XIII, p. *Cz. J.* Kardynałowie polacy. *Biskupstwa polskie*. Cesarz Mikołaj I, przez *Marwicza*. Sport (Z powodu warszawskiej wystawy sportowej), p. *Ant. Olchę*. „Ogródki" warszawskie, p. *Albertusa*. Benjamin von Kallay.

„Głos krwi". Dramat w 5 aktach a 7 obrazach, p. *Zofję Mrozowicką* (DOK).

Ilustracje: Zwłoki Leona XIII w kaplicy Przenajśw. Sakramentu bazyliki św. Piotra. Zwłoki Leona XIII. Wnętrze kościoła św. Katarzyny w Petersburgu. Nabożeństwo żałobne papiezkie w Petersburgu. Kardynał Oreglja, eskortowany przez honorową straż halabardników papiezkich. Conclave. Powódź w Królestwie: Wioska Otoka, zalana wodą. *Werwanie się wód* Wisły na pola u wsi Otoki. *Dwie ilustracje do artykułu „Sport"*.

Portrety: J. Ś. Ojciec Święty Pius X, kardynał Oreglja. M. Trapszo, Rotterówna, Bissen - Janowska, Bachnerówna, R. Dąbrowski, L. Siedlecki, Marja Chaveau, T. Pol, J. Lasocki, M. Szlafenberg, Wł. Glogier, Benjamin von Kallay.

—

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Władysława Szernera* «Zaloty huculskie».

SZLAKIEM POWODZI.

Historja tegorocznego wylewu pozostanie na długo jedną z najboleśniejszych kart Powiśla. Po strasznej *powodzi w 1813 r.*, *obecna* katastrofa zajmuje w rocznikach niedoli pierwsze miejsce.

Oto jej przebieg w zarysie:

W d. 9 lipca, wskutek nawałnic, spadłych w górnych przestrzeniach dorzecza Wisły i Raby, wody zaczęły gwałtownie przybierać.

W Krakowie w d. 12 lipca stan wody dosięga 5,95 metra nad stan normalny, w Sandomierzu—do 2,18 sążnia.

Podczas największego przyboru, w miejscowościach, gdzie wały przeprowadzono przez grunt z natury słabszy, lub też gdzie były podtoczone przez krety i myszy, zaczęła *przeciekać woda*. Pomimo energicznej obrony przez miejscowych mieszkańców pod kierunkiem służby inżynierskiej, filtracja ta nie mogła być zatamowaną i spowodowała wytworzenie się znacznych przerw w rozmaitych punktach wałów ochronnych, a następnie zatopienie całych pobrzeżnych nizin.

Rzeka, skruszywszy wały pod Brzostkowem, między Ratajami a Oblehoniem (6 przerw), pod Maśnikiem, pod Ruszczą, pod Otoką, pod Gągolewem, pod Przewłoką, Radowężem, Kamieńcem i Skotnikami—zalała całą nizinną przestrzeń na lewym brzegu, wrzynając się dolinami nieraz na parę wiorst w głąb pól, uprawnych łąk i pastwisk w nadwiślu.

Wały poniżej Sandomierza, mianowicie dwigoski i winiarski, wytrzymały. Wytrzymały również wały galicyjskie na przestrzeni od Nadbrzezia do Szczucinic, natomiast wylew objął na tamtej stronie wszystkie miejscowości, poczynając od Krakowa aż po ujście Dunajca, t. j. wprost do Opatowca.

Najstraszliwsze jednak zniszczenie spowodował wylew na wymienionym powyżej dystansie lewego brzegu. Spiętrzone fale, runąwszy żłobem przerw, zalały niziny poniżej Korczyna: igołomską, nawrzańczycką, witowską, morską, zatapiając około 12 tys. morgów; objęły z kolei dolinę stopnicką (25 tys. morgów), turchowiecką (1,500 morg.), koprzywnicką (5 tys. morg.), skotnicką (4 tys. morg.). Obszar zatem zalanej przestrzeni między Zawichostem a Igołomją, o ile to obecnie w przybliżeniu oznaczyć można, wynosi do 50 tys. morgów, a ogół strat, zrządzonych powodzią — do 1,500 tys. rb.!

A nie tu jeszcze kres niedoli! W dół Zawichostu srebrne wstęgi Wisły zaplatają się nieszczęściem po obu brzegach. Powódź ogarnia lubelskie i radomskie strony. Więc i pod Łęgiem, i pod Rachowem, i poniżej Zasławia i uroczych Puław, i pod Kozienicami i Magnuszewem—wszędy iście dopust Boży! Słyszą krzyk rozpaczy i mury Starego-Miasta, i tum płocki, i katedra włocławska, i hen przed się leci z poszumem fal wielka bolejąca skarga nawiedzonych...

Ani szczegółowy spis miejscowości, dotkniętych powodzią, ani najjaskrawszy opis poszczególnych epizodów wylewu, nie mogą dać pełnego obrazu klęski, jaki się po tych dniach potopu roztoczył. Oto niewielka wioska *Kępa Lubaska*, jedna z tych, do których złowrogi żywioł zagląda po raz wtóry w ciągu roku. Rzeka burzy się... Jedno mgnienie... wał pryska... wody spływają wrzątkiem... Jedna chwila — kilkanaście chat odciętych od świata. Spiętrzone fale biją o szyby chałup... trzeszczą krokwie i wiązania... Przerażona ludność chroni się na dachy... Z dymników wyzierają lniane główki dziatwy... Stada wypłoszonego z oczeretów ptactwa przelatują z pokrzykiem... Krzyk rozpaczy, wołanie o pomoc zamiera na ustach—wokół woda! jak okiem sięgnąć—woda! Nagle podmyte nurtem, rozsypują się dwie świeżo po zimowym

wylewie za pożyczony grosz wystawione chaty... Mieszkańcy chwytają się unoszonych wodą desek i krokwi... płyną...

Ta wioska trzy dni nie jadła.

Oto *Kamieniec* w nizinie Koprzywnickiej... Cała przestrzeń dworska i włościańska pod wodą!

Oto *Łążek*, zalany literalnie do morga! Oto *Radowąż*, *Koćmierzów*, kędy statek rządowy, ratujący zatopiony inwentarz, płynął środkiem wsi wysadzaną wierzbiną drogą.

— A grozę położenia—opowiadał mi naoczny świadek — zwiększała jeszcze okoliczność, że ludności nadrzecznej w granicznym pasie Wisły władze celne wzbraniają posiadania łódek. Rozporządzenie to, mające na celu utrudnienie przemytnictwa, nie wytrzymuje zgoła krytyki. Sądzę, że ponumerowanie łódek i włożenie na właścicieli prawnej odpowiedzialności za użytek z nich robiony, byłoby zupełnie wystarczającym środkiem zapobiegnięcia nadużyciom. Powiem więcej: przeciwnie, nietylko poszczególni mieszkańcy, ale całe nadbrzeżne gminy powinny z nakazu utrzymywać pewną liczbę łodzi i promów na wypadek powodzi. Tak jak było obecnie, zaskoczona żywiołem ludność była wręcz bezbronną i wiele mienia poszło na marne tylko wskutek braku narzędzi ratunkowych. Dość powiedzieć, że matki wynosiły dzieci na bezpieczniejsze miejsca w zwykłych korytach. Nawet ci, co pośpieszyli na ratunek — bo na dobro serca ludzkiego zapisać trzeba, że w tych dniach grozy nie zbrakło dowodów chrześcjańskiej miłości bliźniego— nawet ci mieli związane ręce. Administracja dóbr Staszewskich ks. Radziwiłła, zarząd cukrowni Rytwiany dopiero na zaimprowizowanych zbitych z tarcic tratwach mógł się zająć ratunkiem i dowozem żywności. Wielu ratujących, nie mogąc dostać łodzi, rzucało się wpław w wezbrane nurty i wyciągało z wody tonących. W Koćmierzowie tylko dzięki przybyciu statku rządowego i przyholowanym galarom, udało się uratować od zagłady kilkadziesiąt sztuk inwentarza. A takich wypadków naliczyłbym więcej.

Ratowała również i straż celna, ale wogóle zachowanie się ostatniej podczas powodzi, stosowanie nieuzasadnionej formalistyki w tak niezwykłem wydarzeniu, rozgoryczyło okoliczną ludność. Opowiadano mi, że kiedy od strony galicyjskiej przybił pod Ratajami galar z chlebem, ofiarowanym dla powodzian lewego brzegu, urząd celny zażądał opłaty i ofiarę musiano cofnąć. Odrzucono również dla przyczyn formalnych pomoc austrjackich pionierów, przybyłych dla uratowania zagrożonych wałów.

A wały te właśnie były pośrednią przyczyną, że zalew tak olbrzymie przybrał rozmiary. Usypane zygzakowatą linją w różnych latach wdłuż brzegów, ani jakością, ani stanem utrzymania nie odpowiadały po większej części celowi.

Sprawa ta pierwszorzędnej wagi, łącznie z regulacją Wisły mogąca jedynie położyć tamę tego rodzaju katastrofom w przyszłości, przedstawia się w obecnej swej fazie jak następuje:

Roboty regulacyjne, przedsiębrane obecnie na Wiśle, podzielić można na trzy kategorje:

a) na prace, prowadzone za wspólnem porozumieniem z rządem austrjackim na przestrzeni, gdzie Wisła tworzy naturalną granicę między Galicją a Królestwem Polskiem;

b) na regulację Wisły pod Warszawą w celu zabezpieczenia smoków wodociągowych od zamulenia;

c) na roboty wodne w okolicy Nieszawy w celu ochronienia wybrzeży od zalewów i zabezpieczenia lewego brzegu od ciągłego podmywania.

Najwięcej dotąd postąpiły najenergiczniej prowadzone roboty regulacyjne między Krakowem a Zawichostem, okolice te bowiem najbardziej na wylew były i są narażane.

Właściwa praca nad regulacją Wisły na granicy austrjackiej datuje się od r. 1864, kiedy, w moc artykułu 3 kongresu wiedeńskiego 1815 roku zawarto konwencję, w której wymieniono zasady przedwstępnego ulepszenia spławu na pogranicznej przestrzeni Wisły i Sanu, od wioski Morgi po Zawichost — ogółem około 185 kilometrów.

Po stronie austrjackiej rozpoczęto natychmiast prace regulacyjne i wykończono do tej pory 60 proc. planem przewidzianych robót. Do regulacji lewego brzegu przystąpiono dopiero w 16 lat później, a więc w r. 1880, i wykonano dotąd około 40 proc. zaprojektowanych prac regulacyjnych.

Stosownie do wspomnianej powyżej konwencji, roboty na obu stronach wykonują się według szczegółowego projektu, opracowanego ostatecznie na zjeździe inżynierów austrjackich i rosyjskich w r. 1886. Robotami regulacyjnemi lewego brzegu kieruje inżynierja robót wodnych w Sandomierzu, pod bezpośrednim zarządem warszawskiego okręgu komunikacji, z którego łona delegowaną bywa corocznie specjalna komisja do wspólnych narad z inżynierją austrjacką. Ponieważ głównym celem regulacji jest nadanie spławności rzece, dlatego też na pierwszym planie leży pogłębienie koryta o głębokość 1 metra, tak, aby statki o zanurzeniu półmetrowem mogły bez przeszkód krążyć przy wszelkim stanie wody.

Pomienione roboty, prowadzone energicznie, postąpiły już znacznie naprzód, tak że spodziewać się można rychłego otwarcia spławu na przestrzeni rzeki i korzystania zeń, o ile oczywiście obowiązujące obecnie przepisy celne ulegną odpowiedniej zmianie.

Znacznie gorzej przedstawia się niemniej ważna sprawa obwałowania brzegów wiślanych. Przedewszystkiem, o ile na regulację łoży rząd z funduszów ogólno-państwowych, o tyle troskę o zabezpieczenie brzegów od wylewu zostawiono samym interesowanym, co wobec znacznego nakładu pracy i kapitału przechodzi możność zarówno pojedyńczych właścicieli, jak i gmin całych, z drugiej zaś strony wprowadza w robotach dowolność, zarówno w czasie, jak i jakości. Stan taki trwa już oddawna. Wprawdzie Rada administracyjna w roku 1846, wspólnie z zarządem komunikacji opracowała przepisy administracyjno-techniczne, obowiązujące po dziś przy obwałowaniu nizin, ale znakomite te zkądinąd wskazania, wskutek zmian, zaszłych w stosunkach władz różnych dykasteryj, a nadewszystko dla braku funduszów, nie zawsze mogą znaleźć zastosowanie w praktyce, co udaremnia tak zarządzenia inżynierji wodnej, jak też wytworzonych *ad hoc* komitetów rzecznych, których kompetencji i środkom pozostawiono tę doniosłą kwestję.

Klęska olbrzymia — prócz strat doraźnych, ujętych w miljonowe cyfry, przyniosła cały szereg dotkliwych, nieobliczalnych w ujemne skutki następstw, zapobiegnięcie którym przechodzi siły samopomocy i ofiarności publicznej.

Bo—«choć litośne poruszą się duchy i miłosierdzie pośpieszy z jałmużną» — choć najgłodniejsze usta

kęsem chleba posili dłoń bliźnia, chociaż zorganizowane komitety wesprą najbiedniejszych groszem, ze skarbnicy serc czerpanym, choć obywatelska pomoc lekarska, czego się spodziewać należy, rozpostrze opiekę nad nawiedzoną nieszczęściem okolicą, do której już malaryczne gorączki zaglądają, rychło to będzie kroplą w morzu niedoli i nie zażegna ponurego jutra.

Powódź zabrała nietylko odsetek pracy i warsztatów rolniczych, ale nadwerężyła i kapitał, podkopała na latafundament prawidłowego rozwoju.

Zniszczone łany zbóż, to nietylko strata pojedyńczego spichrza, to pozbawienie zarobku tysiąca rąk, to najemnik bez pracy, to nie daj Boże, przymusowe wychodźctwo!

Postulaty szybkiej pomocy narzucają się same: Wyjednanie u władz odnośnych ulg podatkowych wjaknajszerszych rozmiarach. Udzielanie *gminom i gromadom pożyczki* bezprocentowej na zakup zboża i odbudowanie zniszczonych budowli. Udzielenie dłuższego *moratorium* za zaległości państwowe, obciążające powodzian. Wyznaczenie większego funduszu na roboty publiczne w stronach dotkniętych wylewem, w celu dania zarobku pozbawionej zwykłych dochodowych zajęć ludności.

Oczywiście i te środki nie wykluczą zbiorowej biedy i nędzy—i nie usuną widma podobnego jutra w przyszłości. To usunąć może jedynie pośpieszna regulacja rzeki i usypanie w jaknajkrótszym przeciągu czasu wałów z zastosowaniem ostatnich wymagań techniki wodnej. Wymaga tego zarówno prywatny, jak publiczny, jak i państwowy interes. Jedna powstrzymana w rozpędzie powódź pokryje koszta warownego nasypu, jak jedna, rujnując tysiąc rodzin, obniża zdolność podatkową całych okolic.

Łowczy.

Na zakończenie rodzaj luźnej kroniki faktów i przejawów, dotyczących niebywałej klęski.

Szlakiem powodzi przejeżdżały już specjalne komisje władz, konstatując rozmiar klęski i zarządzając odpowiednie doraźne środki. Spodziewaną jest w najbliższym czasie wizytacja górnego brzegu Wisły przez ministra komunikacyj, ks. Chiłkowa. Z pobytem ministra wiąże się nadzieja ludności szybkiego rozstrzygnięcia sprawy regulacji i obwałowania.

Składki na powodzian napływają obficie. Nadesłano już na ten cel kilkanaście tysięcy rubli. Poza tem pisma warszawskie przypominają, że z dawnych ofiar pozostał fundusz dwudziestu kilku tysięcy rubli, złożony w Banku państwa.

—

W gronie wybitnych ziemian i przemysłowców powstała myśl opracowania szczegółowego memorjału o rozmiarach i skutkach powodzi i przesłania go, z zachowaniem dróg właściwych, ministrowi rolnictwa, radcy Jermołowowi.

—

W tych dniach utworzył się w Warszawie główny komitet ratunkowy, na którego czele stanął ordynat hr. M. Zamoyski.

—

Wszystkim gubernatorom udzielono upoważnienia do wydania pozwoleń na tworzenie komitetów powiatowych pomocy dla powodzian, do zbierania ofiar na ich korzyść w naturze i pieniądzach.

—

Ostrowiec i okolice zostały nawiedzone powtórnym wylewem i gradobiciem!...

Ł.

O „SNOPIE".

(Wywiad zbiorowy).

Redakcja «Kraju» włożyła na mnie obowiązek «zasięgnięcia języka» w sprawie nowo-utworzonego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia pod nazwą «Snop». Czemu zawdzięczam ten wybór? Przypuszczam, że temu tylko, że nie jestem ani ubezpieczającym, ani ubezpieczonym; ubezpieczam się jedynie od... błędów informacyjnych, przez rozpytywanie ludzi, lepiej odemnie z daną kwestją obeznanych. Ostrzeżony wszakże, że tym razem specjaliści w dziedzinie asekuracji będą się krępowali w wygłoszeniu swego zdania obawą, by ich nie pomówiono o *orationem pro domo sua*, zwróciłem się nie do zawodowych «*assecuranzmanów*», ani do przyszłych kierowników nowego Towarzystwa, lecz do tych, dla których i w imieniu których «Snop» zawiązany zostaje, to jest do ubezpieczających się ziemian. Nowe Towarzystwo bowiem będzie czysto ziemiańskiem, a ubezpieczać będzie od ognia wyłącznie ziemiopłody rolne. Skłonnych do wynurzeń znalazłem tu wielu—każdy rolnik chętnie rozprawia o kwestji, która tak blizko dotyka jego kieszeni; uderzyło mnie jednak, że każdy niemal, kto wiedział, iż rozmawia z dziennikarzem, zastrzegał się przeciwko podawaniu w druku swego nazwiska. Wiem już z doświadczenia, że tak bywa zazwyczaj wtedy, gdy się opinja w jakiej sprawie podzieli, albo jeszcze nie ustali. Czyżby w sprawie instytucji, od tak dawna pożądanej, tak — zdaje się—bezspornie pożytecznej, mogły być dwa zdania? Przekonałem się niebawem, że różnice w poglądach są, i to dość zasadnicze. Są bezwzględni zwolennicy «Snopa» i zapatrujący się optymistycznie na jego przyszłość, są i sceptycy. Pozbawiony możności cytowania nazwisk, segreguję usłyszane zdanie wedle tych dwóch odmiennych odcieni i staram się je streścić jaknajdokładniej, a zgoła objektywnie.

Głos optymisty.

— Zawiązanie własnego, ziemiańskiego, czysto wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń rolnych było od lat niemal trzydziestu, t. j. od czasu, gdy wogóle nauczyliśmy się ubezpieczać od ognia, stałym postulatem naszym, powtarzanym ustawicznie we wnioskach stowarzyszonych do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wielokrotnie czynione były o to poważne starania, przedstawiano różne projekty ustaw — nadaremno. Były to czasy, kiedy nie miano zaufania do wzajemności wogóle, a do ziemiańskiej wzajemności specjalnie. Później poglądy w tym kierunku się zmieniły, ale ze względów techniczno-finansowych nie zgadzano się na łączenie instytucji asekuracyjnej z kredytową. Nakoniec, z inicjatywy p. Antoniego Hempla i sekcji rolnej, ułożono ustawę Tow. asekuracyjnego osobnego, niezależnego od Tow. kredytowego, i ta ustawa, ustawa «Snopa», uzyskała wreszcie zatwierdzenie w maju r. b. Ustawa jest dobra, wzorowana na Towarzystwie mińskiem; co się w niej okaże wadliwego, to się z czasem poprawi. Członkami Towarzystwa są sami ubezpieczeni, zarząd wyłania się z wyborów podwójnych: najpierw wszyscy ubezpieczający się w «Snopie» ziemianie, na specjalnych, co trzy lata odbywanych zgromadzeniach gubernialnych wybierają tylu reprezentantów, ile jest powiatów w guberni, a następnie wybrani reprezentanci zjeżdżają się w Warszawie na zgromadzenia ogólne i wybierają dyrekcję oraz radę nadzorczą. Pierwsze tegoroczne wybory powołały do dyrekcji p. Stanisława Dzierzbickiego, radcę Tow. kredytowego i dyrektora delegowanego «Cerery», dalej radcę Feliksa Zakrzewskiego, radcę Leona Przanowskiego, dyrektora-zarządzającego «Cerery» p. Jana Kowerskiego, i wreszcie p. Stempowskiego. Prezesem dyrekcji obrany został radca Dzierzbicki, prezesem Rady—radca Eustachy Dobiecki. Czynności przedwstępne spełniała delegacja organizacyjna, złożona z tych samych osób, które weszły do dyrekcji. Niema wśród nich żadnego specjalisty od asekuracji ogniowej, ale niemal każdy z nich dotykał się spraw ubezpieczeniowych w kółkach, istniejących przy towarzystwach akcyjnych. Że zaś są to wszystko ludzie bardzo zdolni, więc potrzebnej wiedzy specjalnej i doświadczenia z łatwością nabędą.

— Korzyści instytucji wzajemnej w porównaniu z akcyjną są oczywiste: nie potrzeba się opłacać kapitalistom pod postacią dywidendy, koszta administracji mogą być mniejsze i cały zysk idzie na korzyść ubezpieczonych. Po za tem duże znaczenie moralne ma to przeświadczenie, że możemy już dzisiaj zdobyć się na instytucję własną, zarządzaną przez samych ziemian. Dla tego samego warto płacić nawet drożej, do czasu sformowania kapitałów rezerwowych. Jeżeli dyrekcja «Snopa» będzie ustępowała kierownikom towarzystw akcyjnych pod względem zarządu technicznego, to natomiast mając współudział samych ziemian, będzie mogła dokonywać staranniejszego doboru ubezpieczeń rzeczywi-

ście «wyborowych» i będzie ściślej przeprowadzała likwidację strat pogorzelowych. Sąsiad i rolnik potrafi lepiej i słuszniej dopełnić obliczenia, aniżeli najbieglejszy inspektor.

...Delegacja organizacyjna miała pierwotnie nadzieję, że będzie można rozpocząć działalność «Snopa» już z dniem 1 lipca r. b. Okazało się wszakże, że dwa miesiące czasu nie wystarczą na organizację, zwłaszcza wobec niezatwierdzenia przez ministerstwo warunków polisowych. Wypadło więc odłożyć rozpoczęcie operacji do 1 stycznia roku przyszłego, a właściwie już do następnej kampanji rolnej. Ponieważ jednak do ostatniej chwili miano nadzieję, że uda się zorganizować «Snop» przed 1 lipca r. b., więc zapisy i wybory dokonywały się z wielkim pośpiechem. Temu to pośpiechowi przypisać trzeba, że liczba *zapisów nie we wszystkich okolicach kraju była dostateczną, skutkiem czego nie wszystkie gubernie wybrały tylu* reprezentantów, *ile liczą* powiatów. Wszakże ogólna liczba zapisów aż nadto wystarczyła do ukonstytuowania Towarzystwa i wyboru zarządu; wątpić zaś nie należy, że z rokiem przyszłym liczba uczestników «Snopa» będzie odrazu bardzo poważna.

...Nie mamy zresztą nadziei i nawet nie pragniemy tego, by «Snop» zjednoczył w sobie wszystkie ubezpieczenia rolne z całego kraju, zmuszając towarzystwa akcyjne do zwinięcia tego działu. Taki monopol, gdyby nawet był możliwym do osiągnięcia, byłby niedogodnym dla «Snopa», choćby dlatego, że wówczas nie możnaby było dokonywać *wyboru* ubezpieczeń, co, jak dowiodło doświadczenie towarzystw akcyjnych, jest niezbędnym warunkiem pomyślnej operacji. Zresztą towarzystwa akcyjne, a przynajmniej tow. Warszawskie, wcale nie myślą ustępować z pola i nie zrzekają się konkurencji ze «Snopem». Prawdopodobnie więc ogół ubezpieczeń rolnych w Królestwie podzieli się pomiędzy «Snopem» i jednem lub dwoma towarzystwami akcyjnemi. Spółistnienie zaś paru instytucyj, które zresztą będą połączone węzłem reasekuracji, może tylko na dobre wyjść zarówno ogółowi ziemian, jak i samym tym instytucjom. Spokojna bowiem i godziwa emulacja chronić je będzie od zastoju i skostnienia, a dodawać bodźca do jaknawiększego uwzględniania interesów klijentów. Chociażby więc *samo tylko* wytworzenie tej *emulacji będzie* już pierwszym dodatnim *owocem założenia* «Snopa».

* *

Zdanie sceptyka.

Sceptyków, pesymistów i malkontentów nie braknie. Są to albo członkowie zarządów dotychczasowych «kółek» asekuracyjnych, albo uczestnicy tych «grup» i «*związków*», *które osiągały* dotychczas pomyślne rezultaty, albo wreszcie ludzie o usposobieniu krytycznem, nie dowierzający wogóle czysto ziemiańskim *przedsięwzięciom* finansowym.

— Trzeba panu wiedzieć—odparł mi jeden z nich, gdym mu cytował wszystkie powyżej przytoczone argumenty, przemawiające na korzyść «Snopa» — że ze sprawą ubezpieczeń rolnych nie jest u nas wcale *tak źle, jak się to* nieznającemu bliżej rzeczy wydawać może. Owszem, jest to jedna z potrzeb naszego ziemiaństwa, może najlepiej w ostatnich czasach zaspokojona. My tu w Królestwie nie jesteśmy bynajmniej na łasce towarzystw akcyjnych, związanych konwencją, jak to było do niedawna na Litwie i na Rusi. U nas w dziale rolnym utrzymały się tylko dwa towarzystwa akcyjne — te mianowicie, które operacje w tym dziale oparły na zasadzie wzajemności. Zasada ta stosowana jest powszechnie w towarzystwach ubezpieczeń na życie, które dopuszczają swych klijentów do udziału w zyskach. W ubezpieczeniach ogniowych zastosowały ją dwa wspomniane towarzystwa— «Warszawskie» i «Jakor» tylko do działu rolnego w Królestwie. Wytworzyły one mianowicie t. zw. grupy ubezpieczeń wyborowych, z własnym zarządem, *własnemi funduszami i z udziałem w większej części zysków. Jedne z tych grup operowały lepiej, inne gorzej, względnie do ilości i wysokości strat* pogorzelowych, ale stopniowo, zwłaszcza po nader pomyślnym roku 1902, prawie wszystkie zdołały zgromadzić pełny fundusz rezerwowy. Dwie zaś organizacje odrębne, mianowicie istniejące przy Towarzystwie Warszawskiem związki lubelski i warszawski, posiadające wyjątkowo korzystne kontrakty, a nader mały procent strat, doszły do rezultatów wprost świetnych. Otóż mam za złe organizatorom «Snopa», że jeszcze nie *stworzywszy* nic sami, jeszcze nie wiedząc, czy potrafią stworzyć rzecz lepszą, zaczęli swoją działalność od zepsucia rzeczy niewątpliwie bardzo dobrej, mianowicie rozbili owe dwa najlepsze związki. A tak nas naglili do tego rozbicia, taką wywierali presję argumentem «obywatelskości», że wprost nie dali nam się porozumieć i zorjentować w sytuacji. Tymczasem już po wymożeniu na nas decyzji o rozbiciu związków, cóż się okazało? Oto, że cały ten pośpiech był zbyteczny, bo mieliśmy czas aż do przyszłego nowego roku!

...Wyznam też otwarcie—ciągnął dalej gorąco mój współbiesiadnik—że uważam nadużywanie frazesu o «obywatelskości» w danym wypadku za wysoce niewłaściwe. Monopolu na «obywatelskość» nie może mieć żadna instytucja, chociażby z samych «obywateli» złożona, a zwłaszcza tam, gdzie chodzi o sprawy pieniężne i o usługi płatne. Nie mogę się zgodzić na to, żeby sprzedanie wełny syndykatowi było czynem obywatelskim, a sprzedanie jej innej firmie handlowej, do której mam zaufanie i która mi daje lepsze warunki, miało oznaczać brak obywatelskiego poczucia. Nie wiem, jak kto, ale ja przynajmniej zgóry nie mam zaufania do firmy handlowej, która się reklamuje nie taniością i dobrocią towaru, nie fachową znajomością interesu, ale np. tem, że jest «chrześcjańską». Tak samo nie mogę mieć zaufania do instytucji, organizowanej przez dyletantów, która za główny swój atut podaje «obywatelskość». A wybór instytucji asekuracyjnej—to jest przedewszystkiem kwestja zaufania!

— Czy «Snop» nie może panom dać takich samych dogodnych warunków, jakie mieliście w rozwiązanych obecnie *kółkach*?

— Instytucja nowa, mała, o szczupłym zakresie operacyj, nie może dać takich warunków, jak Towarzystwo stare, bogate, rozciągające swoją działalność na całe państwo i na wszystkie rodzaje ubezpieczeń. Towarzystwo, które mając już nagromadzone wielkie kapitały rezerwowe, z procentów od nich pokrywa dywidendę akcjonarjuszów, a mając korzystne kontrakty reasekuracyjne, z prowizji, płaconej przez reasekuratorów, pokrywa koszta administracji. My zresztą w kółkach warszawskiem i lubelskiem, dzięki nieboszczykowi Konstantemu Górskiemu, pozyskaliśmy warunki zupełnie wyjątkowe, jakich nie miały inne grupy i jakich dziś nie dałoby nam z pewnością żadne inne Towarzystwo. Dość panu powiedzieć, że na koszta administracji płaciliśmy zaledwie parę procent od składki, podczas gdy we wzajemnem Towarzystwie krakowskiem koszta te wynoszą *podobno dwadzieścia kilka procent. Inne warunki były tak* dla nas dogodne, że tylko mała część ogólnego *zysku szła* na korzyść Towarzystwa. To też nasi członkowie otrzymywali rok rocznie zwroty od uiszczonych składek, dochodzące do 50 proc. Wątpię bardzo, czy ubezpieczenie w «Snopie» będzie kiedykolwiek tańsze. W kółku lubelskiem tak pomyślne rezultaty są zasługą p. Mikołaja Gosiewskiego z Radlina, w kółku warszawskiem—całego grona obywateli. Teraz cała ta ich praca *pójdzie w niwecz, zgromadzone fundusze rozproszą się i trzeba będzie wszystko zaczynać na nowo*, w warunkach daleko gorszych, bo bez oparcia o instytucję, zasobną w kapitały, stosunki i wiedzę specjalną. Daleko przezorniej od nas postąpiły inne grupy gubernialne, które decyzję co do swego rozwiązania się odroczyły do r. 1906.

* *

Zwolennik *status quo*.

Od tego bezwzględnego pesymisty, rozżalonego głównie rozwiązaniem ulubionego «Kółka», zwróciłem się do członka zarządu «grupy», która się nie rozwiązała.

— Co skłoniło panów do utrzymania nadal organizacji grupowej?

— Przedewszystkiem kontrakt, który *się kończy dopiero w roku 1906*. Była wielka presja na to, aby kontrakt ten zerwać przed terminem. Było to możliwem, gdyby się na rozwiązanie przedterminowe zgodziły wszystkie grupy i Towarzystwa, z któremi kontrakty były zawarte. Tak się też stało z grupami przy Towarzystwie «Jakor», które z chwilą rozpoczęcia działań «Snopa» mają się rozwiązać. Ale z grup, istniejących przy Tow. Warszawskiem, parę oświadczyło odrazu, że rozwiązywać się nie chcą. Z drugiej strony Tow. Warszawskie oświadczyło, że w każdym razie czuje się obowiązanem dotrzymać kontraktu tym, którzy zapragną nadal pozostać w grupach, chociażby tylko z budowlami. Ponieważ zaś wszystkie grupy związane są węzłem solidarności, więc cała organizacja musiała być utrzymaną do upływu kontraktu. Nie tamuje to bynajmniej możności przechodzenia do «Snopa» tym uczestnikom grup, którzy tego zechcą. Tylko ich udziały w funduszach rezerwowych grupy nie prędzej będą mogły być im wypłacone, aż z końcem r. 1906.

Do tego czasu działalność «Snopa» będzie się mogła już zaznaczyć i wtedy każdy sam za siebie zdecyduje, co dlań jest korzystniejszem: czy przejść do «Snopa», czy też pozostać w grupie i nadal. Ja osobiście jestem bardzo zadowolony z takiego obrotu rzeczy, a to nietylko ze względów przezorności, ale też i dlatego, że raz przecież trzeba pokazać, iż szlachcic polski umie szanować kontrakty nie gorzej od kupca i finansisty.

— Czy rezultaty, osiągane przez grupy, są pomyślne?

— To zależy od ilości i wielkości pożarów w danej guberni. Są grupy zasobniejsze i słabsze. W jednej i tej samej grupie bywają lata lepsze i gorsze. Ostatni jednak rok, 1902, był prawie w całym kraju tak pomyślnym, że pozwolił ośmiu grupom dopełnić do normy fundusze rezerwowe i prócz tego wypłacić uczestnikom znaczne zwroty. Tylko dwie grupy: kielecka i suwalska, nie mają jeszcze pełnych rezerw i muszą nadal wnosić na ten cel specjalną opłatę, od której inne grupy zostały już zwolnione.

— Czyją własnością są te fundusze rezerwowe?

— Do upływu kontraktu stanowią one niepodzielną gwarancję związku wszystkich grup, zabezpieczającą możliwe straty, zaś w terminie kontraktowym każdy uczestnik, występujący z grupy, może odebrać sumę, jaka na niego z obrachunku wypadnie.

— Czy rachunki te są kontrolowane?

— Są corocznie sprawdzane przez zarządy grup.

— Czy uważa pan połączenie grup w przyszłości ze «Snopem» za pożądane?

— Sądzę, że obie te organizacje wzajemne mogą doskonale istnieć obok siebie i że tak będzie dla ziemian naszych korzystniej i bezpieczniej. Dzisiaj istnieje między niemi jakby pewien antagonizm, wynikający z obawy o niewiadomą przyszłość. Może też grają tu pewną rolę i względy osobiste. Ale z biegiem czasu stosunki się ułożą do równowagi.

* *

Głos ze strony.

Wyznaję, że po rozmowach powyższych nie wszystko jeszcze było mi dość jasne. Skorzystałem więc z trafu, który mnie zetknął z jednym z najpoważniejszych naszych ekonomistów i działaczy społecznych, osiwiałym w pracy i służbie publicznej, który jakkolwiek ze względu na swe stanowisko należy do sfery ziemiańskiej, sam jednak w sprawach ubezpieczeniowych ani bezpośrednio, ani pośrednio zainteresowany nie jest. Prosiłem go o zdanie ze stanowiska ogólniejszego, t. j. ze stanowiska teorji ekonomicznej, a zwłaszcza ogólnego interesu kraju i społeczeństwa.

— Ze stanowiska teorji — mówił mi ten sędziwy obywatel—przedsiębiorstwo asekuracyjne tem się różni od innych, że w niem kapitał zakładowy nie wkłada się w narzędzia pracy (budynki, maszyny, produkt surowy), lecz zachowuje się w walorach jako kaucja, jako gwarancja, jako wreszcie rezerwa na wypadek nadmiernych strat losowych. Forma zaś *akcyjna* takiego przedsięwzięcia tem się różni od *wzajemnej*, że w pierwszym wypadku ów kapitał gwarancyjny składają *z góry* kapitaliści, a w drugim—wytwarza się on *z dołu*, z wniosków i części zysków samych ubezpieczonych. Pierwsza forma ma tę przewagę nad drugą, że daje gwarancję odrazu, że zabezpiecza pierwsze lata operacji, w przedsiębiorstwach tego rodzaju najtrudniejsze i najniebezpieczniejsze, podczas gdy towarzystwa wzajemne muszą do czasu zgromadzenia rezerw opierać swoją gwarancję na solidarnem poręczeniu ubezpieczonych, na prawie pociągania ich do opłat dodatkowych. Prócz tego towarzystwa akcyjne mają zazwyczaj większą umiejętność i sprawność handlową. Ale znowu w dalszej perspektywie, przypuściwszy, że Towarzystwo wzajemne przebrnęło szczęśliwie okres początkowy, uśmiecha mu się ta nadzieja, że w latach pomyślnych cały zysk, po opędzeniu kosztów administracji i dopełnieniu rezerw, będzie szedł na korzyść samych ubezpieczonych w formie obniżenia składki. W jednolitych grupach zawodowych nęcącą tu również jest myśl ujęcia we własne ręce techniczno-handlowego zarządu instytucją, czyli pewnego rodzaju samorządu. Z tych względów umiejętnie, przezornie i szczęśliwie operująca instytucja wzajemna może mieć wyższość nad akcyjną. Ogólną też dążnością do samorządu, do samopomocy tłómaczy się ów prąd ku wzajemności, ogarniający coraz szerzej różne grupy zawodowe. Prądu tego nic nie powstrzyma, chyba, jak było do niedawna, nieprzyjazne warunki zewnętrzne, albo—jak było w «domach zleceń»—błędy w samej organizacji i prowadzeniu instytucyj wzajemnych.

— Czemże więc wobec tego tłómaczy się rozdwojenie opinji ziemiańskiej w sprawie «Snopa», rozdwojenie, którego w analogicznym wypadku niema na Litwie i Białorusi?

— Tem, że w Królestwie nowe Towarzystwo wzajemne spotyka się nie z czysto akcyjnemi, ale z inną, trzecią formą instytucyj ubezpieczeniowych, mianowicie, że ją tak nazwę, *akcyjno-wzajemną*. Jest to forma nowa, wytworzona od lat kilkunastu, zrazu tylko jako surogat wzajemności, ale w dalszym ciągu ukształtowana tak pomyślnie, że dzisiaj jej twórcy i zwolennicy uważają ją za doskonalszą od czysto wzajemnej. Są to mianowicie t. zw. grupy ubezpieczeń wyborowych, wytworzone przy dwóch towarzystwach akcyjnych, a oddające ubezpieczonym lwią część zysków z działu rolnego pod postacią zwrotów i zorganizowane do pewnego stopnia w samorząd, czyli urzeczywistniające obydwa te postulaty, które tak nęcą w towarzystwach wzajemnych, obok pewności i sprawności, jaką daje współdziałanie specjalistów i wielkiego kapitału.

— Ale na czemże ma polegać wyższość tej organizacji mieszanej nad instytucją czysto wzajemną?

— Związek grup ma przedewszystkiem nad «Snopem» wyższość chronologiczną. One *już* przebyły szczęśliwie ten okres początkowy, najtrudniejszy, który «Snop» dopiero musi rozpoczynać, bo one już nagromadziły z wniosków i zysków ów własny kapitał rezerwowy, bez którego niemasz ubezpieczenia ani akcyjnego, ani wzajemnego. W tym sensie «Snop» przychodzi zapóźno, bo wtedy, gdy w kraju utrwaliła się już inna organizacja wzajemna. Przychodzi też nie w tej formie, jakiej sobie życzono, bo nie opiera się o kapitały i przywileje Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Oddanie kierownictwa w ręce radców Towarzystwa kredytowego nie zastąpi «Snopowi» tej siły finansowej, jakąby czerpać mógł z oparcia się o potężną instytucję krajową. A grupy wzajemne mają takie oparcie o instytucję zasobną w kapitały, w wiedzę specjalną, w doświadczenie fachowe i, co najważniejsza, prowadzoną od lat 30 w duchu obywatelskim. Tych przymiotów nie odmówi warszawskiemu Towarzystwu ubezpieczeń najgorętszy zwolennik «Snopa». Towarzystwo warszawskie, prowadzące szerokie operacje w całem państwie i w różnych działach ubezpieczeń ogniowych, otaczało zawsze szczególną troskliwością dział rolny w Królestwie, a zorganizowawszy go na zasadach wzajemności, wyrugowało z tego działu Towarzystwa czysto akcyjne. To stanowi dzisiaj jego siłę wobec nowopowstającej instytucji wzajemnej, z którą zresztą niewątpliwie połączy się węzłem ścisłego przymierza.

— A idea samopomocy?

— Obrońcy i zwolennicy grup wzajemnych twierdzą, że one ideę tę urzeczywistniają w szerszym zakresie, aniżeli to będzie kiedykolwiek w stanie uczynić «Snop». Jako bowiem nie skrępowane ustawą, lecz oparte na prostym kontrakcie cywilnym, grupy były w stanie wypożyczyć ze swoich funduszów 100 tys. rb. Towarzystwu gradowemu «Ceres» i drugie tyle syndykatom rolniczym, a więc poparły samopomoc ziemiańską bardzo skutecznie i to nietylko w zakresie asekuracji.

— A szersze znaczenie społeczne?

— Otóż z tego mianowicie stanowiska uważam założenie «Snopa» za objaw nadzwyczaj korzystny i pomyślny. Z punktu widzenia asekuracji będzie to jedna grupa więcej, albo też nowy związek grup gubernialnych, rozwijający się szybciej lub wolniej, pomyślniej lub mniej korzystnie, względnie do wypadków losowych i umiejętności jego kierowników. Ale społecznie biorąc, jest to wyraz dążności naszego ziemiaństwa do pracy zbiorowej, zdobycie nowego pola tej pracy. Nowe instytucje publiczne, których nam wiele w ostatnich czasach przybyło, powinny stać się szkołą służby publicznej, której tak silna niegdyś tradycja zaczynała się już zacierać. Przez tę szkołę społeczeństwo nasze przejść musi, aby się uzdolnić do pracy społecznej w szerszym zakresie na całym obszarze gospodarstwa publicznego. Każdy krok na tej drodze witać należy z radością, jako nowy etap na drodze prawidłowego społecznego rozwoju. Podjęcie i należyte wykonywanie nowych obowiązków ze strony społeczeństwa jest zarazem rozszerzeniem jego praw.

St. M.

KATOLICYZM I PAPIEZTWO.

Dwaj wybitni publicyści rosyjscy, pp. Mieńszykow i Rozanow, z powodu rzymskich ostatnich wydarzeń, wzięli asumpt do rozwinięcia w «Now. Wr.» poglądów na istotę i rolę zarówno katolicyzmu, jak papieztwa. Oba feljetony nader ciekawe — aby nie powiedzieć: znamienne — *nietylko ze względu na autorów*, ale i ze względu na pojawienie się ich w najbardziej rozpowszechnionym organie prasy rosyjskiej, liczącym się skrupulatnie z wrażliwością i nastrojem szerokich kół czytelników. M. J. Mieńszykow, współpracownik dawniej «Gołosu» i «Niedieli», autor głośnych «Myśli o szczęściu», jest uczniem Lwa Tołstoja, interesującym się gorliwie sprawami wyznaniowemi i oświaty; posiada umysł filozoficzno-spekulatywny i pogląd na rzeczy zajmujący, śmiały, stanowisko niezależne a wysokie. Sekunduje p. Mieńszykowowi wybitny talent pisarski. *Młodszy o lat parę, p. Rozanow, aczkolwiek również filozofujący* mocno w licznych książkach swoich i artykułach, trzyma się chętniej realnego gruntu. Krytykiem jest przedewszystkiem; krytykiem stosunku filozofji do praktycznych zagadnień współczesnych i do społecznych ustrojów, krytykiem dzisiejszego stanu instytucji małżeńskiej, obecnej metody szkolnej i t. p. Paradoksem szafuje p. Rozanow hojnie, nie cofa się przed jaskrawością, polemiki nie unika (np. przed dziesięciu laty z Wł. Sołowjewem, z którym dziś p. Roz. zdaje się potroszę sympatyzować), zaś co do politycznych poglądów, p. Rozanow zamanifestował je swojego czasu sam w «Moskow. Wiedom.», skłaniając się ku słowianofilstwu K. Leontjewa. Ale było to również z lat dziesiątek temu, może więcej...

Nawet tych, co czytają często feljetony w «Now. Wrem.», podpisane znanemi nazwiskami pp. Rozanowa, Mieńszykowa, Sigmy, zadziwi niezwykle apologetyczny ton artykułu, zatytułowanego: «Leon XIII i katolicyzm». Pisze tam p. Rozanow:

„Potężna zdolność przystosowania się i zachowania jedności, że tak powiem, tematu przy wszystkich warjantach swego bytu— oto istota katolicyzmu. On rósł tak samo powolnie, a co główne, *organicznie*, jak rosły tylko najpotężniejsze organizmy historji powszechnej. Katolicyzmu niepodobna porównywać z innemi kościołami lub władzami. Można zestawiać go tylko z *kategorjami* historycznego bytu np. z hellenizmem, z rzymską państwowością (jurysprudencją), z nauką w jej całkowitej ewolucji. Ale katolicyzm jest zupełnie nowym a odmiennym porządkiem rzeczy: *res nova sui generis*. Porównywają go często z państwem, ale to błąd: jakież to „państwo", którego centr mieści się na placu obcego, a nawet wrogiego mu miasta?! Tak samo zasadnem jest nazywanie katolicyzmu „nauką", jak i państwem, bowiem katolicka teologja, poczynając od scholastyki, lub wcześniej, od prac Tomasza z Akwinu i Alberta Wielkiego, zajmuje w katolicyzmie nie mniejsze miejsce i posiada nie mniejsze wpływy, niż wszelkie kancelarje watykańskie i pieczęcie administracyjne. *Wszystkie częściowe określenia katolicyzmu*, jako „Kościoła", „państwa", *nawet jako „papizmu"—są błędne. Katolicyzm* jest poprostu katolicyzmem — oto i wszystko. A w nazwie tej tkwi nieskończoność—i ducha i materji.

Leon XIII umocował znowu potężnie nawę katolicyzmu, mocno pochyloną za Piusa IX. Uciekł się on w tym wypadku *do stałego środka wszystkich papieży: przystosowania się* — do wiecznego środka wszystkiego, co żyje i jest żywotne.

We wszelką nową fazę rozwoju wchodziło papieztwo, jako nowa istota, ale zaczerpnąwszy „nowość" nie przez zewnętrzne przyjęcie, to jest nie przez poddanie się okolicznościom, jeno wyprowadziwszy nowe teorje i nowe stanowiska z nieprzejrzanego arsenału swoich własnych nauk. *Papież bynajmniej nie przestał być „Pontifex Maximus"*, połączywszy się, czy wyciągnąwszy rękę do socjalizmu i odwróciwszy się znacznie od królów lub książąt. Nie prowadził on ryzykownych rozpraw z Lassalem lub jego następcami, jak Bismark; w umowy takie nie wchodził ani sam papież, ani jego kardynałowie. Nie przypuścił on Zoli do siebie, choć równocześnie przyjmował najbardziej małoznaczne osoby. *«Sum ut sum aut non sim»*—pozostaje dewizą papieztwa i w epoce najnowszej. *On zarekomendował Tomasza z Akwinu, jak zarekomendował uwadze nieszczęsny proletarjat roboczy*; tym sposobem on obejmował umysłem, jakby stojąc jednakowo blizko do obojga, wiek XIII i XIX. Ostrożny Leon XIII, jak i zapalny Pius IX, przy całej ich pozornej sprzeczności, są to dwie wielkie osobistości nie tyle indywidualnie wielkie, jak wielkie — kolektywnie: wielkim jest ten wzgórek na wybrzeżach Tybru, *mons Vaticanus*, na którym siedzą i pracują ci... ludzie, noszący pogański jeszcze tytuł, albowiem *«pontifex maximus»*, czyli w skróceniu *«P. M.»* —to tytuł jeszcze z epoki rzymskiej republiki, istniejącej przed Chrystusem".

Posłuchajmy dalej p. Rozanowa:

„Co do katolicyzmu u nas, rosjan, rzec można, istnieją tylko przesądy lub drwinki. Nasza najnowsza z nim polemika jest tylko poważną formą rozwoju tych uśmiechań się. „Tam wszystko pochłonął papież; zasady soboru niema tam w przeciwieństwie do nas, którzy zachowaliśmy zasadę obradowania na soborach". Tak pisali nietylko słowianofile, polemiści *ex professio*, ale wypadło mi słyszeć tę samą formułę w audytorjum moskiewskiego uniwersytetu od takiego znawcy historji i zdecydowanego zachodowca (*«zapadnika»*), jak W. I. Gerje. Tymczasem któż tego nie wie, że właśnie Kościół zachodni zbierał się na sobory w trudnych okolicznościach: klermoncki, florentyński, bazylejski, konstancki, laterański, watykański. I tu zgromadzeni przedstawiciele duchownych i świeckich władz bywali tak niezależni od osoby papieża, że niekiedy papież zmuszony był uciekać z soboru. Była to, że tak powiem, rewolucja, wprowadzona do ducha Kościoła, jako zasada, jak *liberum veto* w konstytucji Polski. I papieztwo nietylko nie zginęło przez te rewolucyjne w swojej istocie zasady, ale przez nie powiększyło blask i obszar katolicyzmu, a te ostatnie następnie przeszły na samo papieztwo. Drugie, równie częste oskarżenie pod adresem katolicyzmu zawiera się w tem, że papieztwo „nie zawezwało nas" na te obrady. Tutaj tkwi obraza „dalekiego krewniaka", którego urażono pominięciem przy zaproszeniu na imieniny: obraza, zawsze osobliwie dokuczliwa i nigdy nie przebaczana. Ale rzecz w tem, że początkowo nas wołano tam, ale myśmy sami nie poszli przez pychę, przez wązki prowincjalizm naszej myśli, a bodaj ze strachu by nie wyrwać się z głupia frant i pleść koszałki w obliczu całego świata. Znane są spory Groźnego z Possewinem, gdy pierwszy wprawił naraz w osłupienie zachodowca (*«zapadnika»*) zapytaniem: *„a dlaczego wy golicie podbródki?"*— lub inny wypadek, gdy wielki książę moskiewski rozkazał przybić kardynałowi kapelusz gwoździem do głowy za to, że ten nie dał mu dość grzecznej odpowiedzi. Oczywiście, że takim teologom z *„gwoździami"* do wbijania w głowy i z pytaniami w kwestji golenia bród trudno było wystąpić przed obliczem całego świata. I oto obraźliwy „daleki krewniak" protestuje: czemu oni tam zbierali się i radzili, kiedy „nas tam nie było"? (pogląd Chomiakowa). A przecie wypadało im coś odpowiedzieć na krytykę Lutra i Kalwina; trzeba było poprawić ciemne miejsca w doktrynie i krzywdy w praktyce, które stały się powodem *reformacji: i oto zebrali się oni na sobór trydencki, albowiem stanowczo* niepodobieństwem było np. na wątpliwości Lutra o zbawieniu przez wiarę lub dobre uczynki odpowiedzieć postanowieniami nicejskiego soboru. Sobór nicejski *zebrał się* i zmuszony był zebrać się wobec krytyki Arjusza; podobnie sobór trydencki zebrał się i nie mógł się nie zebrać wobec krytyki i wątpliwości Lutra. Boć tylko u nas, w obliczu kupców, urywających na mierze i wadze towaru, ku zbudowaniu ich czyta się piorunujące kazania Jana Złotoustego, napadającego na rozpustny Konstantynopol za jego grzechy. Takiego niemądrego rozejścia się pytania i odpowiedzi, potrzeby i zadośćuczynienia Zachód nie znał i nie zna.

Wreszcie jeszcze jeden zarzut pod adresem katolicyzmu, napozór bardziej zasadny: że to już dawno tylko polityka i dyplomacja, a nie wiara i nie modlitwa. Lecz ten zarzut nie może stosować się do laików-katolików, bowiem z kim-że oni mogą prowadzić politykę i grę dyplomatyczną, skoro nie mają, że tak powiem, partnera? Jako i naszym laikom, pozostaje im w religji tylko wierzyć i modlić się. Koloryt religji tych ludzi prostych jest tak samo prosty i ciepły, szczery i naiwny, jako i u nas. Dość popatrzeć na żołnierzy polaków i litwinów, przychodzących do spowiedzi do kościoła św. Katarzyny na Newskim prospekcie. U katolików tylko więcej liryzmu w wierze, u nas— epickiego, pięknego spokoju. A zatem polityka i dyplomacja, to udział właściwie hierarchji katolickiej, poczynając od księdza, a dochodząc do papieża. Ale powiedzieć, że u nich „wiara sprowadzoną została do polityki" niepodobna, jak niepodobna rzec o Filarecie moskiewskim, że zajęcie się jego sprawami „eparchji" i wogóle sprawami Kościoła rosyjskiego, (jako członka św. Synodu), zupełnie zaćmiły jego bohaterstwo ducha i ducha chrześcjańskiego".

W dalszym ciągu autor artykułu wypowiada następujące myśli:

Pius IX, który u nas jest mało ceniony, w świadomości katolickiej stoi na równi z najznakomitszymi papieżami; przy nim sformułowano dwa dogmaty, które—niesformułowane—już zdawna, od wieków, stały się częścią wierzeń wszystkich katolickich narodów: o bezgrzesznem poczęciu Najświętszej Panny i o nieomylności ex-catedra rzymskiego biskupa. Pierwszy dogmat uwieńczył dawno istniejący «kult Madonny», «religję Niebieskiej Dziewicy», drugi zakończył naukę o „kamieniu Piotrowym", na którym Chrystus „zbudował Kościół".

Paś owce Moje" — powiedział Jezus nie wszystkim apostołom, ale jednemu Piotrowi, t. j. tylko następcom Piotra, za jakich uważają siebie papieże, mający sto-

licę swoją na miejscu męczeńskiej śmierci Piotra. Dla nas, rosjan, wszystko to jest obcem i pobocznem, ale katolicyzm posiada swoją historję świadomości, historję swoich przekonań, a w niej Pius IX zajmuje znaczne miejsce. Na moje słowa, wyrzeczone we Włoszech, że Leon XIII wyższy jest od swego poprzednika, odpowiedziano mi ze zdziwieniem: „Leon XIII jest przecie tylko politykiem, a tamten był wielkim nauczycielem wiary".

„Sam typ świętości w katolicyzmie jest odmienny, niż u nas. Podczas, gdy na Wschodzie kultywowane były idee pokoju, ciszy, niezmąconości, a na wypadek cierpienia—pokory, na Zachodzie do kultu świętości weszły idee siły i działalności. Biernie cierpliwy chrystjanizm i chrystjanizm czynnie zwyciężający—temi określeniami najlepiej wyrażają się idee religijne wschodu i zachodu... W cichych pustyniach Egiptu i Syrji, na wyspach greckich, na samotnej górze Athos nie było co i kogo zbawiać, i wyrobił się tu ideał życia cichego, kontemplacyjnego, samotnego, z odrzuceniem „wszelkiej życiowej troski". Oto dlaczego papieże—szermierze i politycy, którzy byliby na Wschodzie niewłaściwi i nie dostaliby się w poczet „świętych", na Zachodzie uczczeni zostali jako „archaniołowie" ludzkości, wzorem tego orężnego Michała, którego i myśmy wprowadzili do nieba. Zgodnie z tym czynnym charakterem i Pius IX, liberał, a potem konserwatysta, i Leon XIII, wyciągający rękę do rzeczypospolitej francuzkiej i uznający słuszność niezadowolenia klasy robotniczej w Europie—obadwaj niczem nie uchybili tradycjom rzymskiego biskupstwa, nie wyszli z koła i ideału tak pojętej u katolików świętości. Obaj w odnośnych nowych warunkach próbowali być inżynierami-architektami wznoszonego gmachu cywilizacji, wciąż rosnącego, piętro po piętrze. W znakomitych swoich encyklikach Leon XIII perjodycznie wypowiadał się o „współczesnem położeniu rzeczy", a encykliki te były wszędzie słyszane; jedni rozbierali je i krytykowali, inni przyjmowali jako *credo*. Przez nie Leon XIII, niby dyrygent, kamertonem nadawał „ton" chórowi głosów europejskich, po części namiętnie wrogich względem papizmu, katolicyzmu, nawet wogóle wiary. Ale to wszystko jedno: głos papieża dochodził do wszystkich uszu, a „przyszłość" i „losy" naturalnie leżą już po za jego mocą i zdolnością przewidywania. Za pomocą encyklik wprowadził on do chóru europejskiego głos, którego w tej mocy nie posiadali ani Wiktorja, ani Wilhelm, ani Franciszek-Józef. Głos ten w każdym razie był donośniejszy, wyrazistszy, bardziej przemyślany i bardziej złożony; a za każdym razem dłużej pamiętany był, niż głos jakiegokolwiek mówcy w Europie. Prócz tego, pomijając drobiazgi życia, dotykał on zawsze najwyższych i zasadniczych punktów swojej epoki. Tym sposobem przez encykliki swoje papież zyskał jakby oratorską trybunę w obecnym parlamentarnym ustroju Europy, tylko nader niezawiśle postawioną po za drobiazgami powszedniej krajowej polityki. Zrozumiał on, że przecie i Gladstone i Beaconsfield nie posiadali siły fizycznej, jak i on, a jednak poruszali armje i floty. I on, nie zadawalniając się władzą nad duszami, która jest mniej lub więcej abstrakcyjną, a niekiedy platoniczną, zdecydował się „mieć także swoje zdanie głośne", a przez nie oddziaływać na cudze „zdania". Głos jego i zdanie mają jeszcze ten przywilej, że nie obala ich nigdy żadna partja przeciwna, t. j. on zawsze coś wygrywa, a nigdy nie przegrywa.

Papieztwo i katolicyzm — to *imperium spirituale*, duchowe cesarstwo. Głowa zakonu Jezuitów nie zwie się biskupem, lecz „jenerałem". I miast klasycznego «*pontifex maximus*» dogodniej byłoby stosować do papieża równie klasyczny tytuł: „imperator". Kler, duchowieństwo w każdym razie to jego duchowe wojsko: czarne legjony, posłuszne we wszystkiem hasłu z Mons Vaticanus. Służenie temu „duchownemu cesarstwu" w każdym razie bardziej pociągające jest, niż służenie jakiemukolwiek świeckiemu państwu na Zachodzie, ze względu na obfitość w niem żywiołów idealnych, na jego zamierzchłą i szanowną starożytność, świętą osnowę (Ewangelja) i wspaniałość spełnionego cyklu historycznego.

Kiedym wszedł do rzymskiego senatu, zdało mi się, że widzę zebranie królów"— opowiadał współplemieńcom swoje wrażenie pewien ateńczyk, poseł i retor. Myślę, że takiego wrażenia doznaje skrycie każdy dostojnik świecki lub polityk Europy, znajdujący się na jakiejś ceremonji watykańskiej, na zebraniu kardynałów lub biskupów".

Oto wreszcie jeszcze jeden ustęp z artykułu publicysty rosyjskiego:

„Obejmując wzrokiem wszystkie narody, wsysając żywioły ze wszystkich stanów, dając kapelusz kardynalski lub tjarę papiezką tylko zasługom i godności, tylko cnocie, rozumowi i energji—katolicyzm jednocześnie respublikański i monarchiczny, i arystokratyczny, i demokratyczny, zawiera w sobie nader silne pobudki dla emulacji i bardzo mocne przynęty dla wszystkiego, co marzycielskie, dumne, bohaterskie i romantyczne. „Rycerzem" w sensie średniowiecznym można być tylko tutaj jeszcze. Oto dlaczego wśród polaków, włochów, niemców napotkać można nawet tyle niższych sług Kościoła, kochających bez pamięci Kościoła tego dumny, starożytny gmach".

Cokolwiek zastrzedz można z najróżniejszych punktów widzenia co do słuszności poszczególnych poglądów autora, przyznać wypada, że dawno nie zdarzyło się nam czytać artykułu, traktującego o wyznaniu obcem autorowi z takiem poszanowaniem, życzliwością i dążeniem do zajęcia sprawiedliwego stanowiska.

Bodaj bardziej interesującym, niż artykuł Rozanowa, jest feljeton, pióra p. Mienszykowa, p. t.: «Wielkie marzenie». Pod wrażeniem zgonu Papieża p. M. pisze, między innemi, co następuje:

„On był u nas jedyny. Na globie ziemskim liczymy około dziesięciu cesarstw, dziesiątki królów, prezydentów republik, patrjarchów, metropolitów i innych wielkich przedstawicieli władzy. Nad ogromną większością ludzkości Papież niema nawet cienia władzy. Nawet wśród chrześcjan dwie trzecie uznaje go oficjalnie za odstępcę od wiary Bożej, za heretyka, ale jedno słowo „papież" wszystkich napełnia nieświadomym szacunkiem".

A dalej:

„Ani prawosławni, ani protestanci, ani ormianie, ani etjopi nie uznają nawet w teorji władzy papiezkiej, ale i dla nich jest on papieżem, albowiem innego tytułu nie posiada".

Ztąd według p. Mieńszykowa:

„cały świat z największą uwagą przygląda się życiu i dziełom każdego papieża i ze smutkiem przyjmuje wieść o jego śmierci".

Dlaczego ze smutkiem?—zapytuje autor feljetonu. I odpowiada:

„Toć przy powszechnym szacunku dla Leona XIII, nikt nigdy nie uczynił go wielkim. Był to człowiek przeciętnej miary — w najlepszem znaczeniu tego słowa. Średni ludzie wypełniają wszelkie ludzkie role z większą godnością, a czasem z większem powodzeniem, niż ludzie wielcy".

A wskazując dalej, że średnim ludziom w granicach obyczaju dzieje się wybornie, podczas gdy wielcy uczuwają w nich ciasnotę, autor feljetonu podkreśla, że Leon XIII czuł się świetnie w granicach zwyczajowych, a całą zasługą jego było, że «z godnością w ciągu ćwierćwiecza niósł berło apostolskie». Tu znów zacytujemy dosłownie:

„Berło apostolskie, „klucze królestwa niebieskiego". Umyślnie używam tych formuł, dziwacznych nawet dla wielu katolików. W ciągu dziewiętnastu wieków papieztwo stworzyło sobie język odrębny, obowiązujący dyplomatów i powszechnie przyjęty wśród publiczności. Kiedy mówią: „Ojciec święty", „tron apostolski", „błogosławieństwo apostolskie", „namiestnik św. Piotra" i t. p., wszyscy rozumieją, że to stosuje się do jedynego człowieka na całej kuli ziemskiej i w stosunku do każdego innego wydałoby się — bzdurstwem. Kimkolwiek byłby ktoś, czy to wysoki dostojnik duchowny, czy świecki władyka, każdy oskarżony byłby o to, że zmysły postradał, gdyby oświadczył, że jest pasterzem ludzkości i naczelną władzą w świecie, ale papież oświadczył to—i nikt poważnie nie protestuje".

Tak określiwszy wrażenie, wywołane przez papieztwo, przechodzi p. M. do określenia istoty papieztwa:

„I czem jest papieztwo?—pisze—Mnie się zdaje, że to marzenie ludzkości i, jak wszelkie marzenie, jest zarazem prawdą i błędem. Gdyby to był tylko błąd na całej przestrzeni, to nie utrzymałby się on prawie dwa tysiące lat. Gdyby to było tylko historyczne szaleństwo, *mania grandiosa*, nie ześrodkowałoby się w niem tyle genjuszu, przepychu, władzy, poezji i niemal bajecznej wspaniałości.

„Papieztwo—pisze dalej p. M. — wydaje mi się cudownym snem ludzkości, nieurzeczywistnialnym, niemożliwym do wcielenia, lecz drogim snem, jako wzniosła idea, na której odpoczywa dusza niezliczonych pokoleń. Trzeba zbadać korzenie papizmu, trzeba przypomnieć sobie przed-apostolski, przed-chrześcjański świat. Marzenie o szczęściu na ziemi, o złotym wieku, o królestwie niewinności, miłości i piękna życiowego: marzenie to stare, jak świat".

Tu p. M. próbuje dać historyczny rys rozwoju owej idei zjednoczenia i pokrótce zaznacza, że «greko-rzymskie pogaństwo było ostatnią próbą zjednoczenia świata przez miecz i zdobycia szczęścia siłą: w istocie nastał tak długo oczekiwany pokój «*pax romana*», ale szczęścia nie było. Jak tylko bohaterskie plemię rzymskie osiągnęło władzę nad otaczającemi narodami, zaniemogło ono na okrucieństwo i rozpustę, wpadło w szał epoki cezarów. Wówczas to—według p. M.—chrystjanizm wziął na swoje barki zadanie Rzymu, odrzuciwszy przecie jego miecz. I ludzkość raz jeszcze postawiła sobie wysoki cel: jedność. A w owym to czasie zjawiła się idea papizmu, idea władzy wszechświatowej.

„I w idealnym swoim zamiarze myśl ta nie jest niczem innem, jak wyrażeniem słów Zbawiciela: „niechaj będzie jedno stado i jeden pasterz". Nam, ludziom świeckim, trudno zrozumieć psychologję szczerej wiary, ale przypuśćmy na jedną chwilę, że wierzymy szczerze, żeśmy w istocie chrze-

ścjanie. Jeżeli tak jest, to oczywiście państwo winno poddać się władzy Kościoła, winno roztopić się w nim. Jako w pierwotnej gminie chrześcjańskiej nie było innej władzy, prócz apostołów, tak samo i w chrześcjańskiem państwie nie powinno być, zda się, innej wyższej władzy, prócz autorytetu namiestników apostolskich".

Logika papieztwa jest nieubłaganą. Albo w nic nie wierzcie, a wówczas niema chrześcjanizmu, albo łańcuchem przesłanek będziecie doprowadzeni z konieczności do papieża".

Jeśli odrzucić papieża, jako autorytet wszechświatowy, wypadłoby w cesarstwie odrzucić cesarza, w republice—prezydenta, w armji—naczelnego wodza!

Więc przypuśćcie na moment, żeśmy szczerzy chrześcjanie, że płoniemy miłością jedni dla drugich, słodyczą i miłosierdziem, — przypuśćcie, że zjawił się z pewnością wysłannik Boży, któremu dane jest objawienie, człowiek w istocie święty, w istocie bezgrzeszny. W takich warunkach—ja pierwszy głosowałbym za pochłonięciem państwa przez Kościół, ja pierwszy z całej duszy uznałbym naczelną władzę papieża, nietylko naczelną, ale i absolutną".

«O gdyby na Tronie Apostolskim siedzieli rzeczywiście papieże apostolskiego ducha! Świat miałby zupełnie inny wygląd!—zamyka autor tę część swoich wywodów.

Czytajmy dalej:

„Papieztwo drogie jest wszystkim, jako przeszłość ludzkości, jako nadzieja, niespełniona, ale ukochana. Na wzór herbów rycerskich, bulle papiezkie nie mają istotnego znaczenia, ale wyrzec się ich byłoby bolesnem".

Albowiem naogół — tłómaczy autor — ludzkość zdradza obecnie pociąg ku przeszłości i charakterystyczne rysy stylu «moderne» wzięte są wprost ze średnich wieków. I jeżeli nawet trwa silny demokratyczny prąd, który chciałby zmyć ślady przeszłości, to równolegle z nim podąża niemniej silny poryw ku starożytności, ku tej kulturze, która organicznie układała się przez wieki, zawierała mniej rozumu, ale więcej piękna. Więc papieztwa ludzkość się nie wyrzecze.

„Utrata władzy świeckiej raczej wzmocniła duchowo znaczenie papizmu. Katolicyzm już przy Leonie XIII osiągnął olbrzymie powodzenia. Znów szanowanym jest w Niemczech, gdzie Wilhelm II nie żenował się nazwać siebie katolickim władcą; ale najbardziej uderzającym jest wzrost katolicyzmu w Anglji i w Ameryce".

Przy wolności wyznania—przypuszcza p. Mieńszykow — gwałtem sprotestantyzowani celto-słowianie powrócą do pełnego poezji katolicyzmu. Wrogie papizmowi ruchy we Francji (Combes) i Austrji („Los von Rom!") zbyt pachną polityką, aby mogły być długowieczne".

Niewiara i bezbożność — oto zguba Kościoła. Ale i przeciw temu złu katolicyzm posiada lepszy oręż, niż protestantyzm, bo tkwi w nim niewyczerpany zapas iluzyj i czarowań".

Zakończenie artykułu brzmi:

„Trzynaście lat temu, kiedy pojawiła się znakomita encyklika Leona XIII w kwestji robotniczej, znajdowałem się w gościnie u pewnego polaka, dziennikarza i rewolucjonisty z przekonań. Katolicy i prawosławni w tem kółku, wszyscy z pogardą poglądali na papieztwo; ale oto wieść, że rzymski arcykapłan ozwał się o miłosierdziu względem biednych, o prawach ich do braterstwa ewangelicznego — wieść ta niezwykle rozrzewniła wszystkich zebranych. Wszyscy przyznali, że jest to podobne do wielkiego wypadku i że jeżeli Leon XIII utrzyma się w tej roli, to skutki będą niezwyczajne. „Ja w nic nie wierzę — krzyknął polak — dawno papieża poczytuję za wroga ludzkości, ale gdyby on zeszedł ze swoich wyżyn, gdyby po apostolsku zmieszał się z tłumem biedaków, gdyby tylko powtórzył słowa Ewangelji, nic nie dodając do nich — upadłbym na kolana i całował jego ręce"... I wszyscy w tem kółku, nawet prawosławni, zgodziliśmy się na jedno, że papieże posiadają niepraktykowaną, ale straszną co do siły tajemnicę wpływu na masy. Ewangelja, odczytana przez naród, niegdyś oderwała od papieża połowę katolików; Ewangelja, jeszcze raz ogłoszona z wysokości Stolicy Apostolskiej, mogłaby znowu skupić narody!"

W kilka dni potem, po ukazaniu się w «Now. Wr.» obu powyższych feljetonów, jenerał Kiriejew rzucił parę uwag z powodu artykułu Mieńszykowa. Przyznaje on, że katolicyzm rzymski, pomimo błędów dogmatycznych, które posiada z punktu widzenia cerkwi ortodoksalnej, wywiera i wywierać musi urok swoją kulturalno-estetetyczną stroną i rolą hierarchji rzymskiej w ciągu średnich wieków; urok ten stwierdził sam Synod najświętszy, zaznaczając niebezpieczeństwa latynizmu osobliwie «dla arystokracji rosyjskiej».

Wszelako, zdaniem p. Kiriejewa, autor artykułu «Wielkie marzenie» wpada w ten sam błąd, co i W. Sołowjew, mówiąc o możliwości połączenia kościoła katolickiego z prawosławnym: bo błędem jest uznawanie, «wbrew historji pierwszych wieków chrześcjaństwa, potrzeby widzialnego materjalnego centru, ostatecznego sędzi na ziemi dla funkcjonowania życia religijnego»; a zarazem błędem jest przypuszczenie Mieńszykowa, że papizm, wbrew całowiecznej historji, zgodzi się uczynić ustępstwa prawosławnemu Kościołowi, celem pojednania.

A więc—kończy p. Kiriejew—marzenie piękne, ale nieziszczalne marzenie!

JESZCZE O WALCE RELIGIJNEJ WE FRANCJI.

(Dokończenie).

II.

Jakiż z przytoczonych przez p. Waliszewskiego danych ma czytelnik wyprowadzić *wniosek?* Przedewszystkiem rzuca się w oczy skonstatowanie faktu, że od bardzo dawna, bo od 500 lat, istniała walka między papieztwem, jako duszą katolicyzmu, a królami francuzkimi; że ilekroć udało się tym ostatnim osłabić władzę Stolicy św. nad sobą, zdobyć przywilej rozdawnictwa beneficjów i nominacji biskupów, tylekroć to się obracało na szkodę hierarchji kościelnej, a pośrednio samej wiary katolickiej; wówczas to tylko bowiem możliwe były owe anormalne stosunki skupiania kilku, a nawet kilkunastu beneficjów w jednych ręku, jako też wakowanie biskupstwa (Luçon) przez lat 60, bo gdy dochody wakującej stolicy szły do kieszeni króla, w interesie tegoż leżało jaknajdłużej biskupa nie mianować. Wynika dalej, że, dzięki służalczej powolności «udomowionego» episkopatu za Ludwika XIV i Napoleona, udało się rewolucji «tak łatwo zdmuchnąć duchowieństwo»; a chociaż współczesny nam kler francuzki, tak zakonny, jak świecki, «otrząsł się z dawnych grzechów», stoi wogóle «na bardzo wysokim poziomie» i jest wzorem cnót, odpowiadających jego stanowi i przeznaczeniu, ciąży na nim klątwa przeszłości, i dlatego jest niepopularnym.

Wypadałoby więc z tego, że duchowieństwo obecne cierpi niewinnie za grzechy swych poprzedników, i że, dla naprawienia ich błędów, winno ono, oprócz świątobliwego osobiście życia (widzieliśmy, że ono jeszcze nie wystarcza), wysoko trzymać sztandar swej godności i niepodległości, nie dając się użyć za narzędzie polityki, stać wiernie na straży swoich praw i zasad, przeciwstawiać zmiennym prądom i hasłom ludzkim swoje niezłomne, bo na skale Piotrowej oparte *non possumus*, którego tak świetny wzór dał episkopat niemiecki podczas Kulturkampfu.

Takiego jednak, logicznie z przesłanek wypływającego wniosku, p. Waliszewski nie zaaprobuje, bo o parę wierszy dalej dowiadujemy się od niego, że tego, co Rewolucja zrobiła—odrobić nie można, że Rewolucja właśnie dlatego upadła, iż pragnęła cofnąć wstecz prądy wieku, a «katolicyzmowi» przywrócić charakter religji «państwowej», i to tak dalece, że (o, zgrozo!) prawo zniosło rozwód, przestrzegało surowo odpoczynku świątecznego [1]), karało śmiercią świętokradztwo; że «nieobjęte konkordatem zgromadzenia zakonne uzyskały opiekę i zachętę», że «biskupom dostał się nadzór nad nauczaniem początkowem, a szkoły średnie poszły pod kierunek księży, albo ludzi wypróbowanej wiary». Nie dość na tem — p. Waliszewski dowodzi, że z zasadami Rewolucji pogodzić się Kościół musi, bo będzie przez nią zdystansowany — tak bo-

[1]) Zwrócić należy uwagę, że w Anglji i Stanach Zjednoczonych święcenie niedzieli zachowuje się dotąd z surowością, o jakiej Burboni we Francji nigdy nie marzyli, a rozwód tak przeciwnym jest zasadom katolickim, że wprowadzenie onego do dzisiejszych napół odchrześcjanionych Włoch, niesłychane napotyka trudności. (*Prz. aut.*).

wiem utrzymuje o. Maumus, dominikanin i domownik (?) p. Waldeck-Rousseau; że w łonie duchowieństwa zakonnego oddawna przejawia się kierunek liberalny, a na czele tego odłamu stał sam Leon XIII, dopóki «frakcja, żądająca krucjaty i w pewnych sferach rzymskich, przeciw samemu Papieżowi zaznaczająca», ostatecznie nie przemogła, a wskutek tego «walka na zabój z pierwiastkami i zasadami dzisiejszej Rzeczypospolitej, w szkołach i na kazalnicach nie stała się ogólnem hasłem».

Jeśli tak jest, jeśli duchowieństwo krucjatę przeciw rządowi ogłasza, to można do niego zastosować molierowskie: «*Tu l'as voulu, Georges Dandin!*» i bezstronny czytelnik, ślepo ufający korespondentowi «Kraju» z Paryża, przyzna słuszność p. Combes *et consortes*, że kują wyjątkowe ustawy dla poskromienia zuchwałych krzyżowców. Ale tak nie jest. Polityka Ojca św. zasadzająca się na oddawaniu cesarzowi co cesarskiego, i zachęcająca na tej zasadzie naród francuzki do uznania Rzeczypospolitej z poświęceniem separatystycznych aspiracyj na ołtarzu dobra powszechnego nie uległa zmianie dotychczas, i Leon XIII wobec żadnej frakcji nie kapitulował. P. Wal. nie może przytoczyć żadnego na poparcie swej tezy dowodu. Była chwila, że legitymizm [1]) mógł liczyć na silne poparcie narodu, gdyby tylko hr. Chambord zgodził się odwołać do niego i postawić swą kandydaturę, jak to robili wszyscy pretendenci do tronu. Nie zrobił jednak tego, czekając aż sam naród go wezwie i zszedł do grobu nie splamiwszy ani kropelką krwi bratniej białego swego sztandaru. Po jego śmierci odłamy tego stronnictwa czepiające się linji Orleańskiej tak są drobne i słabe, że u nikogo obawy wzniecić nie mogą, a jeśli w procesie, wytoczonym oo. Asompcjonistom, rząd francuzki zasłaniał się ich knowaniami politycznemi, było to powtórzenie bajeczki o wilku i owcy, bajeczki, która i najbardziej naiwnych przestała przekonywać. P. W. naiwnym nie jest i w głębi duszy musi zeznawać, że broni sprawy złej, którą na wstępie napiętnował, jako «niczem nie dający się usprawiedliwić zamach na wolność sumienia», bo polityce Combes'a przepowiada porażkę i orzeka, że «Rzeczpospolita wdała się w nieswoje». Prawda, że o dwa wiersze niżej, snać przez rycerską kurtuazję dla *Damy*, która całkowicie przegrać nie może, dodaje, że «wszystkie winy nie były i nie są po jednej stronie». Frazes taki, wypowiedziany jako konkluzja, dziwnie przypomina Galileuszowskie *E pur si muove!*, pozostawiając czytelnika w chaosie, który jednak p. Wal. wyraźnie rozproszyć zapowiedział. Co prawda nie stanowi on w tem wyjątku. Sprawozdawcy zatargu religijnego we Francji do naszych dzienników zbyt głęboko nie sięgają i wychodzić się zdają z założenia, że zakonnicy *muszą* być winni, kiedy ich tak srodze i wytrwale prześladują. Przypomina to argumentację «Dziewczynki» Syrokomli, która tłómacząc lalce swojej dlaczego «*każdy chłopów łaje, każdy kijem kropi*», wpada na domysł, że «*chłopi muszą być niegrzeczni, bo papy nie słuchają*». Sprobujmy się dowiedzieć, czy papa czasem zawiele nie wymaga.

[1]) Jedyne poważne, a zatem niebezpiecznem być mogące stronnictwo polityczne. (*Przyp. aut.*).

III.

Aczkolwiek dopiero w ostatnich kilku latach prześladowanie zgromadzeń zakonnych we Francji, a pośrednio i Kościoła katolickiego, tak kolosalne przybrało rozmiary i tak potworne formy, myli się p. W. twierdząc, że dopiero «w trzydziestym którymś roku swego istnienia Rzeczpospolita poczęła gwałt zadawać swoim podstawowym zasadom».

Stronnictwo, które obaliło drugie cesarstwo, nieprzychylnie już było dla katolicyzmu usposobione. Dopóki trwała okupacja pruska, dopóki świeżemi były w pamięci orgje Komuny, dopóki Thiers i Mac-Mahon stali na czele rządu, nie mogło ono dawać folgi swym uczuciom. Pomimo to jednak przejawiało się dość wyraźnie w orzeczeniach takich, jak: *le cléricalisme—voila l'ennemi*, w wyrzucaniu krucyfiksów ze szkół, we wprowadzaniu do szkółek elementarnych podręczników z systematycznem przemilczaniem w nich idei i imienia Boga (Paweł Bert), w procesie, wytoczonym arcybiskupowi z Aix — Gouthe-Soulard. Z czasem przyszły szykany prawne z powodu t. zw. *loi d'accroissement* i podatków, nakładanych na stowarzyszenia dobroczynne, utrzymujące się z jałmużny, wreszcie rozkaz legitymowania się wobec świeżo powstałego gabinetu zgromadzeń zakonnych, mających całe stulecia istnienia i pracy społecznej za sobą. Czy te kroki były wywołane jakimś objawem niesubordynacji lub działalności szkodliwej dla kraju? Bynajmniej, rząd nie znalazł innych motywów, oprócz ogólnikowego, gołosłownego oskarżenia o niechęć do Rzeczypospolitej i tajne sprzyjanie partji rojalistów, i szerzenie tych poglądów wśród młodzieży w szkołach przez siebie kierowanych.

Przypuśćmy, że te zarzuty były prawdziwe. *Uczucia* sympatji i antypatji dopóki się nie przejawią na zewnątrz, nie mogą podlegać represji *nigdzie*, a zwłaszcza w Rzeczypospolitej francuzkiej, w której imieniu jej prezydent obecny Loubet oświadczył (12 paźdz. 1902 r.), że ona jest «pełną tolerancji, że szanuje wszelkie przekonania, że jest zwolenniczką wolności słowa i myśli, że namiętnie kocha wolność i sprawiedliwość». Jeżeli zaś owe sympatje i antypatje przybierały konkretny, zewnętrzny objaw, grożący zakłóceniem porządku społecznego — należało winnych pociągnąć przed kratki sądowe i ukarać, nie wprzód jednak, aż będą sądownie skazani na karę. Rząd drogi sądowej zaniechał—widocznie dla braku *corpus delicti*—a rozciągnąwszy *obwinienie*, a raczej *podejrzenie* o zbrodnię stanu na wszystkich członków jakiego-bądź stowarzyszenia religijnego, kazał im stanąć przed sobą w roli delinkwentów i zdać się na łaskę i niełaskę tych, od których kaprysu całkowicie zależeć będzie decyzja, czy mogą dalej istnieć i funkcjonować, czy winni się rozwiązać, zlaicyzować. Takiego rodzaju rozporządzenie było najoczywistszem pogwałceniem swobody osobistej i religijnej, jako-też prawa stowarzyszania się (*droit d'association*), nie mówiąc już o przykrości osobistej i upokorzeniu, nieodłącznych od takiego poddawania się uzurpowanej kontroli. Gdyby, kierując się tem poczuciem pogwałconej swobody osobistej, żadne ze zgromadzeń nie stanęło do apelu, przekładając *dobrowolne wygnanie* nad *wypędzenie* z kraju, byłby to milczący, imponujący liczbą, ale najzupełniej legalny protest. Rzeczpospolita nie mogłaby słusznie rościć najmniejszej pretensji do swoich obywateli za to, że mając sobie wskazane dwa punkta wyjścia, obrali jeden z nich, chociaż nie ten, któryby ona życzyła. Opinja dziennikarska u nas w tym fakcie solidarności z pewnością nie omieszkałaby upatrzyć coś w rodzaju *bojkotu* [1]), wyzywającego do nowych represyj rządowych, i usprawiedliwiającego takowe. Tak się nie stało: ogromna większość zgromadzeń wystosowała do rządu petycje o prawo pozostania w kraju, ale Izby, nie tracąc czasu na rozpatrywanie ich pojedyńczo, poczęły je sumarycznie odrzucać. Taki los spotyka nietylko zgromadzenia nauczające, które o politykowanie niby rząd posądza, ale nawet czysto dobroczynne, jak utrzymujące ochronki i jasełka, siostry miłosierdzia pielęgnujące chorych i umierających w spitalach,—w działalności których niepodobna na serjo

[1]) Stwierdził poniekąd to zdanie tenże sam p. Waliszewski („Kraj" Nr. 26, str. 12, szpalta 2), mianując to *dumnem uchyleniem się od narzuconego obowiązku*. Choć to, co dalej pisze, dowodzi, że *pokorniejsi* nie lepiej na tem wyszli. (*Przyp. aut.*).

upatrywać cienia jakiejś propagandy politycznej. Ale jest tam propaganda wiary i miłości tego Boga, w imię którego pracują i poświęcają się—a tego p. Combes najbardziej nienawidzi. Dalej łudzić się niepodobna. Mamy do czynienia z walką eksterminacyjną, wypowiedzianą nietylko duchowieństwu, ale wszystkim *wiernym (kasowanie* kościołów nie parafialnych, projekty zamykania miejsc cudownych, jak np. Lourdes).

„*Chciałbym*—*pisze* p. Ferdynand Brunetière [1])—otworzyć oczy tych, którym się zdaje, że trzymając się hasła jakiegoś nieokreślonego liberalizmu, odniosą zwycięztwo nad połączoną akcją jakobinów i wolnych mularzy; chciałbym wykazać, że ponieważ celem naszych adwersarzy — *od chrześcijaninie Francji*, jesteśmy dezerterami, i nie bronimy ojczyzny, kiedy udajemy, że tego *nie spostrzegamy, i w inną stronę wymierzamy swe ciosy*".

A inny niepospolity pisarz, członek Akademji francuzkiej, Emil Faguet («*Le libéralisme*», 1903, p. 110), tłómaczy, dlaczego tak się dzieje:

„Wolność religijna chociaż uroczyście uznana przez obie deklaracje praw człowieka i obywatela z r. 1789 i z r. 1793, zawsze będzie najbardziej zagrożona i napadana, jako najniewygodniejsza dla rządu. Nie bowiem tak silnie nie ogranicza państwa, *jak Kościół. i dlatego każdy* rząd jest niechętny dla *religji*, pomimo pozorów przeciwnych. Rzymianie, którzy tolerowali, a nawet akceptowali wszystkie możliwe wiary pogańskie, serdecznie nienawidzili chrześcijaństwa, bo ono dopiero było prawdziwą religją, która mówiła do państwa: poddanych ciała *do ciebie* należą, ale dusze najprzód należą do nich samych, a następnie *do mnie*, jeśli mi takowe dobrowolnie oddać zechcą. Wszelka religja, która tak nie przemawia, jest jakąś dekoracją, coś w rodzaju mistrza ceremonij lub zawiadowcy uroczystości publicznych, ale religją we właściwem tego słowa znaczeniu nie jest".

Pismo Św. opowiada nam, że gdy wwodzili do Kościoła Dzieciątko Jezus rodzice jego, starzec Symeon błogosławił im i rzekł do Marji: Oto ten położony jest na upadek i na pozostanie wielu w Izraelu, i *na znak któremu sprzeciwiać się będą* (św. Łuk. II, 34).

Ustawicznie w ciągu 19 wieków sprawdzała się ta przepowiednia, i prawdopodobnie w XX w. nie będzie inaczej. Ale ci, co pod znakiem Krzyża walczą, czerpać nie przestaną otuchę w obietnicy Zbawiciela: «Ufajcie, jam zwyciężył świat» (św. Jan, XVI, 33) i powtarzać z naszym Starowolskim: *Fortuna variabilis Deus mirabilis!*

Ks. Witold Czeczott.

Przypisek redakcji.

List ks. Czeczotta zamieszczamy nietylko ze względów bezstronności dziennikarskiej. Skłonił nas do tego i podpis znanego i wysoko wykształconego kapłana, i treść listu, zajmująca i pouczająca, i forma pisarska wzorowa. Co się tyczy wszakże szczegółowych argumentacyj sz. autora, mamy do zrobienia kilka zastrzeżeń:

1) Ks. Czeczott zarzuca p. Waliszewskiemu, *że, mówiąc o upadku Kościoła we Francji w wieku XIII, przedstawił rzecz jednostronnie*, zamilczał o «jednostkach dodatnich» wśród duchowieństwa ówczesnego. Ks. Cz. wskrzesza w pamięci czytelników wzniosłą postać świętego Wincentego à Paulo i rysuje sympatyczną sylwetkę jezuity Bourdaloue. Jesteśmy przekonani, że przeciwko tym przykładom nie miałby nic do nadmienienia p. W., że nie pominąłby ich, gdyby chciał pisać historję Kościoła we Francji wogóle. Ale p. Waliszewskiemu, zwolennikowi oddzielenia Kościoła od państwa, chodziło tylko o przytoczenie faktów na dowód, do jakiego «upośledzenia» Kościoła i poniżenia stanu duchownego doprowadziła bezwzględna zależność Kościoła od władzy państwowej. P. W. *stwierdza, że skoro* tylko duchowieństwo rozkuwano z więzów «despotyzmu władzy cywilnej», podnosiło się ono szybko z upadku. «*Dzisiejsze duchowieństwo francuzkie, świeckie i zakonne* — *pisze* p. *W.*—otrząsło się z dawnych grzechów. W ubóstwie *materjalnem i w prześladowaniu samem, którego po upadku Restauracji padało często ofiarą, znalazło ono dźwignię*, która wyniosła je ogółem na bardzo *wysoki poziom, uczyniła wzorem cnót*, odpowiadających jego stanowi i jego przeznaczeniom».

Duchowieństwu *temu zarzuca tylko* p. W., *że znaczna część jego nie zrozumiała* «ducha czasu», nie pogodziła się z Rzeczpospolitą, ale przeciwnie, zaciągnęła się do szeregu nacjonalistów, którzy jej wypowiedzieli walkę na zabój. Ks. Cz. upewnia, że takiej «krucjaty» nie było i niema. Pozwalamy sobie być odmiennego zdania, i sądzimy, że samo nawet duchowieństwo francuzkie zawahałoby się, gdyby żądano odeń stanowczego «*dementi*».

Najsilniejsze wszakże nieporozumienie między p. W. i ks. Cz. istnieje, zdaniem naszem, w kwestji pojęcia *winy*. «Jeżeli tak jest—woła ks. Cz. — jeżeli duchowieństwo krucjatę przeciw rządowi ogłasza, to można do niego zastosować moljerowskie: «*Tu l'as voulu George Dandin!*» Niech nam daruje ks. Cz., ale tego wniosku z artykułu p. W. w żaden sposób wyprowadzić nie można. P. W. wykazuje, że rozpolitykowanie się pewnej części duchowieństwa francuzkiego, a zwłaszcza kleru, *dało* dogodną *broń* wrogom Kościoła w rządzie, ale bynajmniej nie twierdzi, aby to miało prześladowanie usprawiedliwić. Przeciwnie, autor artykułu o «Walce religijnej we Francji» powtarza kilkakrotnie z naciskiem, że postępowanie pp. Combes *et consortes* wobec zakonów jest «szeregiem gwałtów i bezprawi».

Natomiast zaznaczyć musimy, że uwagi, zawarte w punkcie III listu ks. Czeczotta, nie odbiegają zbytecznie ani od stanowiska «Kraju», ani od poglądów p. Waliszewskiego, wyrażonych niejednokrotnie na stronicach naszego pisma.

R.

---

[1]) W liście do prezesa stowarzyszeń katolickich na prowincji—3 czerwca 1902 r.).

OBIÓR PIUSA X.

Conclave odbyło się według obowiązującego i *ściśle określonego* przez papieży regulaminu. W zamurowaniu watykańskiem, łącznie z 62 kardynałami, *przebywało ogółem 365 osób. Od* roku 1858 nie było kolegjum kardynalskie tak liczne, a mało które *conclave* liczyło tyle głosów. Dookoła Watykanu, na placu św. Piotra czuwało dniem i nocą nad spokojem i bezpieczeństwem obradującego zgromadzenia tysiąc włoskich żołnierzy, odkomenderowanych specjalnie w tym celu przez rząd, usiłujący być niezmiernie uprzejmym dla «osieroconego» Watykanu. Tłumy nie przestawały wystawać na placu przed bazyliką, wpatrzone w zabite deskami okna Watykanu, łowiąc cień cienia przedostającej się rzekomo z wewnątrz wiadomości. Rzecz oczywista, że międzynarodowi sprawozdawcy prasy, zgromadzeni w Rzymie całemi zastępami, nie używali wczasu po fatygach i emocjach pogrzebu, ale w dalszym ciągu—wobec niemego i głuchego Watykanu—sypali *hojnie korespondencjami i depeszami na* wszystkie świata strony.

Z wielką ostrożnością—z dobrą szczyptą «soli krytycznej»—należy brać wszystkie «specjalne informacje» o przebiegu *conclave*. Dzieje *conclave*'ów istnieją; ale nie pisano tych dziejów na placu św. Piotra, na blankietach telegraficznych; spisywano je dopiero po latach z równym mozołem, jak historję najzawilszych epizodów dziejów powszechnych. *Dzienniki wszystkich krajów zapełnione są szczegółami. Do nich* pozwalamy sobie zwrócić czytelnika, żądnego kalejdoskopowych wrażeń, oraz chwilowych sensacyj.

Faktem jest to tylko, że odbyło się siedm głosowań. Sześć razy tłumy, zbiegające się przed południem i przed szóstą wieczór na plac św. Piotra, widziały unoszący się z komina watykańskiego dym czarniawy (*sfumata*), zwiastujący, że wota spalono, to znaczy: jeszcze nie padło $^2/_3$ głosów na żadnego kandydata do tjary. Zkądżeby tyle dymu od owych 62 kartek? Dym gęsty i czarniawy, widzialny zdaleka, ztąd, że umyślnie do palonych wotów dodaje się para wiązek wilgotnej słomy.

Faktem jest następnie, że jedno jedyne wotowanie nigdy nie wystarcza—albowiem pierwsze *scrutinium* jest niejako «honorowem», to jest: służy dlatego, aby kurtuazji stało się zadość i każdy z t. zw. «papabilów» otrzymał choćby jeden tylko głos. W sobotę przeto rano można było być pewnym—«sfumaty».

Prawdopodobieństwo ma za sobą to, co mówiono i pisano o dwóch głównych obozach w łonie konklawy, mianowicie o mających walczyć z sobą dwóch głównych kandydaturach: Rampolli i Vanutelli'ego. Przed samem rozpoczęciem się *conclave* można było przypuszczać, że ze wszystkich wymienionych kandydatów

największą liczbę głosów mieć będą ci dwaj kardynałowie, oraz kardynał-kamerling Oreglia. Zaś—rozumowano—jeżeli nie będzie mogła ustalić się przewaga głosów na korzyść żadnego z nich, tedy—jak często bywało—zbiegną się wota na osobę papieża «kompromisowego», cenionego i poważanego w równej mierze przez wszystkie stronnictwa. Upatrywano takiego właśnie kandydata w osobie kardynała di Pietro. O kardynale Sarto—jakoś nikt nie myślał. Wymieniano go tylko sumiennie i od początku w liczbie papabilów.

Zbyt wyłącznie i jednostronnie przykładano do *conclave* miarę wszelkich wogóle—*wyborów*. Nie liczono się z wielkim rozumem, karnością oraz znajomością własnego gremjum tych, którzy w Watykanie zasiadali. Nie liczono się zaś przedewszystkiem z tem, że *dobro* Kościoła droższem jest kardynałom, niż wielu, wielu najbogobojniejszym nawet ludziom, droższem jest dla nich, niż chwilowe zadowolenie wszelkiej prywaty... Obiór Piusa X—o ile dziś już sądzić wolno—dał tym wszystkim właściwościom kardynalskiego grona wymowne świadectwo. Wyniesienie kardynała Sarto na Stolicę Apostolską po zniknięciu z widowni Leona XIII, nie znamionuje oto ani «dalszego ciągu» minionego pontyfikatu (sama tradycja chce, aby «następstwo» nie było «dalszym ciągiem»), ani gwałtownej reakcji przeciwko prądom i czynom Leonowym. Nie ujmuje Stolicy Apostolskiej blasku, ale daje jej blask całkiem odmienny...

Odczuł to może intensywnie tłum, w liczbie kilkudziesięciu tysięcy stojący we wtorek rano przed bazyliką św. Piotra, co potężnym okrzykiem, pełnym zapału i radości, powitał wieść o wybraniu na Ojca św. patrjarchy weneckiego. Rzym cały drgnął; Rzym, stolica zjednoczonych Włoch, porwany został, zmożony, rozbrojony, ujęty, zdobyty raz jeszcze; nie kardynał Macchi z balkonu św. Piotra, ale Rzym obwieścił światu *gaudium magnum*.

Kardynałowi Macchi, siedmdziesięcioletniemu seniorowi kardynałów-djakonów, jednemu z najwspanialszych, jako postać i *grandezza*, dostojników Kościoła, przypadło w udziale wygłosić tradycyjne wyrazy «radośnej nowiny». Było bez minut dziesięciu samo południe. Tam w dole, olbrzymi plac, chwiejący się cały od niezliczonego tłumu pod przedziwną słonecznością wspaniałego dnia. Już była się wieść rozniosła i grzmiały wiwaty. I nagle, hen, tam pod stropem potężnej bazyliki mignęła purpura... Zcichł plac — i w tę ogromną, uroczystą, słoneczną ciszę począł mówić kardynał:

«*Annuntio vobis gaudium magnum: Papem habemus, Eminentissimum et Reverendissimum Dominum Cardinalem Josephum Sarto qui imposuit sibi nomen Pii Decimi*».

I uderzyły wszystkie dzwony, zlewając się w chór oklasków i okrzyków. Podwoje bazyliki otwarły się i poczęła zapełniać siłę po brzegi katedra nad katedry.

Urbi et orbi błogosławił Pius X, jak Leon XIII, z *wewnętrznego* balkonu bazyliki. W białych już stał szatach, otoczony kardynałami w purpurze. Gdy znikł — tłum instynktownym odruchem popłynął ku grobowcowi Leona XIII, ukląkł i przed rozejściem się modlitwę zmówił za spokój duszy odeszłego z ziemi Papieża — jakby żegnając się raz ostatni z przeminionym pontyfikatem.

C.

Prasa petersburska podobnie jak z wielkim taktem i poważaniem wyrażała się o Leonie XIII podczas agonji i pogrzebu Papieża, tak też wita obiór Piusa X nader przyjaźnie i życzliwie. Tu i owdzie dostrzedzby można odcień żalu i zawodu, że na Stolicę Apostolską nie wstąpił kardynał Rampolla.

«Nowosti» podnoszą znaczenie umiejętnych rządów w Kościele katolickim nietylko dla miljonów katolików, ale i wogóle dla spraw i interesów wszystkich państw europejskich. «Birż. Wied.» wyrażają pewność, że Pius X wstąpi w ślady «Papieża-pojednawcy», Leona XIII. «Now. Wremia» domyślą się, że pojednanie się Watykanu i Kwirynału leżeć będzie w zamiarach nowego Papieża. «Piet. Wiedom.» wyraźną zaznaczają uciechę, że w Kościele katolickim weźmie znów przewagę «duch» nad «rachubą». «Petersb. Ztg» pisze: «Papież może dziś jeszcze w każdej chwili zostać władcą świata, ale żaden papież nie odzyska dziś władzy świeckiej».

ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 31. lipca.

[Sprawa p. Olszewskiej wraca na stół. Polskość w emigracyjnych naszych stosunkach. Sprawa Humbertów. Paryż wyludniony. Tryumf demokracji. Odznaczenia polaków na konkursach].

△ Po latach dwóch, pani Olszewska przypomniała się znowu naszej uwadze. Czytelnicy «Kraju» pamiętają zapewne tę sprawę. Pani Olszewska jest żoną owego inżyniera, który, w Nizzy przebywając, przejeżdżał często sąsiednią granicę. Przyaresztowany przez władze włoskie pod oskarżeniem o szpiegowstwo, przebył kilka miesięcy w więzieniu. Oswobodzony, znalazł interesy swoje w opłakanym stanie i upominał się u rządu francuzkiego o odszkodowanie. Przez czas pewien minister spraw zagranicznych udzielał mu wsparcia, a potem zaprzestał. Wtedy, w przystępie gniewnego uniesienia, pani Olszewska strzeliła z rewolweru do przejeżdżającego ulicą ministra robót publicznych, który nie poniósł szwanku. Po zbadaniu przez specjalistów - psychjatrów, uznano ją za nieodpowiedzialną i zamknięto w domu obłąkanych, zkąd przez czas pewien nie przestawała protestować, mienić się zupełnie zdrową na umyśle i upominać się o oddanie jej pod sąd. Wypuszczona obecnie na wolność, protestuje w dalszym ciągu, w swojem, swojego męża i swoich dzieci imieniu.

Polonja tutejsza nie bardzo sympatyzuje z tą rodziną, zarzucając jej przekręcenie nazwiska na sposób francuzki (pani Olszewska podpisuje się: Comtesse Olchewska), zaniechanie polskich stosunków i tytuł hrabiowski. Zarzuty te nie wszystkie w równym stopniu trafiają do mojego przekonania. Przyjąwszy alfabet łaciński, nie mamy wprawdzie żadnego powodu do przekręcania naszych nazwisk, czego anglicy np. nie czynią nigdy. Poseł teraźniejszy ósmego paryzkiego okręgu pozostał *Archdeocon*'em nawet przed swoimi nacjonalistycznymi wyborcami. W przemysłowych wszelako stosunkach fonetyczna pisownia może mieć swoje dogodności, i z ludźmi, którzy dla chleba pracują, trudno sprzeczać się w tym względzie. Co się tyczy tytułu, bawiąc długo w sąsiedztwie Włoch, gdzie nawet tragarze bywają książętami, państwo Olszewscy być może nie mogli uchronić się od zarazy. W inżynierskim zawodzie tytuł jest może niezbędnym szlachcicowi polskiemu, tak jak urzęd w zaściankowem życiu, podług Mickiewicza. Kwestja *polskości* nakoniec dla rodzin naszych, które emigracja wcieliła do tutejszego społeczeństwa, należy do najbardziej skomplikowanych. Trzeba nam pogodzić się z tą nieuniknioną ewentualnością, że w drugiem lub trzeciem pokoleniu potomkowie naszych emigrantów z 1831 albo i późniejszego roku nie będą już mieli nic polskiego, prócz przekręconego czy nieprzekręconego nazwiska. Synowie emigrantów, którzy trzymają się jeszcze ojczystych tradycyj i dowodzą tego, przyczyniając się do podtrzymywania naszych polskich tutejszych instytucyj, najczęściej albo nie mówią wcale po polsku, albo mówią łamanym językiem. W polskich naszych szkołach tutejszych wykład polskiego języka stanowi także sprawę bardzo wątpliwą i trudną do rozwiązania. Dla panienek np., kształcących się na bony i guwernantki, z nadzieją znalezienia miejsca nad Wisłą i Niemnem, polszczyzna przedstawia szkopuł, bo przeszkadza zachowaniu lub wyrobieniu poprawnego francuzkiego akcentu, który jedynie popłaca w ich zawodzie. Niestety zaś język nasz należy jeszcze do tych, które w każdym zawodzie nie bardzo popłacają. Może kiedyś będzie inaczej; ale na teraz jest tak, i niemasz na to rady.

Osobiście to raczej miałbym do zarzucenia pani Olszewskiej, że właściwie nie wiem, o co się ona skarży. P. Olszewski został jakoby zrujnowanym przez kilkomiesięczne więzienie. Słyszałem zawsze o inżynierach, że mają oni majątek w głowie, a głowy mu przecież nie wypróżniono we Włoszech. Pani Olszewska wolałaby zkądinąd być sądzoną, jako odpowiedzialna autorka morderczego zamachu, ze względu na dzieci, jak mówi. Z dwojga złego wybierając, nie wiem, czy wolałbym mieć matkę, którą więziono pospołu ze złoczyńcami, czy też taką, którą leczono przez dwa lata na chorobę umysłową. Ale pretensje p. Olszewskiej zdają mi się już graniczyć właśnie z obłędem umysłowym, kiedy po 2 latach marzy ona o zaprzątnięciu opinji publicznej swoją sprawą — po 2 latach, w mieście, gdzie od dwóch lat Alfred Dreyfus przebywa niepostrzeżony; w mieście, gdzie po sześciu miesiącach rodzina Humbertów stanie przed sądem za

dni ośm, i przewodniczący sędzia otrzymał dotąd *dwie* tylko prośby o wstęp do sali posiedzeń!

Opróżnienie Paryża w letniej porze przyczynia się wprawdzie do tego zjawiska. Jest ono takie, że w blizkim czasie, jak sądzę, narzuci się konieczność zamknięcia stolicy, albo przynajmniej kilku jej dzielnic podczas ogórkowego sezonu. Jeżeli sam przedłużam żałosny pobyt nad Sekwaną, to z przyczyny kłopotliwych konjunktur, które właśnie wskazują na potrzebę takiej reformy. Zaczęło się od tego, że na początku lipca odźwierny domu, w którym mieszkam, oświadczył się nagle z zamiarem opuszczenia swojego stanowiska, «dla poratowania zdrowia u wód». Francja obchodzi się od lat trzydziestu bez monarchy, od dwóch zaś lat nawet bez rządu, ale dom paryzki bez odźwiernego jest rzeczą, która nie daje się zgoła wyobrazić. Któżby odpieczętowywał i przeglądał moją korespondencję, albo opowiadał swoim sąsiadom, że mój syn podpisał paczkę weksli na grubą sumę, choć nie mam syna; że ja sam dopuściłem się fałszywego bankructwa, choć nie praktykowałem nigdy żadnego handlowego procederu; i z tego powodu jestem w długach po uszy, choć, płacąc ostatnie komorne na ręce pana odźwiernego, dołączyłem przyzwoity napiwek. Ha! kiedy tak, pojadę i ja, powiedziałem, i wydałem odpowiednie, do pakunku podróżnego odnoszące się rozporządzenia; ale tu nastręczyła się nowa trudność ze strony mojego personelu służbowego; trudność polegająca na tem, że «te panie», jest ich dwie, pragną wprawdzie opuścić Paryż, ale jedna może «tylko do morskich kąpieli», a druga tylko «w góry». I niemasz sposobu sprowadzić tych podwójnych żądań do jednego mianownika. Siedzę tedy w Paryżu i pracuję nad rozwiązaniem tego zagadnienia.

Ci, którym ten kłopot zda się nieprawdopodobnym, nie zakosztowali nigdy teraźniejszych przyjemności paryzkiego gospodarstwa. Francja była zawsze krajem politycznych i społecznych doświadczeń. Obecne doświadczenie demokratycznego uspołecznienia w krańcowej potędze jest zapewne tylko przechodniem, ale ciężko daje się we znaki.

Wracając do naszej Polonji tutejszej, czy pseudo-Polonji, miło mi dodać, że inne polskie nazwiska pochlebniejszego w tym czasie doczekały się odznaczenia. W konserwatorjum najpierw, na fortepianowym konkursie, gdzie między sędziami zasiadł nasz wirtuoz-kompozytor Stojowski, pierwszy *accessit* dostał się rodakowi naszemu Swirskiemu po odegraniu, ma się rozumieć, chopinowskiego walca. Przyczem odezwały się nadto protestacje, którym i prasa miejscowa dała echo, w tym sensie, że właściwie pierwsza nagroda należała się temu uczniowi, jako jedynemu, który wykazał oryginalny temperament muzykalny. W szkole znowu sztuk pięknych «drugą pierwszą wielką nagrodę», podług cudacznego tutejszego określenia, wziął w dziale architektury dziekan tego wydziału, dwudziestodziewięcioletni Wielhorski. Słyszałem rodaków, wyrażających przekonanie, że i jemu stała się krzywda «dlatego, że jest polakiem». Nie sądzę, aby tak źle znowu tutaj było, i Stojowski, któremu swojego czasu polska narodowość nie przeszkodziła do osiągnięcia *wszystkich pierwszych nagród*, podziela zapewne moje zdanie. Po Sienkiewiczu mogę powtarzać z większą powagą to, co powtarzałem dawniej moim rodakom, szczęścia tutaj szukającym: «Tylko miejcie talent i pracujcie, a reszta się znajdzie!»

Inna rzecz z tem, że przy wszelakich konkursach artystyczne areopagi tutejsze podlegają archaistycznym skłonnościom, wstręt czyniącym rozwojowi oryginalnych talentów. I inna rzecz jeszcze z tem, że—jak to świeżo zaznaczył szwajcarski specjalista, dyrektor szkół normalnych w Lausanne, p. Guex, przedstawiając opracowane czasu ostatniej wystawy sprawozdanie pedagogiczne («*Education et instruction*»)—konkursy, nagrody i wszelakie sposoby podbijania bębenka miłości własnej odgrywają w tutejszem szkolnictwie rolę przesadną. Systemat ten odpowiada niewątpliwie pewnym właściwościom narodowego temperamentu, ale przyczynia się też do rozwijania pewnych niewłaściwych jego narowów.

Nemo.

Z NAD WARTY, 31 lipca.

(Kanikuła. Jeszcze o p. Kulerskim. Wrażenie książki Scriptora o «naszych stronnictwach skrajnych». Wypadki górnoszlązkie).

△ Chwilowo polityka zeszła na plan dalszy. Któżby się nią zajmował w miesiącach letniego wywczasu? Inteligencja poznańska bawi nad morzem, w górach lub *chociaż na wsi, gdzie można postawić «stół w cień lipowy»*, a od gorącego lata «broni liść»... Rolników żniwa pochłonęły.

Wobec tego uciszyły się polemiki z powodu wyboru p. Kulerskiego. Nowe Koło polskie zresztą dopiero w jesieni, po ukonstytuowaniu się, będzie mogło zająć się tą sprawą. Do tej pory umysły uspokoją się jeszcze więcej.

Należy przyznać, iż poważne organy poznańskie zachowały w tej przykrej kwestji objektywność i trzeźwość, których zabrakło pismom ludowym. Kandydatura p. Kulerskiego nie mogła naprzykład być szczególnie miłą «Dziennikowi Poznańskiemu». Mimo to «Dziennik», rachując się z usposobieniem wyborców, nietylko przeciw niej nie występował, ale nawet ją usprawiedliwiał. Oczywiście do chwili, w której zebranie delegatów na Prusy zachodnie postawiło kandydaturę p. Sikorskiego. Na taką bezstronność i na takie poczucie karności społecznej nie łatwo potrafiłyby się zdobyć gazety ludowe, które, niby pod jednym sztandarem maszerując, jednomyślność okazują tylko wtedy, gdy chodzi o wiatrakową walkę z urojonemi cieniami dawnej «partji dworskiej» i z prasą zachowawczą. Zresztą, przy każdej sposobności, wzajemnie dopiekają sobie boków — najwięcej pod pokrywką spraw publicznych, osobiste między sobą regulując rachunki.

Tak samo odłożoną zostaje do jesieni kwestja p. Korfantego. Dziś trudno przewidzieć, jak zachowa się nowe Koło polskie wobec młodego posła górnoszlązkiego. Czy postanowi, wbrew dotychczasowym statutom, rozszerzyć swą działalność na Szlązk Górny? Czy przyjmie do swego grona posła, obranego przy pomocy socjalnych demokratów pod hasłem: precz z centrum! Czy w ten sposób zdecyduje się zerwać ostatnie węzły, łączące frakcję polską z centrum?

Letnie miesiące dają naszym przedstawicielom parlamentarnym wiele czasu do namysłu. Być może, iż w jesieni będą musieli liczyć się z tym zwrotem, który daje się postrzegać obecnie w opinji wielkopolskiej. *Zwrot ten zaś* jest wprost nieprzychylnym dla t. zw. ruchu wszechpolskiego, który na Górnym Szlązku *wyrzucił na wierzch* p. Korfantego.

Polityka narodowo-demokratyczna nigdy nie znajdowała w Wielkopolsce liczniejszych zwolenników. Jedyny jej organ, «Goniec Wielkopolski», posiada wpływ nader mały. Procesy akademików i gimnazjastów przekonały dowodnie, jakiem niebezpieczeństwem—nietylko młodzieży, ale całemu społeczeństwu—grozi szerzenie się doktryn narodowo-demokratycznych. Pod *tym względem ogromna większość prasy naszej*, tak konserwatywnej jak ludowej, jasno zdawała sobie z rzeczy sprawę.

Grunt wielkopolski okazał się niepodatnym dla siejby wszechpolskiej. Z tego jednak właśnie powodu może zbyt sobie lekceważono propagandę narodowo-demokratyczną. Książka Scriptora o «Naszych stronnictwach skrajnych» roztworzyła oczy nawet tym ludziom, którzy dotychczas tej akcji nie brali serjo.

O działaniach stronnictwa narodowo-demokratycznego mało kto miał u nas jasne i dokładne pojęcie. Znano pojedyńcze, *oderwane fakty*; z całokształtu tej polityki nie zdawano sobie sprawy. Książka Scriptora przedstawiła ów całokształt w aż nadto wyraźnem świetle. Że zaś opiera się wyłącznie na dokumentach, zaczerpniętych z pism i wydawnictw wszechpolskich — tem głębsze musiała wywołać wrażenie.

Bo liczyć się z tem trzeba, iż coraz większy ucisk, coraz silniejsze prześladowanie ze strony władz i hakaty, są bezwiednym sojusznikiem tej akcji. Jednocześnie rząd pruski usprawiedliwia swe postępowanie ruchem wszechpolskim. By nie dać się wwieść w to błędne koło, Wielkopolska potrzebuje niezachwianej trzeźwości i roztropności.

Ł—za.

△ **Prusy.** Polskie Towarzystwo przemysłowe wręczyło władzy policyjnej ustawy w języku polskim. Policja domagała się tłómaczenia niemieckiego, którego Towarzystwo jej odmówiło. Sąd ławniczy w Gnieźnie skazał przewodniczącego na karę pieniężną. Sąd ziemiański, jako instancja apelacyjna, uwolnił oskarżonego od winy i kary, uzasadniając ten wyrok uwalniający tą okolicznością, że ustawy Towarzystwa uważa się za dokument, którego wręczenia domagać się można tylko w oryginale. Prokuratorja wniosła o rewizję wyroku. Senat karny kamergerychtu zniósł wyrok sądu ziemiańskiego i przekazał mu sprawę do ponownego rozpatrzenia z poniższem umotywowaniem: Skoro władza policyjna żąda wręczenia ustaw, domaga się tem samem informacji co do ich treści. Tej informacji należy udzielić w języku niemieckim. Wprawdzie wręczył oskarżony później tłómaczenie niemieckie, ale tem nie zmazał raz popełnionego przekroczenia.

△ **Prusy zachodnie.** P. Jan Brejski, poseł i wydawca „Gazety Toruńskiej", który co dopiero opuścił więzienie golubskie, dziękuje w tejże gazecie wszystkim, którzy mu dali liczne dowody życzliwości z powodu jego przymusowego pobytu za kra-

tami więziennemi. Równocześnie dziękuje komitetom, mężom zaufania i wszystkim wyborcom okręgu, w którym został wybrany posłem.—„Lech“ pisze, że w Gnieźnie badano *wszystkich listonoszów w kwestji ich małżeństw. Zapytywano się, czy żony mają polki* i w jakim języku rozmawiają w domu. „Lech“ uważa tego rodzaju badania za zwiastuna rozkazu, mocą którego listonosze przeniesieni zostaną do prowincyj zachodnich Niemiec.—W Grudziądzu zacznie od 1 października wychodzić nowe pismo polskie, konkurencyjne dla tamtejszej „Gazety“ p. Kulerskiego. Pismo będzie codzienne z tytułem: „Dziennik Grudziądzki“.

△ **Szlązk.** W sprawie o zaburzenia w Hucie Laury pisze „Górnoszlązak“: „Ojca posła naszego, p. Józefa Korfantego, przyaresztowano po przesłuchach i osadzono w więzieniu śledczem w Bytomiu. Brata posła naszego, Andrzeja, wypuszczono natomiast z więzienia po 5-tygodniowym areszcie.—Po pismach niemieckich obiega pogłoska, którą notuje również „Orędownik“, że sąd skazał redaktorów „Górnoszlązaka“, pp. Kowalczyka i Ciemięgę, na na 6 miesięcy więzienia. Zaskarżył ich ks. kapelan Matula z Bełku o obrazę. Obu miano uwięzić.

△ **Niemcy.** *Ogólny* wynik wyborów do parlamentu niemieckiego co do liczby oddanych głosów przedstawia się, według urzędowego „Reichsanzeigera“, jak następuje: Stronnictwo socjalistyczne otrzymało *razem 3,025,103 głosów (czyli prawie jedną trzecią część wszystkich oddanych głosów, których było 9,495,952), centrum*—1,853,707, narodowo-liberalne — 1,243,393, konserwatywne—909,714, richterowskie — 523,505, polacy—340,480, stronnictwo wolno-konserwatywne—282,454, antysemici — 244,587, *stronnictwo rickertowskie—241,116, związek chłopski w Bawarji i Wirtembergji—117,327, związek agrarjuszy—114,350*, liberalni „dzicy“—102,974, poł. niemieckie stronnictwo ludowe — 83,804, alzackie — 81,527, narodowi socjaliści—27,334, t. zw. kandydaci stanu średniego—26,809, chrześcjańsko-socjalni — 23,115, duńczycy — 14,843, litwini—6,012, meklemburskie stronnictwo prawa—502.

△ **Hanower.** *Miasto Hanower liczy 235,649 mieszkańców, w tem około 22 tys.* katolików, reszta protestanci i żydzi. Zewnętrzny wygląd miasta przyjemny, wiele domów tonie wśród zieleni dzikiego wina i kwiatów. Hanower słynie z mnóstwa dobrze urządzonych szkół i liceów, lud nadaje mu też miano: „miasta szkół“. Na 14 kościołów są 3 katolickie, w niedzielę przepełnione wiernymi. Polaków dość dużo — bądź to robotników, bądź to przeniesionych z Poznańskiego urzędników. Przed kościołem św. Klemensa—pisze „Wiarus“—na bramie zauważyliśmy polskie zaproszenie na „niedzielną zabawę“, co świadczy o życiu towarzyskiem wśród polskiej kolonji. Ludność miejscowa, o ile można sądzić z rozmów, przywiązana do Hanoweru, z czcią mówi o swych dawnych królach i z pewną dumą wskazuje podróżnym pomnik jednego z nich, postawiony na placu przed dworcem kolei, naprzeciw najwspanialszej w Hanowerze ulicy Kolejowej, mówiąc: to nasz „*Landesvater*“.

△ **Meklemburg.** Położenie robotników polskich w Meklemburgji pod względem opieki duchownej bardzo smutno przedstawia się, wedle korespondencji, umieszczonej w N-rze 573 „Kölnische Volks-Zeitung“. Na 12 do 15 tys. polaków, którzy zatrudnieni są jako robotnicy rolni, i bez których gospodarstwo wiejskie dzisiaj już istnieć w Meklemburgji nie może, jest zaledwie jeden ksiądz umiejący po polsku, to też słuchając spowiedzi, siedzi dzień cały w konfesjonale, a ludzie do 8 wiecz. na Komunję św. czekają. Oczywiście, że z utrudnienia w pomocy duchownej robotnikom polskim najwięcej korzysta propaganda socjalistyczna.

△ **Kraków.** Zgromadzenie socjalistyczne, przy znacznym udziale niedorostków i kobiet, odbyło się d. 26 b. m. po południu w teatrze ludowym. Zgromadzeniu przewodniczył p. Tad. Bobrowski. Adwokat dr. Zyg. Marek wygłosił mowę na temat: „Precz z parlamentem uprzywilejowanych!“ Mówca postawił w końcu rezolucję, żądającą reformy konstytucji, tudzież powszechnego prawa wyborczego. Po przemówieniu p. Bobrowskiego, zgromadzenie uchwaliło, jak zwykle, na komendę rezolucję i rozeszło się ze śpiewem: „Czerwonego sztandaru“ i „*Cześć wam panowie magnaci*“. Gromady przeciągnęły ulicami Krowoderską i Sławkowską aż do Rynku, gdzie policja wstrzymała pochód.

△ **Zakopane.** D. 24 b. m. odbył się tu w sali hotelu *Morskiego Oka*, przy współudziale dość licznej publiczności płci obojga, odczyt p. Ign. Daszyńskiego: „Socjalizm a idea państwowa polska“. Powtarzamy relację o tym odczycie za „Głosem Narodu“, ponieważ nigdzie indziej sprawozdania nie znaleźliśmy: „P. Daszyński, wiedząc z góry, jaką będzie miał publiczność, przystosował do niej swoje poglądy. Wiedząc, że publiczność nasza, hołduje przeważnie zasadom narodowo-demokratycznym o poziomie katolickim, pokazał się p. D. jako narodowy demokrata w $^{9}/_{10}$ swej prelekcji, a tylko tu i owdzie wychodziło szydło z worka—socjalista międzynarodowy, jakim my go znamy i jakim rzeczywiście jest. Odczyt cały był tak *misternie ułożonym*, że wygłoszone z *werwą tezy podniesienia dobrobytu i oświaty w ludzie, szukania tam głęboko* podwalin przyszłej Polski, maskowały prawdziwe opinje i cele p. D. Toż nie zdziwienie, ale ubolewanie mną owładnęło, słysząc oklaskiwania jego odczytu“. Może się spotkam *z repliką w „Naprzodzie“* — kończy *swe dłuższe sprawozdanie* referent „Głosu *Narodu*“—„zarzucającą mi fałszowanie cytat, oświadczam jednak, że pilnie śledziłem z ołówkiem w ręku cały odczyt. Odczyt był urządzonym na dochód uniwersytetu ludowego, zapewne za jego wiedzą i przyzwoleniem. Jeśli tak, niechże uniwersytet ludowy zawsze wytyczy drogę swemu prelegentowi, gdyż inaczej ta sympatyczna i potrzebna instytucja, mająca na celu popularyzowanie nauki, mogłaby się stać szkodliwą“. Nadmienić jeszcze wypada, że gdy p. D. twierdził, jakoby demokraci szlązcy zawarli kompromis z socjalistami, podniósł się głos protestu z ust p. Korfantego.—„Lecz dlaczego tak słabo?“—zapytuje sprawozdawca „Głosu Narodu“.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 20 lipca.

[*Projekt utworzenia miejskiego Towarzystwa kredytu wzajemnego. P. Michał Girdwojń i wzorowe gospodarstwo rybne. Opodatkowanie świeżego powietrza w Wilnie*].

□ Nierzadko spotkać można w Wilnie ostatniemi czasy kamienicę zakrytą rusztowaniami, dopiero co wykończoną, ale bez okien, drzwi, sufitów, kamienicę bez żadnego śladu ruchu na pustych rusztowaniach. Kilka melancholijnych postaci stoi na bruku i z zadartemi do góry głowami bada mury. Dowiesz się od nich, że dom ten wzniesiono na miejscu starej rudery, za pieniądze, przez bank pożyczone, że oni, ci spektatorowie, są to dostawcy cegieł, wapna, drzewa, dachówek, naturalnie na kredyt. Dawniej praktykowanym zwyczajem po doprowadzeniu domu do dachu bank dawał nową pożyczkę, dostawcy otrzymywali swą należność, kamienica zostawała zewnątrz wykończoną i spekulację wieńczyło powodzenie. Dziś bank do czasu zupełnego wykończenia domu nie daje ani szeląga. Kredytorowie jak posągi wystają przed kamienicą i wodząc okiem po ścianach, mają na twarzach znak pytania: *co począć?!*

Tragiczne to pytanie powtarza większość właścicieli nieruchomości miejskich i związanych z nimi interesem fabrykantów materjałów budowlanych.

Położenie staje się z dniem każdym trudniejsze. I oto ławnik miejski, p. *Paweł Galiński, wchodzi do rady miejskiej* z projektem, który usunąć ma trapiące własność nieruchomą zmory. Chodzi o założenie miejskiego Tow. wzajemnego kredytu dla pożyczek pod zastaw domów. P. Galiński wskazuje, że wskutek utrudnienia kredytu w bankach ziemskich, od lat już pięciu nie budują się nowe domy, tysiące robotników zostają bez chleba, słowem wytwarza się cały łańcuch dolegliwych następstw zamknięcia *kredytu. Aby go stworzyć nanowo*, należy uciec się do samopomocy, której świetnym przykładem jest wileńskie Tow. ubezpieczeń wzajemnych. Założone przed laty 15, miało w pierwszej chwili tylko tysiąc rubli, obecnie zaś posiada kapitału zapasowego, będącego własnością wszystkich uczestników Towarzystwa, 140 tys. rb. Podług obliczenia p. G., wszystkie nieruchomości miejskie dają przeszło dwa miljony rubli dochodu i prawie wszystkie zastawione są w bankach. Zdaniem projektodawcy, wystarczy dla zabezpieczenia bytu nowego Towarzystwa, by czwarta część nieruchomości kredytowała się w niem. Na początek miasto winnoby udzielić takiemu Towarzystwu pożyczkę na rozpoczęcie operacji. Pożyczka ta przedstawia wszelkie gwarancje. Towarzystwo, mające powstać przy jej pomocy, ma następne widoki powodzenia i przewagi nad bankami akcyjnemi: 1) kapitał zapasowy Towarzystwa, jakoteż grzywny, pobierane od dłużników, stają się własnością wszystkich stowarzyszonych; 2) kurs listów zastawnych miejskich towarzystw kredytowych wszędzie jest wyższym od kursu papierów bankowych; 3) wydatki na utrzymanie instytucji kredytu wzajemnego daleko są mniejsze niż na utrzymanie banku; 4) szacowanie nieruchomości daleko sprawiedliwsze, ponieważ taksatorowie są właścicielami i uczestnikami Towarzystwa, osobiście zainteresowanymi w powodzeniu jego; 5) Towarzystwo ma możność, skoro kapitał zapasowy się powiększy i procent od niego pokryje koszta utrzymania instytucji, zmniejszyć oprocentowanie pożyczek lub podnieść procent amortyzacji. W dalszej perspektywie ukazuje się możność utworzenia, z odsetków kapitału zapasowego, kasy dla pożyczek krótkoterminowych, udzielanych swym członkom na solo-weksle. Zaledwie projekt p. Galińskiego doszedł do wiadomości ogółu, natychmiast sformowała się lista obywateli, życzących wejść do składu nowego Towarzystwa. W ciągu kilku dni zebrało się podpisów, reprezentujących przeszło miljon rubli szacunku domów.

Znany ichtjolog Michał Girdwojń otrzymał od władz zezwolenie na nabycie 60 dzies. ziemi w jednym z powiatów guberni wileńskiej, dla założenia gospodarstwa rybnego. Z wszelką pewnością posiadłość p. Girdwojnia stanie

się z czasem stacją doświadczalną rybną dla szerokiej okolicy. Dotąd przemysłowcy i rolnicy nasi nie mieli gdzie i u kogo oglądać urządzenia techniczne piscykultury i czerpać z nich wskazówki praktyczne. P. Girdwojń w długim swym zawodzie założył przeszło 300 gospodarstw rybnych na Litwie, w Królestwie, w Galicji i Poznańskiem. Między innemi urządził wody w Wace dla hodowli pstrągów, karpi i konchy perłowej. Należy sprostować przytem mylne mniemanie o zbyt wielkich jakoby kosztach urządzenia gospodarki rybnej i o zbyt szczupłych z niej dochodach. Wiemy z najpewniejszego źródła, że w Wace urządzenia odnośne kosztowały 3,500 rb., dochodu zaś dają 2 tys. rb. rocznie. Podobnież, o ile wiemy, urządzenie rybnych gospodarstw w innych dobrach pod kierunkiem p. Girdwojnia kosztowało stosunkowo małe sumy, przynosząc natomiast dochód znaczny. Możemy zakomunikować przyjemną dla naszego Towarzystwa rybackiego wiadomość, że p. Girdwojń ma czynny przyjąć w niem udział.

Do rzędu faktów ujemnych acz drobnych naszego życia codziennego, zaliczyć należy opodatkowanie wstępu do ogrodu Botanicznego w godzinach przedobiednich. Dotąd płacono za wejście do ogrodu wieczorem po 20 kop. za trochę muzyki w międzyaktach przedstawień teatralnych, trochę farsy na odkrytej estradzie i t. p. Lecz wcześniej wolno było chodzić tam bez opłaty. Obecnie dzierżawca ogrodu począł pobierać po 3 kop. za wejście i w godzinach rannych. Zdesperowany wilnianin lustruje w swej myśli wszystkie kąty, gdzie dawniej mógł zadarmo odetchnąć nieco czystszem powietrzem. Napróżno teraz szukać takiego miejsca: za wejście do lasu Zakreckiego 5 kop., na Górę Zamkową 3 kop., do ogrodu Botanicznego wieczorem 20 kop., zrana 3 kop., do Bernardyńskiego gaju dostęp również nie łatwy, bo prawie co święto i niedzielę wypada tam jakaś zabawa płatna na rzecz jakiejś instytucji dobroczynnej lub użytku społecznego. Aby więc odetchnąć w Wilnie bezpłatnie świeżem powietrzem trzeba iść o wiorst kilka za miasto.

A. R. Z.

WILNO, w lipcu.

[Zatarg między robotnikami chrześcjańskimi i żydowskimi. Nieco o przemyśle gub. wileńskiej].

☐ W przemyśle garbarskim Wilna zaszedł niedawno fakt rzadkiego zatargu między robotnikami chrześcjańskimi a żydowskimi, pracującymi w jednej z garbarni. Pierwsi domagali się natarczywie usunięcia drugich, a dopiero energiczne wdanie się w sprawę władzy miejscowej zdołało uspokoić żywioły niesforne.

Wyprawianiem skór zajmują się fabryki wileńskie zaledwie od lat 18—20. Głównie wyrabiane są skóry tak zw. «hamburskie». W czasie powstawania tego przemysłu żydzi niechętnie naogół imali się tej pracy, uważając ją za zbyt uciążliwą. To też na 7 fabryk garbarskich w Wilnie, liczących od 1,200 do 1,500 robotników, jest żydów razem 55 do 60, i to od niedawna. Zatarg rozpoczął się, gdy fabrykant M. zamknął swój zakład, wskutek czego 80 chrześcjan straciło zajęcie. W tym też czasie kilku fabrykantów chciało obniżyć robotnikom zapłatę; starał się o to również fabrykant S., żyd, u którego pracowało najwięcej stosunkowo żydów. Te były powody gorącego protestu robotników przeciw kolegom - żydom, motywowanego tem, że żydzi, wkraczając w tę dziedzinę pracy, stworzyli nadmierną konkurencję. Chrześcjanie byli szczególniej wzburzeni przeciw przybyszom żydowskim, ze stron dalszych.

Podług obliczeń p. Wolperta, inspektora fabrycznego gub. wileńskiej, Wilno liczy ogółem 28 do 30 proc. żydów wśród robotników, podczas gdy liczba ludności żydowskiej Wilna wynosi około 60 proc. ogółu ludności. Za przyczynę małej ilości robotników żydowskich podają jedni to, że zwykle pracują oni tylko 5 dni w tygodniu, z powodu «szabasów»; inni twierdzą, że żydzi niechętnie przyjmowani są do fabryk; jeszcze inni utrzymują, że nie mają oni dostatecznego zasobu sił fizycznych; wreszcie dodają, iż robotnik żydowski, jedząc «koszerne», ma większe wydatki, a przeto żąda wyższej zapłaty.

Przemysł w gub. wileńskiej jest słabo rozwinięty. Na tysiąc mieszkańców przypada tylko 7 robotników. Gałęzie przemysłu dzielą się aż na 80 różnego rodzaju odmian. W roku ubiegłym było czynnych 1,751 fabryk i zakładów przemysłowych, w których pracowało 13 tys. robotników. Obrót roczny wynosił 15 miljonów rb. Do sumy tej włączono już także wyroby fabryczek małych, produkujących mniej niż za tysiąc rubli. Pośród różnych wyrobów gub. wileńskiej pierwsze miejsce zajmują wyroby skórzane, wyrabiane w 128 fabrykach na sumę 3 milj. rb. W 77 gorzelniach i fabrykach drożdży obrót wynosi 1½ milj. W trzech fabrykach gwoździ i podków wyrabiają za przeszło miljon rb. towaru. Pozatem istnieją 2 fabryki papieru, 22 drukarnie oraz przeważa liczba fabryczek małych, mających charakter zwykłych warsztatów. Większość ich sprzedaje wyroby w obrębie samej gub. wileńskiej; niektóre, jak np. fabryki gwoździ, noży, drutu i t. p. wywożą swe wyroby do dalszych guberni Cesarstwa.

Przygodny.

☐ **Z Oszmiańskiego** pow. piszą do nas: Stały i dawny mieszkaniec wsi niewątpliwie dostrzega smutny objaw stopniowego i systematycznego zanikania pieśni i motywów ludowych, tak obfitych wśród ludności białoruskiej. Od lat już szeregu skarbnica poezji ludowej cierpi na stopniowe wyjałowienie. Pieśń dziadów i pradziadów idzie w zapomnienie, zastępują zaś ją zapożyczone od młodzieży, wracającej z wojska lub z miasta, z zarobków, pieśni wojskowe lub miejskie fabryczne, o treści pospolitej i w dodatku niemoralnej. Przyznać trzeba z bólem serca, że pieśń tego rodzaju nadzwyczaj prędko aklimatyzuje się i nawet cieszy się uznaniem wśród ludu. Daleko więcej żywotności zachowały pieśni okolicznościowe, jako to: weselne, śpiewane przy robotach w polu, dożynkowe i t. p. Ze względu na zatrważający zanik pieśni i motywów ludowych, należałoby zająć się w interesach etnografji zbieraniem dawnych pieśni. Podobno w roku zeszłym jeden z członków petersburskiego Instytutu archeologicznego zebrał, zresztą nieznaczną, ilość piosnek białoruskich. Być może weźmie to pod uwagę i ekspedycja naukowa, która pod przewodnictwem profesora uniwersytetu warszawskiego, p. Karskiego, prowadzi w roku bieżącym studja na Litwie nad językiem i bytem ludności miejscowej. *H. J—tt.*

☐ **Z Druskienik** piszą do nas: Po zeszłorocznym pożarze, który zniszczył doszczętnie stare drewniane łazienki, stanął już w maju do usług kuracjuszów nowy obszerny zakład kąpielowy, będący w stanie dawać dziennie przeszło tysiąc wanien. Zakład posiada trzy wydziały. Cena wanien w każdym z nich, zależnie od urządzenia, waha się od 35 kop. do 1¼ rubla. W r. bież. zakład nie może narzekać na mały zjazd gości, ponieważ pod względem ich ilości rok ten ustępuje tylko r. 1901. Główną rozrywką licznych kuracjuszów jest stale grająca tu już trzeci sezon orkiestra p. Górskiego, znana ze swych występów w niedoszłej Filharmonji wileńskiej. Co tydzień prawie mamy występy solistów. Niedawno odbył się benefis dyrektora orkiestry z udziałem prof. konserwatorjum kijowskiego p. Bobińskiego i p. Mondwic. Następnie ze zwykłem powodzeniem koncertował p. Barcewicz. W niedziele i środy odbywają się stale wieczorki tańcujące dla dorosłych i dzieci. Zwolennicy sportu wioślarskiego mają na Niemnie do usług dotyllę, zaopatrzoną w dostateczną ilość wcale dobrych łódek. *H. J—tt.*

☐ **Z Nowoaleksandrowska**, kow. gub., piszą do nas: W d. 10 b. m. zakończył u nas swoją pracę ruchomy oddział okulistyczny, delegowany przez zarząd instytucji Cesarzowej Marji dla niesienia bezpłatnej pomocy okulistycznej miejscowej ludności. Działalność oddziału, składającego się z 4 lekarzy, 2 studentów i 3 sióstr miłosierdzia, pod kierownictwem d-ra med. F. Rymowicza, wykazała ogromną potrzebę specjalnej pomocy lekarskiej w naszej okolicy, gdyż w ciągu 2 miesięcy udzielono około 6 tys. porad i zrobiono niemal tysiąc operacyj. *K.*

Z MIŃSKA LITEWSKIEGO, w lipcu.

[Wzajemne ubezpieczenia rolne. Walka konkurencyjna].

☐ Mieliśmy d. 2 b. m. liczny zjazd ziemian, którzy nietylko z mińskiej, lecz i z innych przybyli tu guberni, by wziąć udział w obradach nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków mińskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rolnych.

Miarą zainteresowania może służyć sama liczba uczestników zjazdu. Jeśli się bowiem zważy, że termin zgromadzenia przypadał w czasie najpilniejszych robót około sprzętu siana i koniczyny, wymagających, wobec zmiennej tegorocznej atmosfery, osobistego kierownictwa ze strony rolnika, to przybycie około 130 osób, wśród których ujrzeliśmy ziemian grodzieńskich, kowieńskich, mińskich, mohylowskich i wileńskich, dowodzi, że chodziło o sprawę wielkiej wagi. Istotnie na porządku dziennym stała kwestja o sposobie przeciwdziałania walce konkurencyjnej, jaką naszej wzajemnej instytucji wypowiedziały wrogo dla niej usposobione towarzystwa akcyjne. Wiadomo powszechnie, że te obniżyły o 25 proc. premję na budowle rolne. Krok to zupełnie niezwykły w dotychczasowej polityce tych towarzystw, przywykliśmy bowiem od długiego lat szeregu, że opłaty premjowe stale nam podnoszono. Znajdywano ku temu poważne podstawy zawsze, dopókąd monopol ubezpieczeń rolnych był w ich ręku.

Obecnie sytuacja się zmieniła. Mińskie Towarzystwo ubezpieczeń rolnych, na zasadach wzajemności oparte, przyznało stowarzyszonym swoim nietylko prawo

udziału w zyskach, lecz i prawo decydowania na walnych zgromadzeniach o wysokości opłat premjowych, oraz rozstrzygania wszelkich innych najdonioślejszych spraw stowarzyszenia, a przez to samo zapewniło niezależność i samodzielność ubezpieczonych. Dzięki swojskiemu charakterowi i tym dążnościom, zaczęło mińskie Towarzystwo nader szybko się rozwijać. By nie utracić doszczętnie obfitego źródła dochodu, postanowiły więc akcyjne towarzystwa walczyć za pomocą czasowego, lecz znacznego obniżenia premij, rachując na to, że tym środkiem uda się odciągnąć masę ubezpieczeń od mińskiego Towarzystwa.

W takich warunkach zebrało się walne zgromadzenie członków mińskiego Towarzystwa na obrady. Walne zgromadzenie było najzupełniej przeświadczone, że nasze ziemiaństwo zajmie odporne stanowisko wobec tak oczywistego podstępu, że nie da się pozbawić po tylu latach starań, z takim trudem zdobytej niezależności swej w dziedzinie ubezpieczeń, choćby narazie potrzebne były nawet pewne ofiary.

Przy obradach nad taryfami ogromna większość zebranych była tego zdania, że dla Towarzystwa wzajemnego konieczność doraźnego ustanowienia możliwie najniższych opłat premjowych nie jest wskazaną raz dlatego, że stowarzyszonym nie o chwilowe, lecz o stałe, stopniowo po sobie następujące udogodnienia chodzić musi, powtóre zaś, że bez względu na wysokość stawek taryfowych, to wszystko, coby zostało przez ubezpieczonych przepłacone, zwraca się im w postaci dywidendy, na którą każdy zyskuje prawo po 3-letniem nieprzerwalnem ubezpieczaniu. Mając dalej na względzie, że wszelka czasowa obniżka jest z tego względu niesprawiedliwą, iż stawia ubezpieczonych, którzy dzięki przypadkowi skorzystać z niej zdołają, w lepszem położeniu od tych, których ona ominie, walne zgromadzenie uznało za właściwe: na drugie półrocze bieżącego roku nie wprowadzać żadnych zmian w dotychczasowej premji, od dnia zaś 1 stycznia 1904 r. ustanowić samodzielną premję, któraby wyrównała różnice taryfowe między pojedyńczemi guberniami, (o ile temu nie stają na przeszkodzie warunki pożarowe poszczególnych miejscowości), a jednocześnie zapewniałaby też prawidłowy rozwój przedsiębiorstwa. Ponieważ jednak Towarzystwo, posiadające dane statystyczne za $2^1/_2$ lata zaledwie, nie może marzyć o wypracowaniu zupełnie samodzielnej taryfy, przeto walne zgromadzenie, zdając dokładną sobie z tego sprawę, przyszło do wniosku, że mowa być może tylko o samodzielnej modyfikacji istniejącej taryfy konwencyjnej.

Zapadło więc postanowienie, mocą którego od dnia 1 stycznia 1904 r., aż do nowej decyzji walnego zgromadzenia, będzie działała w naszem Towarzystwie taryfa konwencyjna, lecz z tą zmianą jednak, że grodzieńska i mohylowska gubernie zostały zaliczone do II klasy, przez co je zrównano z mińską, wileńską i witebską, jednej zaś tylko kowieńskiej pozostawiono I klasę, z której korzystała i dawniej.

By możliwie najrychlej dopuścić ubezpieczonych do udziału w korzyściach, jakie daje wzajemność, walne zgromadzenie odnośnemi pełnomocnictwami zleciło dyrekcji rozpocząć wydawanie dywidendy od przyszłego (1904) roku tym wszystkim, którzy przez trzechletnie ubezpieczanie zdobyli sobie prawo do udziału w zyskach.

Z wielkim spokojem, bez wahań, właściwych trwodze, zapadły wszystkie postanowienia walnego zgromadzenia, świadczące o tem, że je powzięto w niezachwianem przeświadczeniu o dojrzałości i odporności naszego społeczeństwa.

Wadwicz.

—

☐ **Mińsk lit.** „Siew.-Zap. Kraj“ zamieszcza nekrolog młodego adwokata przysięgłego Henryka Regulskiego. Nieboszczyk ukończył uniwersytet petersburski i parę lat temu osiedlił się w Mińsku, gdzie zdobył sobie ogólne uznanie i szacunek. Lecz jakieś fatum ciężyło nad zmarłym: zapadł na czarną melancholję i ta wpędziła go do grobu: samobójczą śmiercią życie zakończył.

KIJÓW, 20 lipca.

[Żniwa. Urodzaje. Wystawa rolnicza. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Wzajemne ubezpieczenia życiowe].

☐ Żniwa na całej prawie przestrzeni Kraju południowo-zachodniego już są na ukończeniu. Urodzaje mamy powszechnie dobre, miejscami świetne. Pogoda wogóle dopisuje żniwom, niekiedy tylko dokuczają upały: mieliśmy dnie, gdy termometr wskazywał 35° R. w cieniu, ale zazwyczaj wślad za takim wybrykiem następowała burza i temperatura obniżała się odrazu do 15°—16°. Wobec obfitości zboża ręce robocze są poszukiwane i ceny robotnika wysokie. W Kijowie, gdzie prowadzone są obecnie ogromne roboty ziemne w celu utworzenia nowego toru kolejowego i odprowadzenia w inną stronę rzeczki Łybedzi, przedsiębiorcy budowlani są w ogromnym kłopocie, bo wszyscy robotnicy porzucili roboty i poszli na wieś, na żniwa. Do robót kolejowych trzeba było zawezwać aresztantów, którzy są złymi robotnikami. Według zwyczaju władze wojskowe odkomenderowały do robót polnych oddziały wojsk.

Sprawa wystawy rolniczej w Kijowie w roku przyszłym została już zdecydowaną. Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło program wystawy i wyznaczyło Towarzystwu rolniczemu 10 tys. rb. subwencji. Prócz komitetu, złożonego z pięciu mężów zaufania, wybrane zostały dwie komisje: finansowa i techniczna. Do tej ostatniej zaproszeni zostali specjaliści: agronomowie, ogrodnicy, inżynierzy i t. d Do komitetu, jako przedstawiciel wielkiej własności ziemskiej polskiej, wszedł jeden tylko hr. Grocholski. Wogóle czynione są wszelkie starania, by wystawa była o ile możności jaknajmniej polską.

W tych dniach został zatwierdzony statut Towarzystwa wzajemnego kredytu kupców i rzemieślników, które, jak wskazuje sama nazwa, ma na celu wydawanie niewielkich pożyczek. W Kijowie czuć się daje oddawna brak podobnej instytucji. Istnieje tu od lat trzydziestu z górą Towarzystwo wzajemnego kredytu, lecz faktycznie jest ono instytucją kredytu hypotecznego, udzielającą pożyczek wyłącznie pod zastaw nieruchomości miejskich; istnieje tu również Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, lecz rozporządza zbyt małemi funduszami i właściwie rzemieślnik, czy kupiec drobny jest pozbawiony w Kijowie kredytu. Ponieważ w organizacji nowej instytucji bierze udział zgromadzenie kupieckie, z którego inicjatywy powstaje nowy bank, więc można mieć nadzieję, że będzie on rozporządzał odpowiedniemi kapitałami i rozwinie jak należy swoją działalność. Z łona tegoż zgromadzenia wyszła również inicjatywa innej instytucji, niemniej pożytecznej i potrzebnej. Jest nią Tow. wzajemnych ubezpieczeń życiowych. Podobne towarzystwa istnieją już w Charkowie i Białymstoku i z powodzeniem konkurują z towarzystwami akcyjnemi. Statut nowego Towarzystwa został przedstawiony w tych dniach na zatwierdzenie władz.

Sam.

—

☐ **Kijów.** W kijowskim okręgu wojskowym rozesłany został następujący rozkaz M. I. Dragomirowa: „Osoby dowodzące powinny pamiętać, że dobrzy oficerowie są potrzebni wszędzie; jeżeli oficera niepodobna ścierpieć w pewnym oddziale wojsk z tego lub owego względu, to pozbyć się go należy na drodze prawnej — wydalając go ze służby, a nie przenosząc do innej części wojskowej“.

☐ **Kijów.** W jednym z ostatnich numerów „Kijewlanina“ zanotowaną została pogłoska, iż naczelnik kijowskiego gubern. zarządu żandarmerji, W. D. Nowicki, ustępuje z zajmowanego stanowiska.

☐ **Z Podola** piszą do nas: Winnickie Tow. rolnicze urządza i w roku bież. wystawę rolniczą w Winnicy od d. 31 sierpnia do d. 7 września. Postanowiono tym razem przyjmować eksponaty nietylko pochodzące z Podola, ale i z innych guberni. Wystawa dzielić się będzie na dwanaście oddziałów. Podczas jej trwania zapowiedziane są i konkursy hypiczne. Najlepsi wystawcy otrzymają medale i listy pochwalne, z wyjątkiem włościan, którym będą wydawane nagrody pieniężne. Nagrody przyznawane będą nietylko za najlepsze okazy, ale także za pożyteczną działalność w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, za rozwój lub podniesienie stanu rolnictwa. Można się spodziewać, że w tym roku wystawa winnicka będzie miała większe powodzenie niż zeszłoroczna, która zaledwie opłaciła wydatki organizacyjne. Obecnie nie będzie konkurencji Berdyczowa, który w roku zeszłym przyczynił się do względnego niepowodzenia tej wystawy. Niedawno odbył się doroczny jarmark w Jarmolińcach. Słynne te jarmarki, trwające zwykle od dwóch do trzech tygodni, gromadzą wielu kupców ze stron rozmaitych, głównie z Besarabji, Ukrainy i Wołynia. Najpoważniejszym pokupem cieszy się t. zw. „manufaktura“, której sprzedaje się na parę miljonów rubli, następnie towary galanteryjne, sukno, skóry, futra baranie i t. d. Wyroby fabryk łódzkich mają tu też popyt znaczny, lubo mniejszy niż wyroby fabryk moskiewskich. Jarmolińce przeważnie żyją z jarmarków i od ich obrotów zależy dobrobyt miasteczka. Tegoroczny jarmark nie odznaczał się wielkiem ożywieniem. Jako przyczynę wskazują na wypadki kiszyniowskie. Istotnie kupcy kiszyniowscy, żydzi, czyniący znaczne zakupy dla całej Besarabji, na jarmark tegoroczny nie stawili się. *W—nit.*

☐ **Żytomierz.** Gazeta „Wołyń“ donosi, że w d. 5 b. m. tłum żydów napadł na ulicy właścicielkę magazynu mód p. O. S. i pobił ją. Powodem napadu był fakt, że jedna ze szwaczek, pracujących w zakładzie p. O. S., przyjęła prawosławie. Napad rozpoczęła matka ochrzczonej. Niebawem przyłączyli się inni jej współwyznawcy i p. S. groziło poważne niebezpieczeństwo, gdyby nie pomoc kilku przechodniów - chrześcjan.

☐ **Odesa.** W „Wied. Odessk. Grad.“ znajdujemy następujące rozporządzenie:

„Z powodu wynikłych w mieście nieporządków ulicznych, którym towarzyszyły zbiegowiska i gwałty, oświadcza się wszystkim, że przy wszelkiem uchyleniu się od posłuszeństwa żądaniom policji i władzy administracyjnej zmuszony będę przywrócić porządek siłą". Następne depesze z Odesy doniosły, że spokój w mieście powrócił i tramwaje znowu kursować poczęły. Z rozporządzenia naczelnika miasta, sprawcy nieporządków ulicznych w Odesie w d. 17 i 18 lipca st. st., którzy nie rozeszli się na rozkaz policji, prócz zwykłej odpowiedzialności prawnej, skazani zostaną na areszt 3-miesięczny. Wśród skazanych jest 27 mieszczan i 43 włościan.

☐ **Jekaterynosław.** Depesza z d. 19 lipca donosi, że nocy poprzedniej trzech robotników zadało rany w szyję i w plecy policjantowi Tuczenkowowi.

☐ **Jekaterynburg.** Korespondent „Słowa", p. J. Ursyn, oddaje wielkie pochwały mieszkańcom polskim Jekaterynburga, twierdząc, że odznaczają się rzadką jednością, serdecznością i gościnnością. Miejscowi polacy przeważnie nie należą do nowych przybyszów, lecz pracują w „stolicy złota" po lat dwadzieścia z górą. Korespondent wymienia szereg wybitniejszych osób z towarzystwa polskiego. I tak mecenas Pinowski od lat wielu pracuje w swojej specjalności; p. Józef Falkowski, inżynier wojskowy, pełni od lat piętnastu obowiązki syndyka kościoła miejscowego; proboszczem jest ks. Józef Weryho. Sędziwy p. Stanisław Zawadzki z Oszmiańskiego i p. Czesław Chrostowski z Warszawy zajmują miejsca członków sądu okręgowego. Dr. Zygmunt Tymiński jest starszym lekarzem wojskowym i cieszy się wielką popularnością. P. Bronakowski jest inżynierem okręgu górniczego, inż. Jan. Iżycki pracuje na kolei Permsko-Tiumeńskiej, jako naczelnik dystansu. Naczelnikami innych dystansów na tejże kolei są inżynierowie Wojciechowski, Kwapiszewski, Ciundziewicki, Stapiński, Bonkiewicz, Ornowski i Dziewoński. Naczelnikiem powiatu jest p. Jan Skorupski, pomocnikiem policmajstra p. Pukaniec. W bliskiem sąsiedztwie od Jekaterynburga mieszkają: p. Paweł Korewo, właściciel kopalni azbestowej i inż. Czesław Pancerzyński, dyrektor rządowej huty żelaznej. W fabrykach uralskich pracują nadto jako naczelnicy: inż. Kędzierski, Gall i Podleski. P. J. Ursyn przygotowuje studjum historyczne o polakach w Syberji, poczynając od najpierwszych, których losy rzuciły do tej dalekiej krainy za czasów Zygmunta III, i kończąc na wygnańcach z lat krwawych 1831 i 1863.

☐ **Z Tyflisu** piszą do nas: Doniosłym wypadkiem dla katolików kaukazkich była wizyta pasterska w maju r. b. Ks. biskup Roop przyjechał końmi po wojenno-gruzińskiej drodze. Po krótkim pobycie, pasterz, serdecznie żegnany i odprowadzany przez znaczne grono osób, udał się w dalszą podróż do Władykaukazu. Na spotkanie ks. biskupa zjawiły się liczne deputacje katolickie różnej narodowości ze wszystkich zakątków Kaukazu. Pasterz swoją łagodnością, dostępnością oraz wyrozumiałością chrześcijańską zjednał sobie wszystkich serca. Po drodze do Władykaukazu pasterz, w gronie otaczających go osób, zwiedził lodowiec Kazbek-Dawdaracki. Dobrano się do lodowca Dawdarackiego ścieżką, wijącą się w górę, po której tylko koń przyzwyczajony może się wdrapać. Przy samym lodowcu z boku stoi domek dla turystów, w którym inżynier S. kazał przygotować dla tak rzadkiego gościa (w ciągu 400 lat nie był biskup katolicki na Kaukazie) obiad. Na ostatniej stacji pocztowej przed Władykaukazem, Balty, czekała na ks. biskupa deputacja parafjan władykaukazkich z chlebem i solą. We Władykaukazie biskup zatrzymał się trzy dni. Mieszkanie przygotowano w budynku szkolnym dla dzieci ubogich katolików, zbudowanym kosztem inżyniera Kerbedzia. Szkoła utrzymaną jest starannie przez ks. Warpudzianskiego; obowiązki nauczycielki pełni młoda i pracowita p. Józefa Styczyńska. We Władykaukazie ks. biskup pełnił obowiązki również zwykłego kapłana. Od rana do późnego wieczora sam spowiadał żołnierzy i przygotowywał ich do sakramentu bierzmowania, przyczem wygłosił wiele natchnionych nauk i kazań. Słowem, wzmocnił wielce ducha religijnego w nas wszystkich i zostawił w sercach naszych niczem niezatarte wspomnienie. Niestety, były i skargi na duchowieństwo katolickie, a najsłuszniejsza od rodziców, których dzieci uczą się w zakładach naukowych w Tyflisie i nie mają nauczyciela religji, tak iż nie są nawet przygotowywane do spowiedzi. Z oburzeniem stwierdzają to sami dyrektorzy szkół. Mamy nadzieję, że skarga rodziców będzie wysłuchaną, i że wkrótce doczekamy się prefekta, któryby wszczepiał w serca dzieci zasady religji i moralności. *J. R.*

☐ **Batum.** W Batumie i okolicach przyklejono na miejscach widocznych ogłoszenia, wzbraniające noszenia broni, lasek z ukrytemi kindżałami i t. p. Wobec zwiększonej liczby zranień i zabójstw, bezprawni posiadacze broni podlegać będą surowej karze, a oręż—skonfiskowaniu.

☐ **Krym.** Emigracja tatarów krymskich — według „Now. Wrem." — wciąż wzrasta. Rolnicy, rozsprzedawszy za bezcen ziemię, wyjeżdżali już dawniej w wielkiej liczbie. Teraz likwidują swój dobytek i mieszkańcy miast — i emigrują. Ruch emigracyjny widoczny jest zwłaszcza w Teodozji i Bachczysaraju. Tu, pod wpływem gorączki emigracyjnej, tatarzy rujnują się, dążąc do Turcji, pomimo, że ich tam oczekuje przyszłość smutna. Ceny ruchomości i nieruchomości olbrzymio spadły: winnica lub dom wartości 10 tys. rb. sprzedawawany jest za 1,000—2 tys. rb. najwyżej. Przyczyn amigracji korespondent „Now. Wr." nie podaje.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 2 sierpnia.

[Żniwa. Plantacje podmiejskie. Stacja naukowa. Z teatru].

+ Więc ostatecznie żyto przynajmniej ocalało. Ulewy się skończyły, a choć przepadają jeszcze, szkody już nie czynią, bo na słońcu lipcowem kłosy obsychają galopem. W pierwszych dniach pogody rolnicy nasi pracowali dniem i nocą, a nawet, korzystając z okólnika arcybiskupiego—i w święta po nabożeństwie. Komunikacje, popsute przez ulewy, również załatano narazie; pociągi przychodzą do Warszawy z lekkiem opóźnieniem, ale nieporządku już niema. Swoją drogą ulewy ostatnie odkryły tu i owdzie słabe punkty konstrukcyj kolejowych i aby te wzmocnić w sposób ostateczny potrzeba będzie na to—lat i miljonów.

O sympatycznej instytucji, zwanej «Komitetem plantacyjnym m. Warszawy», przychodzi mi często wspominać w korespondencjach moich. Kiedy bo—warto. Obecnie p. Edmund Jankowski wydrukował w «Kurjerze Warszawskim» ogólny rzut oka na działalność tego komitetu. Streszczać tu artykułu tego nie będę, ale wyjmuję z niego tylko wiadomość o projektach komitetu, rozciągających się na podmieście warszawskie. Piękne to projekty, doprawdy, i rozległe. Wiadomo, jak brzydką jest Warszawa po za śródmieściem, które samo tylko «od biedy ujść może». A po za rogatkami miasta—to już mamy natychmiast typową prowincję, z jej niechlujstwem, brudem i brzydotą. Komitet pragnąłby tam właśnie rzucić wspaniałe parki i zielenie; jest to projekt opasania miasta żywym wałem liścia i kwiecia. A więc do tych projektów wchodzi: powiększenie parku prazkiego, zamiana dzikiej wyspy Wilczej (*nomen-omen*) na wielkie plantacje, urządzenie bulwarów na polu Mokotowskiem przy granicy miasta, zakup ogrodu pomologicznego, utworzenie ogromnego parku wystawowego we wsi Koło, urządzenie plantów pod Cytadelą i naokoło Pragi, upiększenie lewego brzegu Powiśla, urządzenie parków na łykach Skaryszewskich, w Rakowcu i nad Wisłą aż do Siekierek... Tyle. «Plany te były opracowane dość szczegółowo i należycie umotywowane—pisze p. Jankowski. Szkoda, że nic z nich dotychczas w wykonanie nie weszło». Istotnie — szkoda wielka.

W oczekiwaniu tymczasem, zanim nam miasto ozdobią, ci i owi wzięli się do—szpecenia go w barbarzyński sposób. W ostatnich tygodniach naprzykład ustawili nam niemcy na ulicach miasta tak zwane *transformatory*. Są to kioski żelazne, które służą do zamiany prądów o wysokiem napięciu na prądy o napięciu nizkiem. Nic brzydszego i ordynarniejszego nad te kioski, w Berlinie zrobione, wystawić sobie nie można. A stoją one na najpiękniejszych ulicach i jeszcze (jakby przez złośliwość umyślną) w najpiękniejszych miejscach tych ulic. Jeden z nich np. ustawiono tuż przed elewacją boczną pałacu hr. Augusta Potockiego, który jest perłą Krakowskiego Przedmieścia. A takich kotłów bezkształtnych, wobec których stare nasze kioski są wytwornemi cackami, ma być przeszło sto. Powinszować.

W Pałacu sztuki mamy wystawę Boecklina. Niema tam arcydzieł mistrza tego, których ani bazylejskie Muzeum, ani galerja Schacka monachijska nie wypożycza, zebrano jednak trochę interesujących rzeczy, a to, co było niedostępnem, wystawiono w bardzo dobrych reprodukcjach. Publiczność, pociągnięta wszechświatowej sławy nazwiskiem, przybywa do salonów Zachęty dość tłumnie, jak na czas wakacyjny.

Powstaje u nas, dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności, stacja naukowa dla osób poświęcających się filozofji. Oto w jaki sposób: lat temu parę ś. p. Feliks Jezierski zapisał w testamencie bogatą swoją bibljotekę filozoficzną redakcji «Przeglądu Filozoficznego». Było to jakby rzucenie fundamentu pod dobre i użyteczne, choć skromne dzieło. W te wakacje, prof. Struve, wyjeżdżając na stały pobyt do Londynu, zebrał wszystkie swoje filozoficzne książki i również posłał je d-rowi Weryże. «One mi są teraz nie potrzebne—powiada czcigodny profesor—skoro mam tuż pod ręką *British Muzeum*». Utworzyła się w ten sposób kolekcja bardzo wspaniała, którą p. Weryho oddaje chętnie, oczywiście, na usługi tych, co są w bliższem porozumieniu z panią—filozofją.

Teatr łódzki bawi nas ciągle. A bawi swoim własnym repertuarem, tak że jest to prawdziwa nowość dla Warszawy. Eksperyment się udał—i zapewne zostanie powtórzony — na przyszłe wa-

kacje. Teatr łódzki posiada siły wyrobione. Taki np. p. Karol Kopczewski jest pierwszorzędnym aktorem: jaka poprawność, miara, takt, rutyna! P. Olszewski znowu, młody artysta, posiada rzetelny dar komiczny, dar cenny — i rzadki. I pań utalentowanych nie brak. Pani Gromnicka i pani Pawłowska w każdej trupie byłyby na swojem miejscu. Doprawdy trupa łódzka warta jest jakiegoś losu—stałego. Jak dotychczas wielkie, półmiljonowe niemal miasto Łódź takiegolosunie jestzapewnićjej w stanie.

Śmiejemy się z monologów Fiszera jeszcze. Znakomity ten aktor, twórca całego rodzaju, przypomniał nam już znane typy: «Josela Rajszowera», «Pana Śniadankiewicza» i inne, które stworzył jako autor i wykonawca i które w jego żywej interpretacji nie zupełnie się jeszcze zestarzały. Prasa domagała się od Fiszera — Moliera, ale wyborny monologista nie ufał zdaje się letniej publiczności warszawskiej i dał jej zamiast Moliera—«Babcię Fajteles»...

Albertus.

—

+ **Zawarta została umowa tymczasowa pomiędzy grupą kapitalistów a magistratem miasta Warszawy o pożyczkę obligacyjną w sumie 33 milj. rb. Dla operacji tej utworzył się zagranicą syndykat z dwiema najpotężniejszemi instytucjami finansowemi: „Credit Lyonnais" w Paryżu i „Deutsche Bank" w Berlinie na czele, w porozumieniu z bankami handlowym i dyskontowym w Warszawie, handlowym w Łodzi, oraz firmami: S. Natanson i Synowie i H. Wawelberg. Pożyczka została zaciągnięta na budowę trzeciego mostu na Wiśle, budowę rzeźni centralnej, tramwajów elektrycznych, oświetlenia elektrycznego, kanalizację Powiśla i Pragi i konwersję 5 proc. obligacyj miejskich na 4 i pół proc. Pożyczka została przyjęta przez banki po bardzo wysokim kursie 98 za 100 i wypuszczoną będzie na rynki w 4 i pół proc. obligacjach 100, 300, 500 i 1,000-rublowych na giełdy krajowe i zagraniczne, i umorzoną zostanie w ciągu 36 lat. Finansiści warszawscy wzięli udział w jednej czwartej części, a zagraniczni w trzech czwartych. Umowa zostanie przesłana do ministerstwa dla zatwierdzenia, poczem dopiero uzyska moc obowiązującą i zostaną wypuszczone obligacje.**

+ **Zarząd drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej otrzymał od ministerstwa komunikacji polecenie, aby łącznie z przedstawicielami ministerstwa komunikacji, miasta, oraz władz wojskowych, rozpatrzył projekt urządzenia t. zw. „węzła kolejowego", i będącej z nim w związku budowy dworca centralnego na terytorjum teraźniejszego dworca dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej. Koszt urządzenia „węzła kolejowego" budowy dworca centralnego, oraz koszt budowy mostu trzeciego w przedłużeniu Alei Jerozolimskiej — obliczono na 30 milj. rb. Koszty te — jak donosi „Gaz. Warsz."— mają ponosić: przedewszystkiem skarb, dalej droga żelazna Warszawsko-Wiedeńska, a może być, że i miasto z funduszów 33-miljonowej pożyczki obligacyjnej.**

+ **W niedzielę po południu wygłoszony będzie w Domu Ludowym na Pradze pierwszy odczyt („O Alpach"), objaśniony obrazami niknącemi. Od jesieni odczyty ludowe będą wygłaszane systematycznie całemi serjami. Wejście na odczyty jest bezpłatne, jednakże, aby nie przepełnić sali i aby każdy miał miejsce zapewnione, będą wydawane bilety z numerami.**

+ **Jenerał - gubernator warszawski zatwierdził listę osób, składających komitet opiekuńczy przyszłej szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Do komitetu należą pp.: ordynat M. hr. Zamoyski, ordynat Ad. hr. Krasiński, Józ. hr. Potocki, Józ. bar. Weyssenhoff, dr. Teod. Dunin, budowniczy Wł. Marconi, inż. Kaz. Obrębowicz i sędzia hypoteczny Jak. Glass.**

+ **Inżynier elektrotechnik Dychow mianowany został naczelnikiem komunikacji telefonicznej Warszawa-Łódź.**

+ **Fligel-adjutant pułk. ks. Oboleński rozpoczął zwiedzanie i badanie miejscowości, dotkniętych klęską powodzi. Z ramienia naczelnej władzy krajowej przydzielono mu do pomocy urzędnika do szczególnych poleceń jenerał-gubernatora warszawskiego, Fułłona, który wyjechał z nim razem do Radomia. Wydelegowany poprzednio przez naczelną władzę krajową do zbadania naocznego klęski powodzi starszy referent kancelarji jenerał-gubernatora, r. dw. W. K. Litwinski, powrócił już z delegacji i wygotował wyczerpujący raport, który złożony będzie JE. jenerał - gubernatorowi warszawskiemu.**

—

++ **Kalisz.** Władze właściwe—jak donosi „Warsz. Dniew."—uwzględniły prośbę obywateli m. Kalisza o pozwolenie ofiarowania honorowego obywatelstwa m. Kalisza b. gubernatorowi kaliskiemu, koniuszemu, senatorowi Daraganowi.

UWAGI.

Habemus Papam! Przepowiednie dziennikarskie niezupełnie się sprawdziły. Głosy w *conclave* nie rozstrzeliły się na kilkunastu kandydatów, ale zgrupowały się odrazu około trzech kardynałów: Rampolla, Gotti i Sarto. Po pięciokrotnych próbach ogromną większością głosów wybrany został ten ostatni. Patrjarcha wenecki zasiądzie na tronie papiezkim jako Pius X.

Można już dziś powiedzieć, że wybór świętego kolegjum był bardzo szczęśliwy. Wszystkie informacje, jakie posiadamy o Ojcu św., malują go jednozgodnie jako kapłana świątobliwego, pełnego dobroci, ukochanego i czczonego przez lud, jako człowieka rozumnego i wykształconego. Pomimo 68 lat wieku, Pius X jest w pełni sił i zdrowia, ma piękną postawę i ujmującą powierzchowność. Do wielkiej popularności kardynała Sarto przyczynia się niemało i to, że wyszedł z nizin społecznych. Zasiadłszy na Stolicy Apostolskiej, Pius X będzie prawdopodobnie orędownikiem idei demokratycznych i sprawiedliwości społecznej. Pójdzie po drodze, którą w dobrze zrozumianym interesie Kościoła katolickiego szedł Leon XIII.

Jaką będzie polityka Kościoła przy Piusie X? O tem krążą zdania najrozmaitsze. Na uwagę zasługuje głos włoskiego posła do parlamentu, Rafaello de Cesare, który na parę dni przed rozpoczęciem *conclave* zamieścił w jednem z pism wiedeńskich sylwetkę kardynała di Sarto. Podług opinji Cesare'go, nowy Papież jest zwolennikiem zasad umiarkowania, potrafił, jako patrjarcha wenecki, utrzymywać dobre stosunki z władzami królewskiemi; podczas ostatniego pobytu pary królewskiej w Wenecji, złożył z własnej inicjatywy wizytę Wiktorowi - Emanuelowi. Cesare kończy swój artykuł słowami: „Jeżeli Sarto zostanie Papieżem, nie zawrze on prawdopodobnie pokoju z Włochami, ale też nie zrobi nic takiego, coby miało charakter nieprzejednalności... Dla Włoch byłby to najpożądańszy kandydat". Niedaleka przyszłość pokaże, czy charakterystyka Cesarego jest słuszną.

Dla pruskiej komisji kolonizacyjnej nadeszły dobre czasy. Obszar, zagarnięty przez nią, urósł w sposób nadzwyczajny. Komisja kupuje na prawo i na lewo, kupuje u niemców i polaków. Płaci, jak nikt, więc też opędzić się nie może amatorom rządowego grosza.

Pchają się do niej na wyścigi polacy z niemcami, pchają się spadkobiercy starych nazwisk, pchają się Czarneccy i Treskowy, pcha się każdy, komu miłe złoto. Jedni i drudzy śpieszą na wyścigi. Nikt nie chce przybyć po niewczasie. Ludziom pali się w głowach na myśl, że dzisiaj można się jeszcze obłowić, a jutro w skarbcu komisji gotowo zabraknąć dukatów.

W Poznaniu pocieszano się do niedawna myślą, że skłonność do sprzedawania ziemi przeszła już przez punkt kulminacyjny i zwolna słabnąć zaczyna. Byli naiwni, co temu wierzyli.

Dziś wiemy, jak tam wygląda naprawdę. Chętnych do sprzedaży jest tam między polakami więcej, niż się największemu pesymiście zdawało.

Przez jakiś czas wstydzono się sprzedawać komisji. Ludzie bali się hańby. Z bólem wyznać musimy, że hamulec ten już nie wystarcza. Dziś handluje się ziemią w biały dzień—bez wyrzutów sumienia, bez wstydu.

Obok typu utracjusza, obok typu zrozpaczonego bankruta, szukającego ocalenia za każdą cenę, wytworzył się w Poznaniu typ polaka - pośrednika. Potomkowie rodzin starych i zasłużonych najmują się za faktorów, nastręczają komisji swe usługi, poprzestając na umiarkowanej prowizji.

W dziennikach poznańskich odzywają się głosy, wzywające do krucjaty przeciw niegodnym, przeciw lekkomyślnym, przeciw występnym.

Czy nie zapóźno?

Był czas, kiedy z poznańskich sfer dziennikarskich dochodziły nas skargi na wyjątkową trudność położenia. Śmiałe piętnowanie win-

nych wymagało wówczas odwagi cywilnej. Na zuchwalców, którzy w dziennikach nazywali rzecz po imieniu, spoglądano w Poznaniu niełaskawem okiem.

Nie dziwmy się teraz skutkom. Nie dziwmy się wyuzdanej rozpuście.

Nie dziwmy się zarazem rozgoryczeniu warstw szerokich. Nie dziwmy się, że życie publiczne odwraca się coraz bardziej od żywiołów, które mu niedawno przodowały.

Na Szlązku pruskim zawiązało się „Polskie Towarzystwo polityczne". Donosi o tem „Katolik" w słowach następujących: „Na zaproszenie księdza proboszcza Skowrońskiego z Ligoty pod Białą, przybyło do Bytomia około stu obywateli polskich ze Szlązka *Górnego i Środkowego i prawie* wszyscy wstąpili do Towarzystwa i wnieśli odrazu składki roczne. Celem Towarzystwa jest obrona praw ludu polskiego na wszystkich *polach życia publicznego*, a także wybór posłów polskich, zakładanie Towarzystw, czytelni, spółek, banków i t. p." Do zarządu należą:

Ks. proboszcz Skowroński z Ligoty jako przewodniczący, dr. Parczewski, adwokat Czapla, budowniczy Sobociński i dyrektor banku Szaflik z Bytomia, górnik Franciszek Gracek z Niemieckich Piekar, hutnik Jan Mateja z Królewskiej Huty, ślusarz Antoni Sieroń z Rudy, włościanin Tomasz Baron z pod Opola, dr. Jaworowicz z Rybnika, kupiec Al. Lewandowski i kasjer banku dr. Hylla z Katowic, dyrektor banku Eckert, adwokat dr. Różański i kupiec Piechowski z Gliwic.

„Niebawem—pisze „Katolik" — ogłoszoną będzie odezwa, zaopatrzona w liczne podpisy, która zapozna społeczeństwo polskie dokładniej z celami Towarzystwa".

W pismach poznańskich i szlązkich nie znaleźliśmy jeszcze bliższych szczegółów o celach i programie działalności nowego Towarzystwa, sądząc wszakże z luźnych wzmianek, jakie o niem podały „Górnoszlązak" i „Głos Szlązki", można wnieść, że będzie ono odpowiednikiem „Polskiego Towarzystwa wyborczego", założonego przez radykalistów szlązkich wszechpolskiego autoramentu.

Całą prasę polską obiegł ustęp z artykułu „Przeglądu Katolickiego", wymierzony przeciw biskupowi Koppowi. Urzędowy organ naszego duchowieństwa przyznaje, że są na Szlązku żywioły, „zostawiające dużo do życzenia pod względem religijnym, działające nieraz na szkodę Kościoła"; nie przeczy, że to może „tłómaczyć" niechęć kard. Koppa do „opozycji polskiej", nie tłómaczy i nie uniewinnia jego listu pasterskiego.

„Biskup katolicki powinien przedewszystkiem pamiętać o znamieniu powszechności Kościoła. Własnej narodowości wyrzekać się nie potrzebuje, ale zapomnieć o niej powinien, ilekroć chodzi o wymiar sprawiedliwości swym *podwładnym narodowości innej. Wolno* mu więc w spory narodowości wkraczać, ale tylko w tym celu, aby je bezstronnie koić, nie zaś kosztem innej narodowości popierać drugą".

Zdaniem „Prz. Kat.", biskup Kopp nietylko nie spełnił obowiązku, ale przekroczył swe prawa i wobec tego „zakaz jego nie ma wagi i mocy obowiązującej". „Prz. Kat." radzi katolikom szlązkim zwrócić się ze skargą do Rzymu i zapewnia, że skarga skutek odniesie. „Prz. Kat." kończy swój artykuł następującem, zasługującem na szczególną uwagę oświadczeniem:

„Człowiek zawsze może zbłądzić, nawet będąc biskupem i kardynałem, i niewłaściwem byłoby krępować się jego dostojeństwem, gdy potrzeba błąd wytknąć".

Warto, żeby artykuł „Przegl. Katol." *został rozpowszechniony* na Szlązku. Może on wywrzeć wpływ dobroczynny, zwłaszcza na warstwy, niedostatecznie jeszcze *narodowo uświadomione*, terroryzowane przez księży germanizatorów. Tam, dokąd nie trafi odwołanie się do patrjotyzmu i do politycznego rozumu, może trafić i przekonać głos, mający za sobą powagę religijnego autorytetu.

O zamierzonej wystawie wszechsłowiańskiej w Petersburgu pisma rosyjskie przynoszą kilka nowych informacyj. Przedewszystkiem wystawa ma być odroczoną na lat dwa, t. j. do roku 1906; następnie ma być nietyle kulturalną i etnograficzną, ile przemysłową; wreszcie patronat petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności ma być usunięty. Ta ostatnia zmiana miała, wedle słów jednego z pism rosyjskich, nastąpić dlatego, że polacy z Austrji i Prus wyrazili obawę „represalij" ze strony swych rządów w razie przyjęcia udziału w wystawie, uorganizowanej przez Tow. słowiańskie, a więc mającej charakter polityczny.

Wiadomość nie zdaje się być w całej swej rozciągłości dokładną. O „represaljach" może być mowa chyba w Prusach, ale nie w Austrji, gdzie prawnie i faktycznie są one niemożliwością. Inne więc musiały być chyba przytoczone motywy abstynencji.

W każdym razie należy zaznaczyć, że zmiany w organizacji wystawy wszechsłowiańskiej, o których informują nas „Now. Wremia" i „Warsz. Dniewnik", będą miały ważny wpływ na dalszy przebieg tej sprawy.

W „Kurjerze Warszawskim" świetny feljetonista p. Władysław Rabski prowadzi dalej wytrwałą kampanję w obronie „zdemokratyzowania się" polityki wielkopolskiej. W ostatnim „Liście z Krakowskiego-Przedmieścia" roztrząsa p. R. wywiad berlińskiego korespondenta „Kraju" z jednym z posłów centrum w przedmiocie ostatnich wyborów. Musimy jednak z miejsca zaprotestować przeciwko jednemu punktowi artykułu p. R.: uważania owego wywiadu za „programową publikację „Kraju". Redakcja pisma, które nigdy się nie zawahało wypowiedzieć głośno tego, co myśli i za słuszne ma, nie potrzebuje przemycać swych poglądów pod szatą wywiadów. Ma na to inne rubryki i formy. „Wywiadów" używamy w „Kraju" dla celu, który sama nazwa tej nowożytnej formy dziennikarskiej określa: dla rzeczowego i wszechstronnego poinformowania się o stosunkach skomplikowanych. Interview Widza z posłem niemieckim powtórzony został przez większość pism polskich. To dowód, że celu dopiął: dał dobrą i ciekawą informację. Do dyskusji zasadniczej o stosunku do centrum i o Korfantym staniemy z p. Rabskim na innem miejscu.

Kilkanaście bractw strzeleckich zaprotestowało przeciwko napisowi polskiemu na medalach, które rozdano na pamiątkę uroczystości strzeleckich w Poznaniu. To dowodzi, że niemcy w Poznańskiem są na prowincji jeszcze szowinistyczniej usposobieni, niż w samym Poznaniu. Pisma poznańskie stawiają pytanie, czy wobec takich faktów—należenie polaków do mieszanych, a właściwie do niemieckich bractw strzeleckich jest wogóle możliwe?

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że sekretarzem stanu papiezkim mianowany został kardynał Dominik Ferrata. Następca Rampolli jest zwolennikiem polityki kompromisowej.

UROCZYSTOŚCI SAROWSKIE.

Uroczystość uczczenia w Sarowie relikwij i pamięci kanonizowanego w styczniu r. b. św. Serafima była wypadkiem dnia dla całej wielomiljonowej prawosławnej ludności państwa rosyjskiego. Wagi niepomiernej i znaczenia obchodowi dodała pielgrzymka Najjaśniejszych Państwa do grobu świętego pustelnika.

Z tego względu podajemy czytelnikom naszym niniejsze sprawozdanie faktyczne, oparte wyłącznie na doniesieniach urzędowych («Praw. Wiestnik»), depeszach i korespondencjach gazet rosyjskich, oraz na wydawnictwach ludowych, aprobowanych przez cenzurę duchowną.

Św. Serafim.

Na pograniczu tambowskiej i niżegorodzkiej guberni, w odległości 60 wiorst od najbliższej stacji kolei (Arzamas kolei Moskiewsko - Niżegorodzkiej), wśród głuszy rozległych borów sosnowych, wznosi się osada klasztorno - cerkiewna,

zwana Sarowem, lub Sarowską pustelnią. Samych cerkwi liczy osada dziewięć; terytorjum klasztorne, obejmujące do 30 tysięcy dziesięcin ziemi, z których 22 tysiące pod lasem, sięga granicami swemi na piętnaście wiorst w bór, a o rozmiarach gospodarki klasztornej daje wyobrażenie sam koszt, łożony rok rocznie na robotnika, mianowicie 20 tys. rubli; wogóle zaś rozchód klasztoru i cerkwi wynosi rok rocznie 80 tys. rubli. W chwili obecnej—a pustelnia Sarowska założona została przed dwustu laty—przebywa w klasztorze 70 zakonników i 240 braciszków («posłuszniki»).

Lat temu wiele, bo w drugiej połowie XVIII wieku, przybył z Kurska do Sarowskiej pustelni bogobojny 17-letni młodzieniec, syn zamożnego kupca, urodzony 19 lipca 1759 r., Prochor Moszniu. Prochor odbył nowicjat i zakonnikiem został, przyjąwszy imię Serafima. Życie jego odtąd stało się—jak opowiadają pisma rosyjskie, z których te szczegóły czerpiemy—jednem pasmem umartwień i praktyk pobożnych. Uzyskawszy pozwolenie przeora, zbudował sobie chatkę w głębi puszczy i przebył w niej lat piętnaście; tysiąc nocy strawił na modlitwie, klęcząc lub stojąc—wzorem świętych «słupników»—na ogromnym kamieniu, leżącym w pobliżu chatki eremity; w ciągu trzech lat nie przemówił ani słowa; potem, wróciwszy do klasztoru, przez lat kilka nie wyszedł z celi, a gdy ducha wyćwiczył i przeobóstwił szeregiem prób takich i umartwień, jął, jako starzec sześćdziesięcioletni, obcować z ludźmi, głosząc słowo Boże, udzielając rad zbawiennych, niosąc im pomoc w dotkliwościach zarówno duchowych, jak cielesnych. Po dwa tysiące ludzi dziennie schodziło się i zjeżdżało do Sarowa, aby ujrzeć «starca Serafima» i błogosławieństwo jego otrzymać. W wydanych obecnie—z aprobatą duchownej cenzury — licznych żywotach jego przytoczony jest przykład nadzwyczajnej mocy nadludzkiej bogobojnego starca. Do pustelni jego zbliżały się, jak swojskie, niedźwiedzie; on je karmił z ręki chlebem; kładły mu się do nóg, nie czyniąc żadnego wstrętu nawet świadkom tego obcowania eremity z dzikiemi bestjami. Serafim polecił, aby w puszczy Sarowskiej nie zabijano niedźwiedzi; przestrzegają tego dotąd ściśle i — czytamy w wydawnictwie ludowem M. Makarewskiego (Petersburg, 1903)— «nie było wypadku, aby niedźwiedź sarowski ruszył człowieka; spotka się bywało z zakonnikiem, obwącha go i precz odchodzi». Życie zakończył Serafim w klasztornej celi 2 stycznia 1833 r. i złożono zwłoki jego do mogiły opodal katedralnego kościoła w Sarowie.

Cuda i kanonizacja.

Rychło potem poczęły dziać się cuda za sprawą bogobojnego eremity. Stwierdzono moc leczniczą a cudowną zarówno wstawiennictwa jego, jak piasku z jego mogiły, a zwłaszcza wody ze źródła, nad którem «starzec Serafim» zwykł był modlić się, prosząc Boga o udzielenie wodzie źródlanej siły leczniczej. Wiara w «świętość» eremity Serafima krzewiła się coraz bardziej wśród ludu. Synod rządzący, wrażliwy na głos opinji powszechnej, przystąpił do rozpatrzenia i osądzenia sprawy, wszczął— mówiąc innemi słowy — proces beatyfikacyjny, a dnia 19 lipca 1902 roku Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić życzenie, aby podjęta przez Synod akcja, mająca służyć za podstawę dla beatyfikacji sarowskiego pustelnika, przyśpieszoną i do końca doprowadzoną została.

Synod rządzący przystąpił przeto niezwłocznie do zgromadzenia świadectw i relacyj o cudach, a w styczniu roku bież. dokonał otwarcia grobu Serafima i oględzin szczątków zwłok. «Ciało — czytamy w protokóle, podpisanym 11 stycznia 1903 r. przez metropolitę moskiewskiego—świętej pamięci starca ojca Serafima uległo rozkładowi i zniszczeniu» (*predałoś tleniju*). Zachował się szkielet i resztki habitu». Wślad za tem Synod rządzący postanowił: «bogobojnego starca Serafima zaliczyć w poczet świętych, a szczątki jego uznać za relikwje i przenieść do sarkofagu, fundowanego przez Najjaśniejszego Pana w soborze sarowskim». Na raporcie, przedstawionym Jego Cesarskiej Mości przez Synod rządzący, raczył Najjaśniejszy Pan w d. 26 stycznia r. b. własnoręcznie nakreślić: «Przeczytałem z uczuciem prawdziwej radości i głębokiego rozrzewnienia».

Dzień przeto 19 lipca r. b. wyznaczony został na uroczystość przeniesienia relikwij św. Serafima z czasowego grobu w cerkwi św. Zozyma i Sabatija do wspomnianego sarkofagu, umieszczonego w pośrodku soboru Uspieńskiego, i tłumy poczęły napływać do pustelni Sarowskiej. Zważywszy na pojawienie się (w czerwcu r. b.) pisemek ulotnych hektograficznych, uwłaczających pamięci bogobojnego starca, metropolita petersburski Antonjusz ogłosił w dzienniku «Now. Wrem.» list, tłómaczący, że (w rozumieniu Kościoła prawosławnego) «niezniszczalność zwłok cielesnych nie powinna być bynajmniej uważaną za *bezwzględny* warunek do uczczenia wybranych Pańskich», że «dowód świętości świętych stanowią cuda, objawiające się przy ich trumnach lub relikwjach, bez względu na to, czy przechowało się ciało, czyli też tylko kości same», że wreszcie «niezniszczalność relikwij, jeżeli istnieje, jest cudem, ale tylko *dodatkowym*».

W Sarowie.

W Sarowie, na lipcową uroczystość poczyniono obszerne przygotowania, zwłaszcza zaś na przyjęcie Najjaśniejszych Państwa, Najjaśniejszej Pani Marji Teodorówny, oraz wielu Członków Panującego Domu. Nad mogiłą św. Serafima wzniesiono kaplicę; kamień, na którym modlił się, w części rozchwytany został kawałkami przez pobożnych, a w części przeniesiony do celi klasztornej świętego; w chatce pustelniczej wzniesiono ołtarz; nad źródłem stanęła kaplica, a wodę rurami przeprowadzono do dwóch izb, gdzie — latem i zimą — pod kranami stają pobożni i oblewają się cudotwórczemi strugami. Dla rezydencji Najjaśniejszych Państwa zbudowano dom specjalny z sosnowych okrąglaków, bez obić, w prostocie swojej przypominający «choromy» cara Michała Teodorowicza — jak wyraża się w «Now. Wrem.» jen. Bogdanowicz, autor mnogich broszur o św. Serafimie, rozdawanych ludowi. Sarkofag, w którym złożono relikwje św. Serafima, kosztował 35 tysięcy rubli; samo wieko z masywnego srebra waży $3^1/_2$ puda; sarkofag sporządzony został według planu i artystycznych wskazówek Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

Tłumy niezliczone zgromadziły się w Sarowskiej pustyni. Chorych moc ogromna, jakoteż pieszych pielgrzymów. Według depesz gazet tutejszych, cały zastęp «nawiedzonych» i «opętanych» dobijał się już w przeddzień uroczystości do podwoi soboru, padał na ziemię, wydając przeraźliwe okrzyki, poczem uspakajał się nagle, rzucał się podwoje całować i po chwili znów szatańsko się zachowywał. Uzdrowień—zwłaszcza ślepych, głuchoniemych i kalek—stwierdzono wielką liczbę. Do 300 tysięcy ludzi wzięło udział w uroczystościach sarowskich. Samej wody cudotwórczej rozkupiono u źródła przeszło 50 tysięcy butelek, a 700 pudów świec sprzedano w klasztorze.

Pielgrzymka Monarsza.

Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsze Panie: Marja Teodorówna i Aleksandra Teodorówna, oraz Ich Cesarskie Wysokości Wielka Księżna Olga Aleksandrówna z Dostojnym Małżonkiem Księciem Piotrem Aleksandrowiczem Oldenburskim, udali się dnia 15 b. m. Cesarskim pociągiem z Peterhofu do Sarowa. Poprzedzał pociąg, w którym jechali Najjaśniejsi Państwo, pociąg, w którym również do Sarowa podążali: Ich Ces. Wysokoście Wielcy Książęta Mikołaj Mikołajewicz, Piotr Mikołajewicz z Małżonką oraz Książę Jerzy Leuchtemberski z Małżonką. W Moskwie wsiedli do pociągu Cesarskiego Ich Cesarskie Wysokości W. Książe Sergjusz Aleksandrowicz, jenerał-gubernator Moskwy, i Wielka Księżna Elżbieta Teodorówna. Najjaśniejsi Państwo przybyli dnia 17 b. m. o południu na stację drogi żelaznej Moskiewsko-Niżegorodzkiej Arzamas, i zaszczyciwszy pozdrowieniem przybyłe deputacje, odjechać raczyli końmi do oddalonego o wiorst 62 Sarowa. Przyjazd Ich Cesarskich Mości do Sarowa nastąpił, po krótkim w połowie drogi popasie, o godz. 6 po południu.

Nazajutrz Najjaśniejszy Pan, wespół z J. Ces. Wysokościami W. Książętami Mikołajem Mikołajewiczem i Piotrem Mikołajewiczem, oraz świtą, zwiedził pieszo pustelnię, źródło i kaplicę nad kamieniem św. Serafima. Towarzyszyli Najjaśniejszemu Panu ministrowie: Dworu i spraw wewnętrznych. Tłumy ludu stały wzdłuż drogi kilkuwiorstowej, wijącej się po puszczy. Gdy Najjaśniejszy Pan zwrócił się z drogi ku tłumom, lud cały padł na kolana, witając Monarchę. W czasie przeniesienia relikwij św. Serafima z czasowego grobu w cerkwi św. Zozyma i Sabatija do sarkofagu, umieszczo-

nego na środku soboru uśpieńskiego, sam Najjaśniejszy Pan, wespół z Wielkimi Książętami i 12 archimandrytami niósł trumnę dębową, spoczywającą na noszach, a następnie podczas procesji, obchodzącej z relikwjami oba sobory, Najjaśniejszy Pan, wespół z Wielkimi Książętami i archimandrytami, również niósł trumnę św. Serafima. Gdy otworzono trumnę, Najjaśniejsi Państwo i Ich Ces. Wysokości ucałowali relikwje. Odjazd Najjaśniejszych Państwa z Sarowa—również końmi—do stacji Arzamas nastąpił dnia 20 b. m.

Z głosów prasy.

Artykuł «Swieta», zatytułowany: «Sarow i Rzym», obfituje w zestawienia i przeciwstawienia. Tam, w Rzymie — pisze «Swiet» — dokonywa się dzieło ludzkie; tu, w Sarowie, dokonywa się dzieło Boskie. (Obiór papieża i pierwszy hołd, składany nowo-kanonizowanemu świętemu).

„Czyż zestawienie to nie pouczające? Czyż nie wypływa zeń, że Kościół prawosławny, w pokorze swej, bliżej stoi Boga, niż pyszny katolicyzm rzymski?"

Przypomina «Swiet», że ufność w orędownictwo bogobojnego starca Serafima istnieje już od dawna w Monarszej rodzinie. Tak już w r. 1860 W. Księżna Marja Aleksandrówna, dzieckiem będąc, cudownie uleczoną została po włożeniu na nią płaszcza ojca Serafima. Płaszcz ów przechowuje się obecnie w cerkwi pałacowej W. Księcia Sergjusza. W pielgrzymce Najjaśniejszych Państwa do Sarowa upatruje «Swiet» pożądaną i wyraźną manifestację «nierozerwalnego związku nieograniczonego we władzy swej Monarchy z wolnym ludem pod osłoną prawosławnego krzyża».

«Grażdanin» pisze:

„Niewłaściwie podniesiona przez prasę sprawa: przechowały się czy nie przechowały cielesne szczątki bogobojnego Serafima?—jest próżną i bezcelową. Od pół wieku dzieją się już cuda u Serafimowego źródła. Czyż to nie wystarcza?

„Do źródła tego udał się oto i Cesarz, jak pielgrzym pokory pełen i pobożności.

„Udał się do Sarowa, aby modlić się o uzdrowienie chorej Rosji. Udał się tam, aby, przy łasce Bożej, uprosić o wzmocnienie sił własnych. Udał się tam, błagać o pokrzepienie dla zdrowych, o oświecenie błądzących, o uzdrowienie chorych. Zawtórzy modłom Cesarza cały lud rosyjski".

Wyraża wreszcie «Grażdanin» głęboką wiarę, że Najjaśniejszy Pan w klasztorze Sarowskim pokrzepi siły swoje dla pożytku i dobra ludu swego.

Wspomniany wyżej ogromny napływ tłumów do Sarowa najbardziej imponuje gazecie «Mosk. Wiedomosti». «Jest to—powiada—przedstawicielstwo wszystkich stanów, wywierające potężniejsze wrażenie, niż bądź jaka reprezentacja narodowa, bądź jakie powszechne głosowanie». W imię zaś czego i pod jakiem hasłem odbyła się sarowska uroczystość?

„W Sarowie—objaśniają „Mosk. Wied."—czołem uderzyła Rosja nie przed cywilizacją, nie przed najnowocześniejszemi doktrynami, nie przed sławą tego świata, ale przed *żywotem w Panu*. Bo *świętość* była ideałem Rosji w ciągu całych jej dziejów".

Po nad to, w uroczystościach sarowskich upatrują «Mosk. Wiedom.» tryumf prawosławia z tego względu, iż dowiodły, jak prawosławie panuje niewzruszenie nad duszą ludu rosyjskiego. W tem leży—kończy gazeta — głęboka społeczna doniosłość «dni sarowskich».

O.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Do rozpoznania *kwestji dróg miejscowych*, na skutek uchwały Rady nadzwyczajnej rolniczej, wysadzoną zostanie *komisja specjalna* pod prezydencją r. t. Sałowa, z udziałem przedstawicieli ziemstw. Podług opinji Rady nadzwyczajnej, ziemstwa mają być powołane do zajęcia się sprawą komunikacji miejscowych, pod kierownictwem ogólnem ministerstwa spraw wewnętrznych i technicznem ministerstwa komunikacji. Ziemstwa będą miały prawo budowy i eksploatacji dróg żelaznych, oraz prawo oddawania tych przedsiębiorstw towarzystwom i osobom prywatnym. Na r. 1904 do kredytu ministerstwa spraw wewnętrznych wniesionem będzie 15 milj. rubli na zapomogi i pożyczki dla ziemstw na potrzeby drogowe.

× «Wilensk. Wiestn.» donosi, że Najjaśniejszy Pan, na skutek referencyj, otrzymanych od wileńskiego jenerał-gubernatora, ks. Świętopołk-Mirskiego, o pożytecznej i długoletniej działalności, oraz bezinteresownej służbie na rzecz instytucyj rządowych i społecznych, obrońcy prywatnego Samuela Monesowicza *Walerszteina*, *wyznania mojżeszowego*, udzielił jemu i jego żonie wyjątkowego *prawa zamieszkiwania* w Cesarstwie po za granicą żydowskiego osiedlenia.

× *Stan ochrony* wzmocnionej, zaprowadzony w wielu guberniach na mocy Najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów z d. 22 czerwca r. 1902, przedłużony został jeszcze na rok jeden, licząc od d. 4 września r. b.

× D. 5 lipca minister skarbu zatwierdził *instrukcję* dla stosowania nowej ustawy *cukrowniczej*. Instrukcja określa, w jaki sposób ma być obliczaną produkcja normalna dla każdej cukrowni, w jaki sposób mają być zaliczane do produkcji remanenty lat poprzednich i t. d.

× Pisma donoszą, że z rozkazu Najwyższego naczelnikom okręgów telegraficznych zabajkalskiego, tomskiego i omskiego *udzielono dymisji* z powodu opóźnienia depeszy o 1,600 wyrazów z Dalekiego Wschodu na Najwyższe Imię.

× Ogłoszone zostały nowe przepisy *policji weterynaryjnej*. Przepisy określają warunki zabijania bydła chorego na choroby zakaźne, oraz sposoby dozoru policyjno-weterynaryjnego nad inwentarzem podejrzanym. Główny kierunek należy do ministerstwa spraw wewnętrznych; dyrektywa na miejscu do instytucyj ziemskich. Bliższe szczegóły określone być mają w instrukcjach specjalnych.

Ogólne.

× Rada specjalna wydała niedawno postanowienie, na mocy którego włościanom nie może być wzbronioną *pracu w polu* nawet w dni świąteczne, bądź dla siebie, bądź z wynajmu. «Siel. Hoz.» jest zdania, że wobec mnogości obchodzonych przez włościan świąt, należałoby wyliczyć te dni świąteczne, kiedy najęty robotnik nie ma prawa uchylać się od pracy, gdyż, zdaniem tego pisma, tylko tym sposobem gospodarstwo na roli w Rosji może być zabezpieczone w nagłych wypadkach od szkód, wynikających ze świętowania włościańskiego.

× Na mocy statystycznych tablic ludności, sporządzonych w r. 1897 i obliczeń kategoryj wyznaniowych, p. Bunin w «Ros. Mysli» czyni następującą uwagę: «W Cesarstwie rosyjskiem zamieszkuje tedy $^4/_5$ ogółu ludności prawosławnej i prawie $^3/_4$ wszystkich żydów na świecie, zkąd wypada, że absolutną cyfrą prawosławnych i żydów nasza ojczyzna przewyższa wszystkie inne państwa razem wzięte». Czyli inaczej — dodaje «Now. Wrem.»—jest ona nietylko najbardziej prawosławną, lecz i najbardziej żydowską, niby nową Palestyną.

× Komendant 135 Kercz-Jenikalskiego pułku, jenerał-lejtnant Busch, wyraził *w rozkazie do dywizji podziękowanie* podporucznikowi Bazarewiczowi, że, nie krępując się formalnym brakiem prawa okazywania pomocy policji podczas nieporządków na stacji Sinielnikowo, wziął odpowiedzialność na siebie, i nie czekając upoważnienia, udał się szybko na miejsce *rozruchów* i rozpędził tłum ze 100—200 ludzi, rozbijających sklepy i hotele w siole.

× Kiszyniowski konsystorz duchowny zalecił ukazem kiszyniowskiemu duchowieństwu «oddziaływać na ludność prawosławną, wśród której żyją żydzi, w sensie wyplenienia *religijnej nieprzyjaźni* drogą kazań w cerkwiach i pouczania po za cerkwią».

× Wobec przekazania ziemstwom *spraw drogowych* w guberni, przy ministerstwie spraw wewnętrznych ma się odbyć *narada* przedstawicieli ziemstw i inżynierów do spraw drogowych, dla opracowania instrukcji ogólnej i programu robót komunikacyjnych. Donosząc o tem, «Now. Wr.» wyraża życzenie, aby niezależnie od tego zwołane były zjazdy okręgowe ziemskie w sprawach komunikacyj, gdyż ułożenie prawidłowej sieci dróg wymaga koniecznie porozumienia się przedstawicieli kilku guberni sąsiednich.

× Gromady wiejskie oraz ziemstwa *zwolnione* zostały od *wynagradzania* skarb za wykonywane przez techników skarbowych *poszukiwania w celach meljoracyjnych* na gruntach rządowych lub należących do ziemstwa, muszą jednak dostarczać bezpłatnie potrzebnych w tym celu robotników, materjały i furmanki.

× Przy wydziale ziemskim ministerstwa spraw wewnętrznych utworzono trzy posady *urzędników* do poruczeń szczególnych *w sprawach rolniczych.*

W Petersburgu.

= **Delegaci.** W Petersburgu bawią obecnie delegaci rządu niemieckiego, prowadzący pertraktacje w sprawie nowego sojuszu handlowego Rosji i Niemiec. W skład delegacji wchodzą: dyrektor ministerstwa spraw zagranicznych p. Müller, pp. Mejschel, von Goebel, Bonnenberg i inni. Delegatami ze strony Rosji są: towarzysz ministra skarbu t. r. *Timirazjew*, agent min. skarbu w Berlinie t. r. *Gołubjew* i dyrektor wydziału przemysłu rz. r. st. *Langowoj.*

= **Jubileusz.** W listopadzie r. b. Cesarski instytut technologiczny obchodzić będzie siedmdziesiątą rocznicę istnienia. Z tego powodu wydaną będzie historja tej szkoły, której napisanie poruczono zasłużonemu profesorowi p. Hipolitowi Jewniewiczowi. Oprócz dziejów samego zakładu, historja obejmie wiadomości o losie wszystkich wychowańców instytutu.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Minister marynarki, Pelletan, zalecił, aby przy uroczystości spuszczenia *na morze nowego pancernika „Ferry“ zaniechano wszelkiej ceremonji religijnej.*

Anglja. *Król Edward* angielski udaje się na trzytygodniową kurację do Marjenbadu, poczem prawdopodobnie odwiedzi cesarza Franciszka-Józefa w Wiedniu. Deputowani angielscy zamierzają oddać rewizytę francuzkim kolegom we wrześniu. W Izbie gmin podniesiono kwestję wzmocnienia floty angielskiej wobec budowy przez Rosję dwóch statków wojennych na Czarnem morzu. Reprezentant rządu oświadczył, że w obecnej chwili nie widzi potrzeby uwzględnienia interpelacji.

Austro-Węgry. Nieporozumienia parlamentarne na Węgrzech doszły do punktu kulminacyjnego. Obok srożącej się obstrukcji wynikł nowy skandal z powodu przekupstwa deputowanych opozycyjnych. Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby poseł Papp złożył 10 tys. koron, otrzymanych od niejakiego Dienesa za zaprzestanie walki obstrukcyjnej. Zeznanie to wywołało ogromną wrzawę w Izbie, postanowiono natychmiast utworzyć komisję parlamentarną dla zbadania sprawy. Okazało się następnie, że owe pieniądze na przekupstwo dostarczył gubernator Rjeki, hr. W. Szapary, pozostający w blizkich stosunkach z prezesem ministrów hr. Khuenem-Hederwarym. Chociaż hr. Szapary oświadczył, że działał jedynie z pobudek patrjotycznych, dla przywrócenia pokoju w ojczyźnie, i że prezes ministrów nic o tem nie wiedział, większość sądzi, że rząd węgierski świadomie uciekł się w walce z obstrukcją do przekupstwa. Sprawa ta zapewne będzie miała doniosłe następstwa. Już obecnie hr. Szapary podał się do dymisji, a Franciszek Koszut objął ponownie kierownictwo opozycją. Agent Dienes, pośredniczący w przekupstwie, zbiegł zagranicę. Większość dzienników, zwłaszcza opozycyjnych, żąda ustąpienia hr. Khuen-Hederwary'ego ze stanowiska prezesa ministrów.

Hiszpanja. Prezes ministrów zaprzeczył pogłoskom o zawarciu nowych sojuszów. Prawdopodobnie powodem tych pogłosek były pertraktacje, prowadzone z rządem francuzkim o wznowienie traktatu handlowego.

Bułgarja. Urzędownie zaprzeczono pogłoskom o zamierzonem zrzeczeniu się tronu przez ks. Ferdynanda. Z Monachjum donoszą, że rada familijna domu koburskiego nie zajmowała się całkiem kwestją abdykacji księcia. Źródeł fałszywych wiadomości szukać należy w Serbji.

Serbja. Wedle doniesień gazet niemieckich, w Belgradzie aresztowano oficera jeneralnego sztabu, za dostarczanie Austrji sekretów wojennych.

Turcja. Ze źródeł tureckich płyną nieustannie zapewnienia dążności pokojowych rządu tureckiego. Podczas objazdu Macedonji, komisarz rządowy Hilmi-basza starał się uspokoić wzburzone umysły, zapewniając wprowadzenie reform, zbawiennych dla całej ludności bez wyjątku. Z drugiej jednak strony nowe zamachy dynamitowe w Salonikach świadczą o żywotności ruchu rewolucyjnego. Rząd turecki świeżo zakomunikował posłom rosyjskiemu i austrjackiemu o pojawieniu się nowych kilkunastu oddziałów powstańczych w Macedonji. Postanowiono wysłać na plac boju nowe posiłki tureckie.

Grecja. Wśród narodu ujawnia się agitacja na rzecz rewizji konstytucji. W tym celu utworzono kilka związków, które rozrzucają w prowincjach proklamacje, wzywające do podania do króla prośby o zwrócenie uwagi na fatalne położenie kraju i na potrzebę rewizji konstytucji. Petycję podpisuje zwłaszcza ludność miast.

Japonja. Dzienniki podały treść traktatu rosyjsko-japońskiego, zapożyczoną z gazet japońskich. Celem zachowania stosunków przyjaznych i uniknięcia nieporozumień na przyszłość w sprawach mandżurskich i koreańskich, oba państwa przyjmują następujące warunki: Rosja uskuteczni drugi okres ewakuacji wojsk swoich z prowincyj Shinking i Chilig w możliwie prędkim czasie i wedle brzmienia traktatu rosyjsko-chińskiego. Rosja może jednak zachować wojenno-policyjną ochronę Wschodnio-Chińskiej kolei żelaznej, oraz przysługuje jej prawo wszelkich przedsięwzięć w granicach, nie obrażających panowania chińskiego i nie szkodliwych dla handlu japońskiego. Rosja zgadza się na wolność handlu japońskiego i innych państw w Fengtien, Sinkou, Tatungkou. Rosyjskie wojska policyjne powinny ochraniać podróżników japońskich w Mandżurji, oraz wogóle bronić mieszkańców przed powstańcami i od wszelakich niebezpieczeństw. Japonja otrzymuje prawo otwierania konsulatów w portach. System administracyjny w Mandżurji pozostaje bez zmiany, lecz japończykom przysługuje prawo osiedlania się w Mandżurji. Rosja zgadza się na rozwój wpływów Japonji w Korei i nie będzie stawiać przeszkód przedsiębiorstwom japońskim w tem państwie, nie przynoszącym szkody poddanym rosyjskim. W myśl tego paragrafu Rosja zgadza się na nominację poddanego japońskiego wyższym doradcą przy rządzie koreańskim. Traktat ten, o ile nie ulegnie zmianom, ma być podpisany w Petersburgu.

NADESŁANE.

KAZIMIERZ KORWIN-PIOTROWSKI, P. adw. przys. okręgu warszawsk. Izby sądowej. Kancelarja (Warszawa, Al. Ujazdowska, 39) otwarta codziennie od g. 5 do 7 po południu.

Udzielanie porad (biednym bezpłatnie). **Prowadzenie spraw cywilnych i karnych:** w sądach okręgowych, pokoju i handlow., instancjach apelacyjnych i kasacyjnych, komisji próśb na Imię Najwyższe (do łaski Monarszej), departamencie heroldji (legitymacje szlacheckie). **Przyjmowanie spraw** również i na Cesarstwo (zwłaszcza Petersburg i gubernie północno- i południowo-zachodnie).

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Biskup krakowski ks. kardynał Puzyna, po rozpatrzeniu działalności księdza Anioła, kapucyna, który bez specjalnego upoważnienia brał udział w Towarzystwie „Sokół“ i w komitecie, zajmującym się przyjęciem wycieczek włościańskich—internował go przez 10 dni w klasztorze i kazał mu usunąć się od dalszego udziału w świeckich Towarzystwach. „Nowa Reforma“ zaznacza z tego powodu, że władze kościelne winnyby raczej radować się, że skromny zakonnik potrafił przymiotami serca i umysłu, i gorącemi patrjotycznemi przemówieniami zyskać sobie miłość i szacunek wśród szerokich mas ludu.

* Władze syberyjskie—według doniesień korespondenta „Słowa“ —ujawniają wielką przychylność względem katolickich emigrantów włościańskich z Zachodu, czego dowodem są liczne zezwolenia na budowanie nowych kościołów rzymsko-katolickich i tworzenie nowych parafij. Dotąd w Syberji były tylko trzy kościoły—w Tomsku (najstarszy), w Stole Spasskiem i w Krasnojarsku. Teraz pozwolono wznieść świątynie: w Kainsku, Maryińsku, w osadzie Nowo-Nikołajewsku (obok stacji Ob') i w koloniach: Dwurecznej, Kresławce, Michałówce, Baroków ce i Marjenburgu.

* Z tych, co ukończyli w r. b. seminarjum, zostali mianowani wikarjuszami: ks. *A. Urbsz* w Werklanach, ks. *K. Buto* w Birżach, ks. *W. Dejnis* w Dźwińsku, ks. *E. Swiatopełk-Mirski* w Mohylowie, ks. *W. Urbel* czasowo w Welonie, ks. *B. Skrynda* w Omsku, ks. *L. Szczerbo* przy kościele św. Stanisława i ks. *J. Szukiel* przy katedrze w Petersburgu.

* Ks. *A. Rantinik* złożył z powodu choroby obowiązki dziekana zalucińskiego, a na jego miejsce został naznaczony ks. *J. Sasas.* Z tegoż powodu zostali uwolnieni od pełnienia obowiązków kapłańskich: ks. *T. Czajkowski*, proboszcz kościoła w Faszczówce, ks. *K. Jarmołowicz*, ks. *J. K. Jakubowski* i ks. *J. Czerniewski.* Przedostatniemu pozwolono mieszkać w Brześciu Litewskim, a ostatniemu w Smoleńsku. Do Agłony przeniesiono: ks. *A. Grzymajło* i ks. *G. Komarowskiego.* **Zmarł** ks. *M. Piotrowski* w Welonie.

Prawo i sądy.

** Kiszyniowski zjazd sędziów pokoju sądził w tych dniach sprawę Artema Bordejnego, oskarżonego o **nieposłuszeństwo względem naczelnika patrolu**, feldfebla, rozpędzającego żydów w d. 7 kwietnia. Artem skazany został przez sędziego pokoju na 4 dni aresztu. Sesja sądowa zjazdu ujawniła następujące okoliczności: Artem Bordejny i Icek Bielicki trzy lata dzielili chleb, nędzę, łzy, radości, wędrując po podwórkach: pierwszy pokazywał sztuki, drugi grał na katarynce. W fatalnych dniach kwietniowej zawieruchy tłum rzucił się na Icka Bielickiego, ktoś uderzył go pałką w skroń i zabił na miejscu. Pogromcy oddalili się, odeszła i tańcząca na trupie Icka Bielickiego kobieta. Przerażeni żydzi rozbiegli się. Przy trupie Icka pozostał tylko jeden człowiek — Artem, łkając i próbując go wskrzesić. Od niego zażądał feldfebel Timczenko, który nadszedł na czele patrolu, aby „się rozszedł“. Artem nie odchodził i „rozmawiał“, skutkiem czego wypadło go siłą odprowadzić do rewizu. Towarzysz prokuratora Bolcewicz w zjeździe, uznając fakt nieposłuszeństwa za dowiedziony, nalegał na zatwierdzenie wyroku 1 instancji. Obrońca oskarżonego Czerekul-Kusz dowodził, że „zakaz Bordejnemu uczynienia zadość tak ludzkiemu i naturalnemu pragnieniu, jak pozostanie przy zmarłym przyjacielu, jest i niemożliwem i zby-

tecznem. W jego jękach, z punktu widzenia najsurowszego porządku, niema przestępstwa. „Za ratowanie ginących nie karzą aresztem, lecz nagradzają“. Sąd, po 20 minutach obrad, wyniósł wyrok uniewinniający oskarżonego.

** *W roku 1902 zjazd sędziów pokoju* w Telszach skazał p. Kleofasa Dymszę za **niespełnienie żądania policji** dostarczenia żwiru dla drogi, na 50 rb. grzywny i zobowiązał go dostarczyć potrzebną ilość żwiru. *P. Dymsza odwołał się do Senatu*, który wyrok zjazdu uchylił i przekazał sprawę do szawelskiego zjazdu. Przy powtórnem rozpoznaniu tej sprawy, zjazd stosownie do wyroku Senatu, znalazł, że *policja nie przysłała p. Dymszy* **na piśmie awizacji** z wyszczególnieniem, na jaki cel i ile potrzeba materjału, wobec tego p. Dymsza nie miał potrzeby ulegać ustnym rozporządzeniom starszyny i dlatego p. Dymszę od odpowiedzialności wszelkiej uwolnił.

** *Adw. przys. Józ. Szyf, znieważony* czynnie w gmachu sądu okręgowego w Warszawie przez swego kolegę Al. Kronenblecha, wyzwał go na pojedynek. Przeciwnicy strzelali do siebie dwukrotnie z odległości 15 kroków, nie zrobiwszy sobie wzajem żadnej szkody. Wydział karny sądu okręg. w Warszawie w tych dniach roztrząsał sprawę pociągniętych do odpowiedzialności pojedynkowiczów, a mając na względzie okoliczności łagodzące, skazał wyzywającego i wyzwanego na mocy art. 1497 i 1502 kod. kar. na trzy dni aresztu każdego.

** Z powodu wiadomości, podanej przez „Kurskoje Słowo“, według której **zabójcę Dżamgarowa** podjął się **bronić Plewako**, „Now. Wrem.“ zauważa: „Czyżby tak? Dżamgarowa zabito za odmówienie pieniędzy ormiańskim rewolucjonistom, czy też szantażystom. Bądź co bądź grunt dla obrony zły“...

Szkoły i młodzież.

*** **Zjazd młodzieży rusińskiej** z całej Austrji odbył się we Lwowie d. 15 b. m. Jak z relacji „Hałyczanina“ wnosić można, skończył się on wielkiem fiaskiem. Przedewszystkiem nie wzięli w nim udziału akademicy teologowie, motywując swoje odsunięcie się tem, że zjazd zwołany był *bez porozumienia się z nimi*, przeto oni ani czynnego udziału w nim wziąć, ani też uchwał jego za *obowiązujące* uznać nie mogą. Liczba uczestników nie dochodziła nawet dwustu, a narady młodzieży *przyjęły* odrazu charakter zajadłej kłótni z powodu osobistych sympatyj i antypatyj. Skończyło się na zupełnym rozłamie „rusińsko-ukraińskiej“ młodzieży, która rozpadła się na dwie grupy: demokratyczno-narodową i *socjalistyczną*. Wiec postanowił między innemi *wobec* wyboru na rektora ks. Fiałka podjąć nanowo walkę na uniwersytecie lwowskim. „Hałyczanin“ nie podaje jednak, czy postanowienia takie przyjęły obydwie grupy zgodnie, czy też jedna tylko i która mianowicie. Przy końcu wiecu jeden z przedstawicieli młodzieży socjalistycznej zdeklarował, że jego przekonaniowi *przyjaciele zakładają* nowe Towarzystwo akademickie (*dotychczas* są dwa: *moskalofilski* „Druh“ i ukraińska „Akademiczna Hromada“), gdyż nie chcą mieć nic wspólnego z młodzieżą demokratyczno - narodową. Uchwalono więc założenie Towarz. „Akademiczna Pomicz“, którego podstawą finansową mają być resztki t. zw. funduszu secesyjnego. Następnie wezwano społeczeństwo rusińskie do jak najrychlejszego założenia żeńskiego gimnazjum rusińskiego we Lwowie i postanowiono organizować w powiatach Koła studenckie pod nazwą „Zemlactwa“. Dalej uchwalono wezwanie do wszystkich akademików, iżby na przyszłe półrocze wpisywali się do uniwersytetu lwowskiego.

*** Kurator warsz. okręgu nauk. zwrócił się do naczelników dyrekcyj naukowych w okólniku, z prośbą, aby przypomnieli nadzorczyniom zakładów naukowych żeńskich, że są odpowiedzialne nietylko za ***osobisty nadzór*** nad porządkiem i sprawą wychowawczą, ale i za rozsądne **kierowanie damami klasowemi**, a tym ostatnim polecono oznajmić, że zobowiązane są wypełniać wszystkie prawne żądania i wskazówki nadzorczyń. Kurator okręgu uznaje za potrzebne zwrócić uwagę personelu naukowego na niezbędność oględnej a surowej *oceny postępów uczniów w naukach w ciągu roku* i na niedopuszczanie do pobłażliwości przy egzaminach przejściowych z klasy do klasy i na egzaminach ostatecznych. Następnie kurator okręgu zaleca *przestrzegać przepisy o wieku przy przyjmowaniu* uczennic.

*** Zamknięto przyjmowanie próśb do **instytutu politechnicznego w Kijowie.** Podano 1,020 próśb o przyjęcie na kurs pierwszy, 185—na starszy. Na pierwszym kursie umieszczonych będzie tylko 330 słuchaczy z liczby przystępujących do konkursowego egzaminu; dostęp na kurs wyższy jest nader ograniczony z powodu braku miejsc.

*** *Studentom Cesarskiej* ***wojenno-medycznej Akademji w Petersburgu*** *pozwolono* **wybierać** po kilku **starostów** dla każdego kursu celem prawidłowego podziału materjału klinicznego i rozstrzygania innych kwestyj. Wybrani przez studentów starostowie winni uzyskać zatwierdzenie zwierzchności, sprawują urząd swój w ciągu *roku i mają być pośrednikami* pomiędzy władzą a słuchaczami.

Osobiste.

∞ Ś. p. dr. ***J. Kinderfreund***, zmarły niedawno, piastował przez długie lata urząd naczelnego lekarza warszawskiego szpitala żydowskiego. Po wysłużeniu emerytury pisze—„Kurj. Por.“—dr. Kinderfreund zmienił wyznanie, przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Postąpienie to znalazło naśladowców w składzie szpitalnym: wkrótce przyjął katolicyzm kurator, oraz kilku ordynatorów szpitala żydowskiego. S. p. dr. J. K. osieroca syna, wielce utalentowanego powieściopisarza, pisującego pod kryptynimem Alfreda Konara.

∞ Goście, przebywający obecnie w Zakopanem, *wysłali do* ***namiestnika***, *hr. Andrz. Potockiego* **depeszę**, zaopatrzoną w 400 *z górą podpisów, gdzie wyrażają* głębokie zadowolenie ze zniesienia dymisji, udzielonej przez komisję klimatyczną lekarzowi stacji, d-rowi **Janiszewskiemu**.

∞ D. 23 b. m. r. b. na uniwersytecie w **Gracu** odbyła się promocja na doktora praw p. **Stefana Sięka**, syna Franciszka Sięka, zasłużonego dyrektora kasy oszczęd. w Krakowie *i prezesa* rady nadzw. Banku dla handlu i przemysłu.

∞ „Słowo Polskie“ dowiaduje się, że w najbliższym czasie dr. **Piotr Chmielowski** ma być mianowany nadzwyczajnym profesorem literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim.

Własność ziemska.

℮ **P. A. Dębiński z Węgierc** zamienił swoją **wieś rycerską** Wolę Kożuszkowską, obszaru 1,470 mórg, na folwarczek w Lindenthal (dawniejszą Kruszę Duchowną), liczący 420 mórg, a należący do p. Senftemeyera, niemca. Smutny ten fakt przedstawia gospodarz Kujawiak, członek kółka rolniczego, dodając w „Dzienniku Poznańskim“ takie obciążające okoliczności tej zmiany. „Najmniejszej potrzeby nie było, żeby w obce ręce sprzedawać tę majętność. Dokoła Woli są cztery wsie gospodarcze, gdzie są ludzie, coby kupili ziemię polską, i to nie 1,500, lecz dwa razy tyle mórg. Do parcelacji Woli stanęłoby nas kujawiaków 100 do 200 chłopa i dałoby tę samą cenę, co obcy“.

℮ „Lech“ otrzymuje z wiarogodnego źródła wiadomość, że p. Gintrowicz sprzedał folwark **Przyborowo**, przechrzczony na Fürstenau, za 190 tys. marek administratorowi Małych Gułtów, p. Hugonowi Witte, niemcowi. P. Kuntze polak i katolik sprzedał wielki folwark **Straszewo** agentowi komisji kolonizacyjnej. Gnieźnieński „Anzeiger“ zaś donosi, że p. Lepczyński w **Marzeninie** pod Czerniejewem **sprzedał ojcowiznę,** która przez kilka wieków była w rękach polskich i zalicza się także do największych posiadłości, niemcowi, p. Vierlingowi, *dziedzicowi Gulczewka. Dzień* po dniu notuje takie fatalne fakty prasa poznańska, piętnując słusznie najostrzejszemi słowy sprawców tego „kurczenia ojczyzny“.

℮ Dzienniki poznańskie ogłaszają list p. W. Przybyły, w którym tenże **wzywa** niewiadome z miejsca pobytu dwie córki ś. p. Ignacego Suchorzewskiego. Panie te **mogą odzyskać folwark Libobry**, obejmujący 56 mórg ziemi pierwszej klasy w W. Ks. Poznańskiem. Libobrami, jak się okazało, nieprawnie zarządza komisja kolonizacyjna.

℮ Majątek ziemski **Junikowo**, pod Poznaniem, obejmujący 800 mórg obszaru, nabył za sumę 244 tys. marek od dotychczasowego właściciela niemca p. Karłowskiego z Albertynowa.

Stosunki pracy.

ℨ *Depesza „Ag. Tel.“ z* **Baku** *pod datą d. 23 b. m. brzmi: Przemysłowe zakłady* w Baku, naftowe kopalnie w *Bibi-Ejbat*, w Czarnym i Białym Gorodku obecnie znowu funkcjonują. Nie *pracuje tylko w* Bałachano-Sabunczinsko-Romaninskiej dzielnicy około 37 *procentów, ocalałych od* pożaru kopalni. W Baku i w okolicy, gdzie trzymają straż przywołane z Tyflisu wojska, panuje spokój zupełny.

ℨ W **Tyflisie** pisma „Now. *Obozr.*“ i „Tyfl. *List.*“ w *d. 15 i 16 lipca st. st.—jak donosi* „Now. Wr.“—*nie mogły się ukazać.* Następnego dnia „Now. *Obozr.*“ *wyszło* w formacie tylko *półarkuszowym. Nazajutrz* wszystkie pisma wyszły w zwykłym formacie. Według doniesienia „Kaukazu“, gubernator tyfliski winnych *rozruchów* skazał na areszt: 33 osoby na 3 miesiące, 10 na 2, 10 na 1½, 1 na miesiąc i 5 na dwa tygodnie.

ℨ Korespondent „Nowosti“ donosi, że strejki w **Baku** rozpoczęły się 2 (15) lipca i że po dwóch dniach, idąc śladem robotników Chotisowa, porzucili pracę robotnicy we wszystkich przemysłowych i fabrycznych zakładach, w *drukarniach*, przy tramwajach, na kolejach i t. d. Strejkowało 45 *tysięcy ludzi.* W *ciągu dziesięciu dni* w mieście nie kursowały tramwaje, ulice wieczorem pogrążone były w ciemności. Robotnicy urządzali liczne zgromadzenia; w jednem miejscu zebrało się 25 tys. osób, korzystając z braku odpowiednich sił policyjnych i wojskowych. Właściciele naftowych kopalni stracili głowę. Dopiero 12 (25) lipca, po zjawieniu się wojsk z Tyflisu, wagony tramwajowe poczęły kursować z żołnierzami w charakterze konduktorów. Wojska ochraniały pociągi. Właściciele firm postanowili wejść w układy ze strejkującymi, którzy naogół zachowują się spokojnie.

ℨ **Z Kijowa** depesze „Ag. Telegr.“ w d. 5 sierpnia donoszą **o bezrobociu robotników**, którego skutkiem jest powstrzymanie robót w zakładach kolejowych dróg Południowo-Zachodnich, oraz w południowo-rosyjskiej fabryce maszyn. Wojska zajęły terytorjum stacji. Ruch kolejowy nie ucierpiał.

ℨ Filantrop amerykański Mills obdarzył oto New-York dwoma **hotelami dla robotników**, prawie zbytkownie urządzonemi i bardzo wielkiemi. Pierwszy o 600 pokojach; drugi, mający 14 pięter, posiada ich 1½ tys. Wszystkie pokoje są obszerne, z wielką ilością światła i powietrza. W końcu każdego korytarza znajduje się sala do kąpieli, a na każdem piętrze telefon. Wszystko obsługiwane siłą elektryczności.

Wypadki.

✕ D. 16 b. m.—jak donosi „Kawkaz"—zaszła **katastrofa** na drodze żel. między Akstaja a Szakarły. Wykoleił się towarowy pociąg № 151. Dwóch ludzi straciło życie, czworo jest ciężko rannych. Przyczyną katastrofy było **usunięcie** przez niewiadomych złoczyńców **śrub**, łączących szyny. Tegoż dnia omało nie wykoleił się pociąg pasażerski № 8 w pobliżu Tyflisu. Szczęściem zatrzymał go w porę dróżnik, spostrzegłszy uszkodzenie szyn, dokonane również przez niewiadomych złoczyńców. Drogi zakaukazkie—zaznacza „Now. Wr."—oczywiście wymagają specjalnej opieki.

✕ Według wiadomości telegraficznych z Port-Arturu, położone w kotlinie miasto **Ozifu** uległo straszliwej klęsce **ulewy**. Olbrzymie potoki płynęły z gór, unosząc w okamgnieniu do morza szczątki zburzonych domów, mosty, ludzi, bydło, dobytek. Potoki w morzu utworzyły wir o wiorstowej średnicy, w którym obracało się wszystko, co było uniesione i wyrzucone następnie na brzeg. Zginęło 700 ludzi; 2 tys. zostało bez dachu i środków do życia.

✕ D. 14 b. m.—według doniesienia gazety „Baku"—nocą zamaskowani **złoczyńcy napadli** na koszarkę, znajdującą się na 239 wiorście Zakaukazkiej kolei żelaznej, zrewidowali **składy wojskowe**, zabrali różne instrumenty skarbowe, wartości 150 rubli, nie tykając jednak rzeczy robotników kolejowych.

Różne.

| O **balonie wojskowym**, który po raz czwarty puszczono w Poznaniu i który poszybował ku granicy rosyjskiej, piszą do „Dziennika Kuj.": „W niedzielę d. 26 b. m. po południu przeprawiał się balon **przez granicę** w Skulsku. Na znak straży pogranicznej rosyjskiej, wzywającej do zatrzymania, a raczej do spuszczenia się na ziemię, załoga balonu nie zwracała uwagi. Wówczas wystrzelono na alarm kilka razy z karabinów. I to nie skutkowało; balon bowiem zaczął się wznosić wyżej w powietrze. Dopiero celne strzały, wymierzone do balonu, nadwyrężyły go, tak że zaczął opadać. Załogę balonu, składającą się z trzech poruczników z Poznania, internowano w Skulsku, ponieważ nie mieli pasportów. Później ich wypuszczono i wkrótce przybyli do Strzałkowa, zkąd wrócili do Poznania".

| Pod Lachowiczami w gub. mińskiej **spadł balon**, wypuszczony z fortecy brzeskiej d. 17 b. m., przebywszy w ciągu 5 godzin 240 wiorst. Ponieważ balon spadł w lesie, „Birż. Wied." opowiadają, że aeronauci nocą wydobywali się z gęstwy leśnej „przy akompanjamencie groźnych pomruków niedźwiedzi, dzików i wilków, t. j. bezpieczniejsi byli o 1,700 metrów nad ziemią, niż na ziemi po spuszczeniu się..." Ten opis byłby prawdziwym przed laty pięćdziesięciu, ale już nie dziś.

| W Strasburgu ma stanąć przed sądem podoficer armji niemieckiej, Dockel, oskarżony **o znęcanie się** nad żołnierzami w 576 wypadkach!

Sport.

> Z pomiędzy **dwulatków** najbardziej wyróżniły się na wyścigach — jak dotąd — dwulatki **p. L. Grabowskiego**, zdobywając trzy pierwsze nagrody, w tej liczbie nagrodę „Pietrowską" — 4 tys. rb. Wygrał ją „Rivarol" po Chamberry. Nagrodę **Cesarską**—10 tys. rb.—zdobył na wyścigach petersburskich „Portos" Tuganowa, po Aschabadzie (syn Rulera). Drugim był „Monti" H. Blocha. Nagrodę **«Arapowską»**—5, tys. rubli—dla klaczy trzyletnich wygrała „Cheronea" H. Blocha, drugą „Almeira" L. Grabowskiego. Wogóle na wyścigach tegorocznych w Rosji na czele stoi potężna i szczęśliwa stajnia p. M. Łazarewa. Wygrała ona dotąd około 140 tys. rb. Po niej — spółkowa stajnia pp. Mchajłowskiego i Mamontowa—do 50 tys. rb. (z czego większą część wiosną w Moskwie). Większe polskie stajnie: ks. Lubomirskich, H. Blocha, J. Reszkego i L. Grabowskiego — wygrały dotąd każda 30 do 40 tys. rb. Sumy te naturalnie znacznie się jeszcze powiększą, gdyż podczas sezonów jesiennych, w Moskwie i Warszawie rozegranych będzie nagród na kilkaset tysięcy rb. W nadchodzącą niedzielę w Petersburgu rozegrywa się największa tu nagroda „Imienia Najjaśniejszej Pani", wynosząca przeszło 30 tys. rb.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZYNY.

D. 11 (24) lipca, w kościele św. Stanisława na Woli (pod Warszawą), zawarty został związek małżeński panny Zofji **de Raes-Rafalskiej**, córki Henryka i Pelagji z Nienałtowskich, z p. Tomaszem **Junosza-Szaniawskim**, synem Pawła i ś. p. Józefy z Wierzejskich.

D. 5 (18) lipca w kościele św. Aleksandra w Warszawie pobłogosławiony został związek małżenski między panną Janiną **Radkiewiczówną**, córką Melanji z Zabłockich Radkiewiczowej, a p. Henrykiem **Wagnerem**.

W kościele po-kapucyńskim w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Martą **Vacqueret**, córką rz. r. st. Emila Vacqueret'a i Martyny z Wiewiórskich, a p. Juljuszem **Sobołowskim**, urzędnikiem Tow. kred. ziemskiego.

W kościele św. Jadwigi w Berlinie ks. dr. Gustaw Działowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Karoliną hr. **Potocką** z Galicjia p. Romanem **Działowskim** z Mirkowa.

W tych dniach odbyły się zaręczyny Ireny z hr. Wolańskich hrabiny **Pinińskiej**, wdowy po ś. p. Aleksandrze hr. Pinińskim, z hr. Robertem **Lamezan-Salins**, c.-k. kapitanem sztabu jeneralnego austrjackiego.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU"

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. M. M. Wiadomość o projektowanych zmianach w Tow. kred. ziemskiem Król. Polskiego, a mianowicie o zamierzonem zniesieniu dyrekcyj szczegółowych (gubernialnych) i o wymagalnem zatwierdzaniu urzędników Tow. przez ministerstwo skarbu, podaliśmy już w „Kraju" przed kilku tygodniami, nie pisaliśmy tylko, że staje się to z „inicjatywy ministra skarbu", bo takie orzeczenie nie jest ścisłem.

DONIESIENIA.

Dr. med. Juljan Gawroński,

lekarz-wychowawca. Specjalność: **dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne.** Warszawa, Warecka 10, m. 21. (3028)

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów **Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera**, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna **od 1.50 do 5 rb.** (1747)

Od Redakcji.

Upraszamy sz. naszych współpracowników i czytelników, aby przy przesyłaniu nam fotografij notowali na odwrotnej stronie, atramentem lub ołówkiem, treść fotografij, t. j. co lub kogo przedstawia. Wobec bowiem ogromnej ilości nagromadzonych u nas fotografij (kilka tysięcy), nie zawsze można właściwą treść fotografji oznaczyć. W obecnej chwili posiadamy np. kilkanaście portretów fotograficznych pojedyńczych i zbiorowych, co do których jesteśmy w wątpliwości, kogo przedstawiają.

SZKOŁY HANDLOWE

Gust. Chwat-Czyńskiego

męzka i oddzielna **żeńska** — Dzienne roczne | Wieczorne półroczne — Nowy-Świat № 2 w Warszawie. (1996)

Programy bezpł. księg. Fiszera, Nowy Świat 9.

Dla nerwowo chorych dom zdrowia d-ra Dydyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leczeniem i wykwintn. utrzymaniem od 4—7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz. (1627)

Wielki zakład krawiecki w Odesie

A. GRYCEWICZA, Hawannaja 7, naprzeciw ogrodu miejskiego. Towary angielskie i francuzkie. Ceny umiarkowane. (5412)

NEKROLOGJA.

Za duszę

✝

ś. p.

JÓZEFA HIŻA,

urzędnika Petersb. filji Banku Handlowego w Warszawie, zmarłego dnia 15 (28) lipca r. b., odprawione będzie w sobotę, dnia 26 lipca (8 sierpnia), o godz. 10 w kościele św. Katarzyny nabożeństwo żałobne, na które strapieni rodzice i rodzeństwo zapraszają życzliwych.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: **Kownacka Ludwika** z Lesznowskich, ob. ziemska, lat 49. **Makomaska Halina** z Krassowskich, ob. ziemska, l. 61. **Śnieżyńska Jakobina** z Friessów, wdowa po doktorze, l. 86. Na prowincji: **Białoskórski Ignacy**, b. ob. ziem., l. 88 — w Mogielniczce. **Chądzyński Juljan**, b. urz. dr. żel. Iwangr.-Dąbr., l. 46 — w Piasecznie. **Chmielewski Michał**, obyw. ziemski, l. 53— w Grobicach pow. grójeckiego. **Flatt Jan**, urzędn. dr. żel. W.-Wied., l. 79 — w Nowym-Dworze. **Krasuski Ludwik**, b. urzędn. dr. żel. Fabr.-Łódzkiej, l. 38—w Tule. **Kucharski Józef**, notarjusz—w Kaliszu. **Leszczyński Władysław**, pomocn. nacz. pow. — w Kaliszu. **Milke Ludwik**, l. 83 — w Chojnie pow. kaliskiego. **Roszkowski Karol**, doktór—w Czyżewie. **Skotnicki Antoni**, właśc. dóbr Świernia w pow. włocławsk., l. 75— w majątku Malina. **Tworkowski Józef**, obywatel, l. 51 — w Konstancinie. Zagranicą: **Nowina-Rożnowski Wojciech**, obyw., l. 54— w Dębnikach pod Krakowem. **Skarbek-Michałowski Jarosław**, starszy insp. austr. kolei żel. — w Kaltenleutgeben. **Szatkowska Rozalja**, wdowa po profesorze — we Lwowie.

EKONOMISTA.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

— Wobec zaniepokojenia pewnej części prasy rosyjskiej z powodu wyników licytacji na ziemie naftonośne w Baku, podczas której znaczna część działów przeszła do rąk Rothschilda z Paryża, urzędowa „Torg.-Prom. Gaz." przypomina dzieje **rozwoju przemysłu naftowego** w Rosji, wskazując, iż wszystko, co było w tym względzie zrobione, dokonane zostało przez kapitalistów zagranicznych. Rosyjscy przedsiębiorcy przystępowali i przystępują nadal do interesu naftowego z kapitałami małemi i po pewnym przeciągu czasu odstępują je konsolidacjom kapitalistycznym. W tych warunkach lepiej jest, że przemysł naftowy rozwija się przy pomocy kapitałów zagranicznych, niżby miał wegetować w ręku przedsiębiorców krajowych.

— Ministerstwo rolnictwa podjęło się pośrednictwa w sprawie udzielenia **zamówień rządowych drobnym przemysłowcom włościańskim.** Dzięki podjętym staraniom, zarząd artylerji dał obstalunek na 55 tys. skrzyń do nabojów włościanom gub. moskiewskiej, niżegorodzkiej i permskiej. Włościanie saratowscy i ufimscy otrzymali ogromne zamówienia od intendentury wojskowej na uprząż końską. Ministerstwo rolnictwa zwracając uwagę na to, że w Królestwie Polskiem i Kraju zachodnim przemysł drobny upada, postanowiło—jak komunikuje „Torg.-Prom. Gaz."—przyjść tym dzielnicom również z pomocą, dając duże zamówienia na przędzę wełnianą.

— Biuro doradcze fabrykantów żelaza ogłasza dane o **produkcji hutniczej** w r. 1902, z których wypada, że przesilenie, zapoczątkowane w 1899 r., trwało w roku sprawozdawczym w całej pełni. Wyraża się to głównie stałem zmniejszeniem wytwórczości wszystkich okręgów hutniczych, a mianowicie: wówczas gdy w 1900 r. produkcja surowca wynosiła w całem państwie 177,5 milj. pud., w roku następnym zmniejszyła się ona do 172,8 milj. pud., aw 1902 r.—do 156,5 milj. pud., czyli o 12 proc. To samo ma miejsce z produkcją żelaza i stali: w 1900 r. wyprodukowano naogół 121,7 milj. pud., w 1901 — 129,2 milj. pud. i w 1902 r.—117,5 milj. pud. Bez względu na takie zmniejszenie wytwórczości wewnętrznej, zmniejszył się i dowóz zagranicznego żelaza, mianowicie: w 1900 r. przywieziono 29,7 milj. pud., w 1901—23,4 milj. pud. i w 1902—21,0 milj. pud., co świadczy o zmniejszeniu spożycia żelaza w Rosji.

— Wobec wydania nowych przepisów o zakupach spirytusu dla monopolu wódczanego, które wejdą w życie od roku 1904, ministerstwo skarbu, wedle informacji „Gaz. Handl.", wydało pozwolenie na otwarcie **500 nowych gorzelń**, lub na odnowienie poprzednio zwiniętych; z tej liczby 45 pozwoleń przypada na Król. Polskie, które w ten sposób posiadać będzie 386 gorzelń. Ministerstwo zapewnia właścicielom gorzelń dostawę przy repartycji 1/5 wyznaczonej dla nich stałej produkcji, a po dokonaniu repartycji 32 proc. tej piątej części, o ile gorzelnie przystąpią do produkcji w ciągu lat 1903—1906, w przeciwnym zaś razie utracą one prawo do gwarantowanej dostawy spirytusu.

— W Paryżu powstała **francuzko-polska agentura handlowa i przemysłowa**, założona przez pp. Wydżgę, Horwitza i Studnickiego. Agentura ma na celu rozwój stosunków handlowych i przemysłowych pomiędzy Francją z jednej strony, a Polską w trzech jej dzielnicach, oraz Rosją z drugiej strony. Zarząd centralny mieści się w Paryżu przy ul. du Louvre, 21, oddział agentury—w Kijowie przy ul. Proreznej, 28.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 24 lipca (6 sierpnia). Usposobienie giełdy w dalszym ciągu mocne przy obrotach ożywionych. Zaznaczyć jednak trzeba, że zanadto wyśrubowane ceny niektórych walorów ku końcowi zebrania środowego cofnęły się nieco. Płacono: banki — międzynarodowy 435—433, ross. dla handlu zewn. 345—343, dyskontowy 397 — 396, handlowo-przemysłowy 276; walory naftowe: bakińskie 393, kaspijskie 3900—3850, udziały Nobla do 9600; metalurgiczne: brlańskie 104 (tydzień temu 92), putiłowskie 90, sormowskie do 150. Koleje południowo-wschodnie 118—116,5—117,75. Pożyczki premjowe: I — 442—445, II — 337,5, III — 290,5. Z rentą bardzo mocno — podniosła się do 99 1/2—99 6/8.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 45 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 57 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron.

Warszawa, 5 sierpnia. Z walorami hypotecznemi ospale, z akcjami — mocno. Listy zastawne ziemskie 4 1/2-proc. — 98,75, 4-proc. — 93, (nominalnie). Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. — 100,45, 4 1/2-proc. — 94,95. Akcje: Lilpop i Rau 1975, Starachowickie 133, Rudzkie 771,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych mocno. W Niemczech pogoda nie sprzyja zbiorom, popyt na żyto wzrasta, podaż zaś z Rosji słaba; czynniki te wpływają na zwyżkową tendencję dla żyta. Mocno również z pszenicą i owsem. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	99	—	—	—
» Londynie	102,5—112	—	78,75	69,5
» Berlinie.	124,75	102,5	97,5	—
» Królewcu	101	71—72,75	63—65	66—70

Ceny w Królewcu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich wewnętrznych ogólne usposobienie również mocne. Mocno też w portach bałtyckich i południowych; w tych ostatnich ożywione zakupy żyta na eksport. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	92—95	70—72	67—74	—
» Podwołocz.	77—82	57—59	57—60	—
» Odesie . .	86	65	62	55
» Libawie.	—	74	64—80	—
» Rydze. .	92	72	61—70	68

SPROSTOWANIE.

Sprostowanie. Nazwisko członka komitetu ratunkowego i skarbnika, proboszcza ostrowieckiego, brzmi: ks. Jan Naubowicz, nie jak poprzednio mylnie wydrukowano: Wulewicz.

Redaktor i wydawca
Erazm Piltz.

Kursa wyższe dla kobiet
im. A. Baranieckiego,

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Bibljoteka zaopatrywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym, na poziomie uniwersyteckim. Tygodniowo 20 godzin wykładów. Rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem Jacka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie: Karmelicka, 36. Dyrektor Józef Rostański. (5607)

ANNA JASIEŃSKA

przełożona VI-cio klasowego Zakładu naukowego z pensjonatem i klasą przygotowawczą,

w Warszawie, ul. Hr. Berga № 8. (2041)

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, że zapis na rok 1903/4 rozpocznie się 22 sierpnia. Egzaminy 3 i 4 września. Kurs nauk 5-go września. Metryka i świadectwo szczepionej ospy wymagane.

Pokosty. (1904) Politury.

Powozowe / Dekoracyjne **Lakiery** Spirytusowe / Emaljowe

W. KARPIŃSKI i W. LEPPERT
W WARSZAWIE
Aleje Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.).

Olejne / Suche **Farby** Drukarskie / Litograficzne

Egzystuje od 1874 r. Tel. 2625.

J. SAWICKI

FABRYKA MEBLI. Warszawa, Mokotowska 43.

Najnowsze fasony. (1620)

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Główna
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

zawiadamia właścicieli Listów Zastawnych 4 1/2%, Serji Bezterminowej, iż na mocy Art. 138 Najwyżej zatwierdzonej d. 9 czerwca 1888 r. Ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, poczynając od **dnia 19 lipca (1 sierpnia) r. b.**, dołączać będzie do tychże Listów Zastawnych kupony na przeciąg czasu 10-cioletni, poczynając od 2-go półrocza 1903 roku włącznie do 1-go półrocza 1913 roku.

W tym celu z Listami Zastawnemi zgłaszać się należy do Wydziału Sprawdzania Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, lub Dyrekcyj Szczegółowych, albo nadsyłać takowe za pośrednictwem poczty pod adresem: Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.

Listy Zastawne powinny być składane przy deklaracji, sporządzonej czysto, wyraźnie, bez skrobań, datowanej i podpisanej własnoręcznie przez zgłaszającego się, z wyszczególnieniem w kolejnym porządku liter i numerów, jakiemi Listy Zastawne są zaopatrzone.

Drukowane wzory deklaracji każdemu zgłaszającemu się udzielane będą bezpłatnie w Dyrekcji Głównej i we wszystkich Dyrekcjach Szczegółowych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, które też na żądanie interesantów pośredniczyć będą w przesyłaniu Listów Zastawnych do Dyrekcji Głównej.

Przyjmowanie Listów Zastawnych z deklaracjami od zgłaszających się osobiście interesantów odbywać się będzie codziennie (wyjąwszy dni poniedziałkowych, oraz dni świątecznych i galowych) w godzinach od 9 1/2 do 12 1/2 z południa.

Na złożone Listy Zastawne wydawany będzie dowód składu, wystawiony na imię osoby na deklaracji podpisanej.

Po upływie dni pięciu (nie licząc w to dni poniedziałkowych, świątecznych i galowych) posiadacz dowodu zgłosić się może do Dyrekcji Głównej po odbiór Listów Zastawnych z dołączonemi już arkuszami kuponów, które wydawane będą od 1-ej do 3-ej po południu.

Listy Zastawne, nieodebrane w ciągu dni trzydziestu od daty ich złożenia, przeniesione będą do depozytu Dyrekcji Głównej, na koszt składającego, podług przepisów o depozytach zachowawczych.

Nadsyłający pocztą Listy Zastawne powinien na wykazie przesyłających się Listów wypisać dokładny i czytelny adres miejsca, do którego i przez jaką stację pocztową Listy Zastawne mają być zwrócone.

Listy Zastawne nadesłane pocztą, będą zwrócone tąż samą drogą interesantom, wraz z dołączonemi arkuszami kuponów, opłata zaś pocztowa za przesyłkę z asekuracją, o ile by fundusz na to nie był złożony, pokrytą zostanie przez zaliczenie pocztowe.

Objaśnia się wreszcie, że do Listów Zastawnych, na depozyt zachowawczy do Kasy Głównej Towarzystwa złożonych, Dyrekcja Główna sama, bez zgłaszania się osób interesowanych, arkusze kuponowe dołączyć poleci. (2047)

„ZALOTY HUCULSKIE". Obraz WŁADYSŁAWA SZERNERA.
ALBUM „KRAJU".

FIRMA

W. Bulion

w Kijowie, Prorezna № 1.

poleca największe w południowej Rosji składy i magazyny

SZKŁA:

Bemskie i zwyczajne do okien, do oranżeryj, grawerowane, lustrzane, kolorowe i t. d.

Szkła do różnych aparatów, rury szklane dla fabryk, klosze, kule ogrodowe i *djamenty* do przecinania szkła.

Butelki do piwa i inne.

Centralny skład gramofonów, aparaty i płytki w *wielkim wyborze.*

Dostarcza i węgiel do kuźni.

Katalogi na każde żądanie bezpłatnie. (836)

„PODRÓŻNIK POLSKI",

przewodnik po całej Europie.

opracowany według najlepszych źródeł, z 23 planami miast. Cena rb. 3 (w oprawie).

Przewodnik po Kijowie,

«KIJÓW i JEGO PAMIĄTKI».

Z planem, *widokami miasta i rycinami* ważniejszych budynków. Ułożył **Wacław Olechowski.** Cena w ozdobnej oprawie rb. 1 k. 80. Przewodnik po rodzinnych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych, do nabycia w Księgarni i Składzie nut muzycznych

Leona IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie. (5580)

Trzyletnie naturalne

Podolskie Wina

z francuzkich winogron

Konstancji Gruszeckiej.

RYBNICA.

	But. ze szkł.	Wiadro z naczyniem.
Białe Sotern [1])	*40 k.*	*6 rb.*
40 k.		
Czerwone Burgundzkie	35 »	5 »
60 »		
Czerwone «Malbek»	35 »	5 »
60 »		

Adres: **DYONIZY GRUSZECKI,** p. st. Rezina, besarabskiej gub.

[1]) Ukaże się w sprzedaży w sierpniu r. b. (5115)

BIURO AGRONOMICZNE

Zdrojewski i Grabowski,

Kijów, Kreszczatik № 29.

Nasiona zbóż ozimych z najlepszych gospodarstw krajowych i zagranicznych. **Pługi** dwu i wielskibowe. **Kultywatory Wenzky.** Snopowiązałki, żniwiarki, kosiarki i grabie konne. Wszelkie nawozy sztuczne. (842)

SKŁAD APTECZNY
I KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, *kosmetyków*, przyb. toaletow. Szklane wyroby baccara, *szczotki*, grzebienie, szyldkrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (826)

ZAGIATWAŁ SIĘ.

— Z pewniam pana, że on kłamie...

— Co? Droga pani wierzy, że on wie-ry, iż a mu wierzę!?...

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Zakłady Dnieprowskie

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja", Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna A. 3. **żelaza.**

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilów wskich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu ⌊___⌊
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.
Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 *mm. średnicy*, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

I AGENTURY —**w Petersburgu:** Mała Morska 6; **w Moskwie:** Twerski bulwar № 60; **w Charkowie:** Sumskaja № 23; **w Kijowie:** Kreszczatik 12; oraz AGENCI—**w Warszawie:** A. Zaborowski (Smolna 28); **w Wilnie:** M. Beskin; **w Odesie:** L. Jacobsam; **w Rydze:** P. Stolterfoht; **w Mikołajewie:** F. Frischen; **w Jekaterynosławiu:** M. Karpas; **w Baku:** Bracia Goldlust.

Adres dla listów: **Zaporożje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.**
Adres dla depesz: **Zaporożje-Kamienskoje Metal.** (4558)

POMIĘDZY KUPCAMI. — Masz podobno sklep na wystawie sportowej? Jakie są z tego zyski?

— O, nadzwyczajne! Musiałem *wystawić* trzy weksle na pokrycie strat z *wystawy.* Mucha)

WYSTAWA

PODOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

od 31 sierpnia po 7 września 1903 r. st. st.,

12 oddziałów. Konkursy: hippiczny, Wirówek do mleka, kowali i dojarek. Program wystawy na żądanie. Poczta i telegraf: **Winnica, Wystawa.** (5478)

S. MAKOMASKI,

Kijów, Kreszczatik № 14.

POLECA:

dla jesiennych posiewów:

Superfosfaty, jedyny najlepszy nawóz sztuczny na czarnoziemy i ciężkie grunta.

Pudretę, znakomity nawóz na lżejsze ziemie, glinki i piaski.

Tomasówkę, Kainit, Fosforyty, Mąkę Kostną i t. d.

Nasiona: oryginalnej **banatki, tejki, sandomirki, kostromki** i wszelkich innych gatunków wyborowych pszenic.

Nasiona wyborowych gatunków **żyta, rapsu, jęczmienia ozimego.**

Nasiona koniczyn i traw pastewnych. (5519)

Nowowynaleziony samogrający amerykański aparat

«APOLLO».

Na aparacie «APOLLO» każdy nieumiejący grać, może wykonywać wszystkie utwory klasycznego oraz lekkiego repertuaru ze wszelkiemi niuansami, również transponować można we wszelkich tonacjach. «APOLLO» można przystawić do każdego bez wyjątku fortepianu lub pianina. Cena aparatu «APOLLO» rb. 500. (Cena bez nut).

Amerykańska fisharmonia z samogrającym aparatem

«ORPHEUS».

Na fisharmonji «ORPHEUS» każdy nieumiejący grać, może także wykonywać wszelkie utwory, jak na aparacie «APOLLO», oprócz tego grać można jak na zwyczajnej fisharmonji. Cena fisharmonji «ORPHEUS» rb. 450. (Cena bez nut). W składzie fortepianów, pianin i fisharmonij (823)

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik № 33. (Telefon № 809).

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, zkąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość

Źródło piękności

Patent w Anglii

Crême CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem **autentyczności** środka **przeciw piegom** jest podpis *Cazimi*

i dołączony do każdego słoika rysunek **„ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI."** *Cazimi*

Bez podpisu i rysunku zatwierdzonego przez Depart. Hadlu i Manuf. za Nr. 4683—

FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(5539)

KIJÓW.

Kreszczatik №. 56.

OBUWIE I WSZELKIE ARTYKUŁY PODRÓŻNE.

P. A. GOMOLAKA.

(822)

Zakład rękodzielniczy
i kursy kulinarne
P. LIPIŃSKIEJ W WILNIE

pomieszczają się na ul. Wiłkomirskiej, w domu Pachman. W pierwszym uczą: kroju i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.; w drugim sposobią na nauczycielki, ekonomki i kucharki. (5594)

Ważne dla Rodziców!

Polecam bezinteresownie zacną, z dobrą praktyką Bonę rodaczkę, wybornie znającą język angielski. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (5596)

Młoda Panna

wychowanica pensji warszawskiej, posiadająca języki i muzykę, szuka posady damy do towarzystwa lub wyręczycielki pani domu, w mieście lub na wsi. Może wyjechać do Cesarstwa. Adres: Kowno, ul. Inżynierna, d. Babiańskiej, mieszkanie Ibjańskiej, dla W. Z. (5595)

PRZY POŻEGNANIU. — Bądź zdrowa, najmilsza!

— A pisz z Karlsbadu koniecznie!... Ogromnie będę ciekawa, czy wyleczysz się, czy też umrzesz? (Kurj. Św.)

Krajowa Szkoła gorzelnicza
w DUBLANACH.

Wpisy i wykłady rozpoczynają się 1-go października r. b.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrektor Dr. R. Wawnikiewicz. (5591a)

Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupuję w każdej ilości, płacę za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostawca, Import raków, Berlin W. 66, Mauerstr. 13. (5251)

Poszukuję krewnych zmarłej w 1863 r. w Żytomierzu Justyny Zakierskiej, z domu Sadowskiej. Skwira, kijowskiej gub., M. Chodzyński. (5485)

Drzewka śliwek „Węgierek".

Sprzedaje J. Kołakowski, gub. Lubelska, osada Kazimierz (Kasmopara). Wczesne obstalunki korespondencją rekomendowaną - niezbędne. (5560)

Ważne dla firm handlowych!

Polecam bezinteresownie, z poręczeniem, całkiem uczciwego i fachowego subjekta do prowadzenia sklepu kolonialnego. Zgłaszać się po informacje, adresując: Mińska gubernia, poczta Użłany, dobra Zamość, Aleksander Jelski. (5563)

CZYTELNIA

6,000 tomów, w rosyjskim, polskim, francuzkim i niemieckim języku. Sprzedaż nut i książek. Do sprzedania na prowincji. Adres w Administracji «Kraju». (5581)

Wezwanie do serc łaskawych!

Wcześnie proszę o odzież zimową dla bardzo nieszczęśliwej rodziny rodaczej—Bóg odda! Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość (stacja kolei Rudzieńsk, Libawo-Romeńskiej dr. żel.).

(5568) Aleksander Jelski.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20.
(Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze swej dobroci i tonu pianin i fortepianów berlińskiej fabr. Hoff'a i S-ki, w cenie od rb. 400, 425, 450, 500 i wyżej, a także i innych fabryk. (769)

WĄTPLIWOŚĆ. — Czy pan baron w domu?

— Nie, proszę pana, wyjechał.

— Czy udał się na jaką wycieczkę dla przyjemności?

— Wątpię, bo wyjechał z panią baronową. (Śmigus)

DRUKARNIA DOMOWA

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter (we wszystkich językach), któremi każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobieda"

J. A. LEWINSONA

Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.

z 90 literami	1 r.—k.	z 432 liter.	4 r. 75 k.
„ 160	„ 2 „ — „	„ 716	„ 6 „ 50 „
„ 291	„ 3 „ 50 „	„ 1005	„ 10 „ — „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.

(5101)

Akc. Tow. Br. K. i A. WÜRGLER w Kijowie.
DOSTAWA i SKŁAD

wszelkich materjałów i wyrobów technicznych do wszystkich potrzeb.
URZĄDZENIA WENTYLACJI I OGRZEWANIA.
SPECJALNOŚĆ: Potrzeby fabryk cukru. (831)

Wyprawy dla panien

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.
„ „ 200 „ „ „ 1,250 „
„ „ 300 „ „ „ 2,000 „
„ „ 500 „ „ „ 3,500 „

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie.—Oddziały: w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

PENSJA ŻEŃSKA
ANTONINY WALICKIEJ

Warszawa, Krucza № 44.

Egzaminy wstępne d. 1 września, lekcje rozpoczynają się d. 2 września. (2022)

Witraże Różnokolorowe

i białe Francuzkie, naśladują zupełnie szyby różnokolorowe dawniejsze, zastępują korzystnie kosztowne markizy, story, rolety, rozweselają swemi żywemi kolorami, łagodzą bez zaciemniania zamocne światło, chronią od promieni słońca obrazy i umeblowania, powstrzymują zbytnią ciekawość służby, sąsiadów, przechodniów i t. d., są one zatem nader praktyczne w ozdabianiu wszystkich gmachów publicznych, jakoteż mieszkań prywatnych—180 deseni od 30 k. do 1 rb. 50 kop. za metr długości: szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Długoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Ekspedycja na zaliczenie. Główny skład Fabryczny dla całej Rosji (1901)

w Magazynie Francuzkim, ul. Hr. Berga, w Warszawie.

W RESTAURACJI. — Garsoni! bądźcie dziś wyjątkowo grzeczni i usłużni dla gości.

— Dlaczego, proszę pana?

— Mięso się zepsuło. (Kolce)

SUPERFOSFATY

różnej procentowości.

TOWARZYSTWO AKCYJNE
„STRZEMIESZYCE"

st. dr. żel. Warsz.-Wied. i Nadw.

Zarząd: Warszawa, Warecka 10.

Jeneralni Przedstawiciele: Warszawskie Tow. Akc., dawniej SPIESS.
Senatorska 24, w Warszawie. (5002)

WARSZTATY MECHANICZNE
Stanisława Strausa,

Warszawa, Nowy-Świat 47, w podwórzu.

Przyjmują wszelkie roboty precyzyjne w zakres mechaniki wchodzące, wykonywują nowe wynalazki podług modeli lub rysunków. Specjalność: przyrządy fizyczne i laboratoryjne dla szkół, gorzelni i cukrowni. (2044)

Palta oraz Peleryny nieprzemakalne męzkie i damskie,

POLECA
G. EHLERT,

Warszawa, Senatorska № 19, I-e piętro,
wprost Daniłowiczowskiej. (1969)

Taniej o 50 %

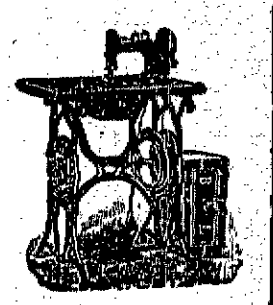

od cen sklepowych

MASZYNY do szycia.

Ręczna s. Singera 18 rb.
Nożna syst. Singera 24 rb.
Nożna pierścieniowa 35 rb.
Nożna centroszpulkowa 40 rb.
Gwarancja na 5 lat.
Wysyłka na prowincję za zał. kol.
Skład Fabr. Maszyn do szycia
Warszawa, № 121, Marszałkowska № 121, róg Siennej. (2004)

W Zakładzie naukowym 6-klasowym
Haliny GEPNERÓWNY

zapis uczennic od 20 sierpnia, lekcje i egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się do 5-go września. Pensjonatem zajmuje się p. Zofja Garbowska. Krak.-Przedm. № 2, w Warszawie. (2072)

M. TABĘCKI

(dawniej W. BURK)
Kijów, Kreszczatik 37, wprost Fundukliejewskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA

męzkiego, damskiego i dziecinnego.

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia
M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

Inżyn. Henryk OSTACHIEWICZ.
Warsz., Mokotowska 37, m. 11.

Niwelacja, zdejmowanie planów; osuszanie, irygacja; stawy rybne; badanie torfu; roboty budowlane i hydrotechniczne. Plany, kosztorysy, porady techniczne. (2027)

Zakład naukowy żeński
ZOFJI SIERPIŃSKIEJ,

Marszałkowska 63 (róg Pięknej), w Warszawie.

Zapis uczennic przychodnich i pensjonarek do klasy wstępnej, I, II i III codziennie od 15-go sierpnia. Egzaminy wstępne 1, 2 i 3-go września. Lekcje 4-go września. (2071)

— I cóż?... Przerwaliście waszą wycieczkę na automobilu?

— A no, tak. Przejechaliśmy babę, przejechaliśmy emeryta, znowu emeryta, potem kaczkę, potem... Za trzynastem przejechaniem, żona moja powiada: «Halt! dalej nie pojadę! Może wydarzyć się nieszczęście...» Taka przesądna!

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 24 іюля 1903 г.

W drukarni Trenke i Fusnot, Maksymilianowski zaułek № 13.